

legacye, w tym punkcie, jak w każdym innym, prowincye okupowane rządzone są czysto absolutystycznie; tylko z łaski lub kurtuazji przy kredycie okupacyjnym dla Bośni p. Kallay przedkłada preliminarz na rok przyszły do przejrzenia, jednak nie do osądzenia, ponieważ nigdy nie przedkłada zamknięć rachunkowych, które dopiero świadczą o słuszności preliminarza. Owóż wiadomo jest, że co roku wynik rzeczywisty dochodów Bośni przewyższa znacznie preliminarz. Co się z tą znaczną nadwyżką dzieje, nikt o tem nic nie wie i dziś w karnej i niemej delegacyi nikt o to się nie pyta. Jestto zatem jedyny w swoim rodzaju fundusz dyspozycyjny, dawany corocznie w nieobliczonej wysokości p. Kallayowi. Ze za krwawo wysokie podatki, wydarte tym krajom i za pomocą tego funduszu dyspozycyjnego pobudował kilka gościnieców i założył kilka szkół, za to delegacye, szczególnie zaś mówcy lewicy Dumba i Chlumecky i ich dziennikarstwo śpiewają mu hymny pochwalne tak przesadne, iż mogłoby się zdawać, że Bośnia i Hercegowina jest Eldoradem europejskim, jest rozwiązaniem zagadki, jak uszczęśliwić ludzkość bez jej wysłuchania. Na taki panegiryk absolutyzmu zdobywa się to stronnictwo, które jeszcze niekiedy jak na pośmiewisko nazywają «wiernokonstytucyjnym».

Tego roku del. Hausner chciał cokolwiek przerwać gęste kłęby kadzidła, otaczające budżet bośniacki, wykazując, że przez zachowanie barbarzyńskich podatków tureckich, t. j. dziesięciny srodze wysoko taksowanej i podatku na owce i kozy i przez dodanie tym krajom nowych podatków: dochodowego i domowo-czynszowego, kraje te są bezpośrednimi podatkami tak obarczone, że płać po 2 złr. 75 ct. podatków stałych na głowę ludności, podczas gdy ta sama kwota wynosi w Istrii tylko 2 złr. 20 ct., w Bukowinie 1 fl. 80 ct., w Galicyi 1 fl. 78 ct., a w Dalmacyi, topograficznie i ekonomicznie do Bośni zbliżonej, tylko 1 złr. 42 ct. A zatem Galicya, przeciw bardziej cywilizowana i żyźniejsza niż Bośnia i żałująca się gorzko, że jest podatkami obciążoną, płaci stosunkowo znacznie mniej od tej ostatniej, a sąsiednia Dalmacya o połowę

mniej. Mówca przeto gorąco zalecił zniesienie podatku od drobnego bydła, wynoszącego rocznie 360,000 złr. Minister Kallay, nie zaprzeczając słuszności uwag, obiecał zniesienie owego uciążliwego podatku, lecz w przyszłości nieokreślonej. W sprawozdaniu zaś del. Dumby pozostała apoteoza administracyi kallayowskiej, bez najmniejszej wzmianki o uwagach poczynionych podczas dyskusyi.

Uległość delegacyi jest tak wielką, że najmniejsze powątpiewanie, najłżejszy dysonans, jakie się wydobywają z piersi mniej ślepo wiernego delegata, bywają stłumione. Tak się też stało z zapytaniem, jakie chciał stawiać zbyt ciekawy delegat, czyli też postępowanie wyzywające, groźby (do zapowiedzi podżłału posunięte) państwa niemieckiego i jego prasy przeciw małej, wolnej i pokojowej republice helweckiej, odpowiadają tendencyi utrzymania pokoju, i czy hr. Kalnoky się zgadza z tą presją, wywartą na Szwajcaryę w obronie agentów prowokacyjnych. Naprzód ściślejsi towarzysze delegata, a potem cała prawica poufnie z oburzeniem odrzucili tak niestosowną, ambarasującą interpelacyę; niewiadomo przeto, jak się Austria zapatruje na przyszły podział Szwajcaryi. Również szczegóły abdykacyi króla Milana, niendolne zachowanie się posła austriackiego Hengelmüllera w Belgradzie i zwycięstwo wysłannika rosyjskiego Persianiego nad wpływem austriackim w Serbji, które to szczegóły inny delegat chciał poruszyć, zostały «na indeks postawione». Tak odbyła się tegoroczna «komedia omyłek», ku zupełnemu zadowoleniu wysokich i najwyższych sfer.

Unus.

Kto przeczyta na chłodno wzmiankę o polemice przedwyborczej w korespondencyi lwowskiej w N-rze 25 «Kraju», przyznać musi, że niebyła ona bynajmniej «wycieczką» przeciwko «Gazecie Narodowej». Przeciwnie, korespondent przytoczył namiętny wyskok p. Jaegermana i trywialny wymysł «Dziennika polskiego», jako *cariosa*, «jako świadectwo, do jakiego stopnia sięgała temperatura usposobienia wyborców gorąco kapanych», a więc oczywiście bynajmniej wycieczek podobnych nie pochwałal. My przynaj-

tylko jaki francuzki utwór dramatyczny przesłiznie się przez granicę, a wnet wpada do teki cenzora. Wiele komedyi już nie ogląda dziennego światła, inne, po długich męczarniach, nareszcie otrzymują wolność, atoli pod warunkiem starannej dezynfekcyi i usunięcia zarazy francuzkiej,—inaczej, zaśię przedstawiać tych francuzów!...

Co do mnie, wogóle nie mam zbytnej słabości do cenzorów (lubo są to jedyni ludzie, starający się o to, ażeby się nie wszystko drukowało co się pisze); nie przeszkadza mi to jednak bynajmniej znać się bardzo blisko z jednym z urzędników tej dykasteryi. Nie tak dawno wdaliśmy się w pogawędkę, i ja, w zbytku szczerości, zaznaczyłem zbytętność cenzury, a że rozmowa zaczęła się od francuzów, więc też po bohaterku wzięłem ich w obronę. Surowy cenzor zmarszczył swoją fizyognomję, zmierzyl ironicznie i wyszeptal:

— Wierzaj mi pan, że wszyscy francuzi to nicponie; nie należy nic przepuszczać, nic... Pokiwałem głową.

— Czekał pan — ciągnal dalej — jutro przyniosę panu coś, przyjmij pan to i powiedz mi swoje zdanie.

Nazajutrz dostalem książkę. Oczywiście sądziłem, że otrzymał utwór «szkoły naturalistycznej» z wieloma ilustracyami. To też prosię sobie wyobrazić moje zdziwienie, gdy ujrzał natomiast dzieło pedagogiczne, gramatykę francuzko-niemiecką, tekst której upstrzony był we wszystkich kierunkach kreskami, uwagami i krzykami jaskrawej

mniej tak a nie inaczej zrozumieliśmy utęp, o którym mowa. Zadnych «ubliżających «Gazecie Narodowej» uwag» korespondent nasz nie czynil. Uważając więc urazę «Gazety» za rezultat nieporozumienia, drukujemy mimo to list ponizszy dla uniknięcia nawet posorn, iż moglibyśmy się solidaryzować z taktyką brutalnych wymysłów.

Wielmożny panie redaktorze.

Pomimo różnicy zapatrywań na niejedną sprawę narodową, przywykliśmy widzieć w «Kraju» pismo wielce poważne i usilujące w każdym kierunku podawać swym czytelnikom wiadomości prawdziwe. Tem przykrzej uderzyła nas w ostatniej korespondencyi lwowskiej «Kraju» (N° 25), podpisanej pseudonimem *Nota*, wycieczka przeciw «Gazecie Narodowej», mniejsza że nieżyczliwa, lecz tak, jak została podana — bez niezbędnego komentarza — tendencyjnie fałszywa. Na opisywanym przez korespondenta zgromadzeniu wyborców występował p. Jaegerman przeciw pewnemu dziennikowi, nie *naszawuszy-go wcale*, gdyż inaczej byłby się spotkał z natychmiastową odprawą, i wyrażal swe oburzenie nie w tych słowach, które korespondent cytuje. Nadto wiadomo wszystkim, że p. Jaegerman przyjął na siebie dobrowolnie rolę żartowniśia na zgromadzeniach publicznych we Lwowie, i nikt, niestety, nie liczy się już z jego bezustannymi wycieczkami; gdyby więc nawet i przeciw «Gazecie Narodowej» był swe gromy młotal, nie można ich było brać na seryo. Tak też pojęły je wszystkie inne pisma lwowskie, nawet przeciwnych obozów, tylko korespondent *Nota* uważał za stosowne poczynić z tego powodu ubliżające «Gazecie Narodowej» uwagi. Mam nadzieję, że przez ogłoszenie niniejszego listu, racyzsz mi szanowny pan dać słuszne zadośćuczynienie.

Juljusz Starkel,

Redaktor «Gazety Narodowej».

Lwów, 10 lipca 1889.

Z KRESÓW ŁOTEWSKO-ESTONSKICH.

(Korespondencya «Kraju».)

Dorpat, 2 lipca n. s.

Od dni już kilkunastu semestr szkolny się skończył; dla jednych nastąpił czas wypożyczki i zadowolenia z otrzymanych patentów, dla innych czas gorzkich rozpamiętywań po doznanych zawodzie. A tych drugich w roku bieżącym było tylu, jak nigdy dotychczas: najmniej dziewięć dziesiątych eksternów, składających maturę przy gimnazyach infanckich. Eksterni ci rekrutowali się przeważnie (tak w Dorpacie jak i w Rewlu, dokąd jechali umyślnie) z kończących kurs uczni gimnazyum prywatnego Kolmana, za-

barwy cenzorskiego ołówka. Naturalnie, przeczytałem zakreślone miejsca, i wyznaje, że nie bez skruchy przytaczam je tutaj: kto się łatwo rumieni, ten dobrze zrobi, jeżeli ponizszych wierszy wcale czytać nie będzie.

Gramatyka dzieli się zazwyczaj na lekcyę. Ale na Boga, cóż to za lekcyę. Oto co czytamy np. w paragrafie drugim:

«Moja babka jest w ogrodzie. Dziadek sprzedal ogród myśliwemu».

Tu czerwony ołówek zanotował artykuł kodeksu, w którym mowa o haniebnym *handlu dziewoczetami*.

Z trzeciej lekcyi bucha już rubaszny cynizm znanego przysłowia: «W starym piecu djabel pali». Jest tam powiedziane:

«Dziadek waszego przyjaciela i żona waszego ogrodnika znajdują się w waszej piwnicy».

Jaskrawa rysa, ślady której nikną ledwie w końcu dzieła, przekreśla następującą grupę zdań:

«Nasz dobry wuj wyjechał. Wierny przyjaciel naszego dobrego wuja przyjechał. Nasza ciotka jest zadowolona».

Tu, sądzę, zbytętnem jest dowodzić całej szkarady zdań, dobranych niby napozór, przypadkowo; uczciwe pióro niemieckie cofa się wobec takich wyjaśnień. Ale doszliśmy zaledwie do trzeciej lekcyi. Spójrzmy dalej:

«Lekcyę czwartą. Miesiąc okrągły. Ławka w ogrodzie jest wygodna. Gdzie jest twój dobra siostra? Moja siostra i twój brat są w ogrodzie».

No, prosię państwa! Ogród przy świetle

ODCINEK „KRAJU”.

LUŻNE KARTKI.

[«Ach ci francuzi!», p. Pawła Schöntana, przekład z niemieckiego. Nie będziesz podróżował *nadaremnie*].

sal. Dowcipną satyrę na niemiecką pruderyę zawarł znany pisarz Paweł Schöntan w humoresce, którą podajemy w dosłownym przekładzie.

«Mieszkańcy północnych Niemiec są nadzwyczaj wstydlivi. Ich poczucie moralne przypomina czułość mimozy, a rumieniec wstydu, to szacowne kwiecie, tak cudne na czystem tle nieskazitelnych myśli, nie przestaje wybuchać przy lada... «drażliwej okazji». Obnazone nogi stołów i gołe klamki drzwi, dające się, niestety, spotykać w najwytworniejszych domach, wciąż budzą zgorznienie wstydliwych osób; jedna z moich znajomych pań nie pozwala nigdy swej młodziczkiej córce chodzić po górach saskiej Szwajcaryi, ponieważ można tam spotkać na każdym kroku skały, nie pokryte mchem. Ta sama dama w szesnastym dniu urodzin swojej Idy uznała za stosowne usunąć z sypialni rozkwitającej panienci konterfekt Bismarka, bo przecie to, bądź co bądź, «portret mężczyzny».

Ztąd staje się najzupełniej zrozumiałą nienawiść względem «bezwstydlików» literatury francuzkiej, zwłaszcza dramatycznej. Te ostatnia okrutnie trapi nasza cenzura. Niech

Go. Tak np. prowincye nadbałtyckie dość licznie będą reprezentowane na wystawie paryskiej, co prawda nie w charakterze wystawców, lecz odwiedzających. Inteligencja wyjeżdża zagranicę gromadami całemi. Tymczasem tu w domu lotyższe przygotowują się do obchodu dwudziestopięcioletniego jubileuszu popisów swych śpiewackich, odgrywających dziś tak wielką rolę w ich życiu narodowym i ścigających po kilkanaście tysięcy słuchaczy na miejsce tych zgromadzeń śpiewackich. Obecnie miejscem takim na uroczystość, mającą się odbyć 25 czerwca star. stylu, będzie miasto Dickeln w powiecie wolmarakim, jako kolebka tych popularnych stowarzyszeń i obchodów. Nie mniej powszechną wśród ludności nadbałtyckiej popularnością cieszą się także ochotnicze stowarzyszenia straży ogniowej, istniejące po wszystkich większych miastach tutejszych, a broniące nas energicznie, umiejętnie i wytrwale od strasznych klęsk ogniowych, pochłaniających tyle miast i wsi nieszczęśliwych u nas, w naszym kraju. W połowie czerwca mieliśmy właśnie z powodu 25-lecia egzystencji dorpackiej straży ochotniczej wielkie święto: manewry, rozdawanie patentów honorowych i medali, śpiewy, wiwaty, a wszystko to przy udziale nietylko wielosięcznej publiczności miejscowej, lecz i deputacyi od miast rozmaitych, między innymi od Gdowa i Kaługi. Zrzucił przypadek, że straż, wygalowana i siedząca na przedstawieniu w teatrze, miała pole do popisu przed przyjezdnymi kolegami, bo właśnie w ogródku teatralnym poczęła się palić jakaś szopa.... Złe języki roznoszą, że szopa ta mniejby zapewne ucierpiała, gdyby obład ratujących był nieco skromniejszy, a toasty nie tak gęste.... No, ale zdarzyło się to raz na lat dwadzieścia pięć! Niewtajemniczonego widza rzadko może zbyt ostentacyja i militarna ozdobność straży ochotniczej, ale wszystkie te jaskrawe ozdoby zewnętrzne, bramy tryumfalne, ordery, zarzucanie kwiatami etc. przyczyniają się niepomale do podtrzymania ducha i ambicyi wśród strażaków, w rzędzie których tak wielu jest prostych rzemieślników, służących etc., w ogólności ludzi rzadko kiedy odznaczanych i fetowanych w życiu. Z dumą tedy i rozpromienieniem wnosili oni swoje kielichy i z rozczuleniem słuchali przemówień «ojców miasta», kończących się jak zwykle szumem *«Hoch!»*

Świadek.

Widocznie twarz moja przybrała wyraz słodki; spostrzegłem to po wesołym blasku, jaki zajaśniał na poważnym dotąd obliczu cenzora; ten zwrócił moją uwagę na dalsze «obiady», przy których znajdowało się nawet coś «na deser». Panował tam ton nieco lżejszy; tu i owdzie zalecał się pstry bukiet pachnących kwiatków mowy potocznej; jakaś nieskazana woń dolatywała z tamtąd, w przeciwieństwie trującym odorem pierwszego dzieła. Oto kilka miejsc przygodnych:

«Papuga niedawno wyszła z zamka.—Babka chwytła tysiące motyli.—Kolibr wstępuje na drogę prawdy.—Nogi rzeźbiarza są niezmeżone».

Tutaj cenzura postawiła wyraz «ręce» zamiast «nogi»; poprawka godna uznania ze względu na moralność społeczną.

Dalej:

«Muchy, wojska i młyny mają skrzydła.—My lubimy buty kmiotka.—Autor, bawi się z psem»...

Cenzor nie miał już cierpliwości czekać do końca. Przerwał mi tedy:

— No, jakże pan znajduje?

Uśmiechnąłem się.

— Znajduje — odparłem — że tę książkę można śmiało dać do rąk każdej kobiecie niemieckiej.

— Jakże łatwym byłoby nasze zadanie — zawołał cenzor — gdyby nie było na świecie tych francuzów!...

Pozegnałem go i poszedłem do domu, ażeby zapisać powyższą rozmowę».

Korespondent: «Now. Wrem.» «Moskwa» ogłosił w N-rze 4791 tegoż pisma ciekawą rozmowę z Swietozarem Mileticzem. Mileticz, obecnie znękaany fizycznie i cierpiący umysłowo starzec, był niegdyś uznanym przywódcą politycznym serbów węgierskich, mężem z wielką siłą i jednym z najwybitniejszych mężów słowiańszczyzny. Teraz mieszka on w Nowym Sadzie (Neu-Satz nad Dunajem) przy zięciu swoim Tomiezu, redaktorze opozycyjnego pisma «Zastawa», tam to więc znalazł go korespondent. Rozmowa toczyła się na temat ogólnych spraw słowiańskich, znaczenia i wpływu partii słowiańskich w Rosyi i wreszcie dotknęła stosunków polsko-rosyjskich. Mileticz, znajdując że stosunki te nie odpowiadają słowiańskiej idei, podkreślił różnicę w zapatrywaniach się na sprawę polską ze stanowiska specjalnie rosyjskiego a ogólnosłowiańskiego. Wychoząc z tego założenia, twierdził on, że powołanie i rola Rosyi w sprawie słowiańskiej obowiązuje ją do moralnego popierania i obrony narodowości polskiej, przytem wypowiadał nadzieję, że takie postępowanie znajdzie uznanie słusze ze strony Polaków, tembardziej, że język polski i «narodowy geniusz Polaków» nie mają nic wspólnego ze «wstrętnym duchem polskiego jezuityzmu». «Niech tylko — zakończył — Polacy w Rosyi zobaczą prawdziwego obrońcę i opiekuna, a narodowy geniusz wyprowadzi ich na właściwą drogę».

Ogłaszając powyższą rozmowę, «Now. Wr.» opatrzyło ją następującym komentarzem, który w dosłownym przekładzie przytaczamy:

«Zamieszczona poniżej rozmowa naszego korespondenta ze sławnym niegdyś działaczem serbów węgierskich Swietozarem Mileticzem, a obecnie chorym i złamanym fizycznie mężem z wielką siłą, wymaga niejako omówienia z naszej strony. Poglądy Mileticza na polsko-rosyjskie stosunki nowemi nie są; coś podobnego słyszeliśmy już w r. 1867, w czasie słowiańskiego zjazdu w Moskwie z ust innego wybitnego męża słowiańszczyzny, młodego wówczas Riegera; ten ostatni jednak za swoje w sprawach polskich w imię idei słowiańskiej orędownictwo spotkał się z energiczną odprawą ze strony sławistów rosyjskich, między innymi ks. Czerkaskiego. Pod wrażeniem niedawno usmierzonego z wielkim wysiłkiem buntu oburzenie Rosyan było tak naturalne, że nie wywołało ponownej odpowiedzi ze strony naszych gości ówczesnych.

«Teraz, po upływie niemal ćwierć wieku, poglądy pewnych wodzów słowiańszczyzny na polsko-rosyjskie stosunki pozostały bez zmiany. Nie mówiąc już o Riegerze, który wszak w r. 1867

wraz z Pałockym salicował do przyjaznych Rosyi reprezentantów słowiańszczyzny, ale otóż jakie to obecnie «słowiańskie» stanowisko zajmuje w kwestyi stosunków polsko-rosyjskich były przywódcą serbów węgierskich Mileticz. Patrząc: Rosya ma niby obowiązek moralny (już to żadne państwo nie ma tyle rzekomych «obowiązków moralnych» ile Rosya) nietylko podtrzymywać narodowość polską, ale jeszcze jej bronić i oczekiwać w przyszłości sprawiedliwej oceny i należnego uznania ze strony narodowego geniuszu Polaków. Dopóki zaś to uznanie nie nastąpi (a jesteśmy pewni, że nastąpi nieprędko), Rosya winna tracić swe fizyczne, moralne i ekonomiczne zasoby na bezowocne ciągnięcie się ze swoją burzliwą zachodnią prowincją kresową. Powiadamy, prowincję kresową, ponieważ praktycznie rzeczy biorąc, właściwie Polska nie istnieje i nawet dawniejsze Królestwo ze swoją udziałną administracją istnieć przestało.

«Przed kim więc winniśmy bronić tej prowincyi kresowej? Przecież nie przed sobą, nie przed narodowym geniuszem rosyjskim, który tak świetnie ujawnił się chociażby w r. 1863. Zatem wypada, że Polaków trzeba bronić przed Niemcami, przed Prusami (Austria do czasu im wygadza, widząc w nich odpowiednie przeciwko Rosyi narzędzie). A zatem głoszenie narodowości polską w domu u siebie, w imię wątpliwej nadziei, że język polski nie ma nic wspólnego z polskim również «wstrętnym duchem jezuitycznym», a następnie podejmując w interesie polskim akcyę dyplomatyczną, a może nawet wojnę «wyswobodzenia», inaczej mówiąc, powtarzając na większą skalę wszelkie błędy polityki Aleksandra I? No i w imię czego to wszystko? W imię fałszywie zrozumianej idei słowiańskiej, w imię idealnego stanowiska, które zajmuje Mileticz, może Rieger i jeszcze jacyś tam «wodzowie» słowian. Z tego to stanowiska wypada domagać się specjalnego «modus vivendi» Rosyi z Polakami, wcale nie uważając za podstawę tegoż dobrobyt materialny Polski rosyjskiej i rozkwit intelektualnego życia polskiego w tej właśnie dzielnicy.

«Warunki tego «modus vivendi», zdaniem Mileticza, winny być konieczne polityczne, o czym jednak Rosya bez narażenia się na chroniczne zaburzenia, nawet samobójstwo, myśleć nie może. Ale czy Mileticz porachował się z poglądami samych Polaków na projekt «Polski słowiańskiej», którą winna Rosya utworzyć. A przecież nikt, obeznany z tendencjami polskiego dziennikarstwa politycznego, chociażby w ciągu ostatniego dziesięciolecia, nie ośmielił się utrzymywać, że perspektywa zostania drugim (po Rosyi) członkiem rodziny słowiańskiej trafiła do smaku polskim kierownikom politycznym. Bynajmniej, cała historia polska dowodzi, że Polska tylko dla siebie samej żyła, bo wszak nie słowiańszczyznę, porzuconą na Zachodzie na łup Niemcom, a sweje własne narodowe znaczenie myślała Polska utwierdzić, posuwając się na Wschód, aż do zgubnego dla siebie starcia z Rosją. W ostatnich latach ujawniają się w dziennikarstwie polskim pewne sympaty słowiańskie, uwarunkowane są one jednak

* * * * *
fw. Jest u nas pewna grupa moralistów, która pomiędzy przykazaniami obowiązującymi dobrego obywatela, zamieściła następujące:

«Nie będziesz podróżował».

Niepodobna przykazaniowi temu przyznać bezwzględnej słuszności.

«Nie będziesz podróżował» — znaczy to samo prawie, co: nie będziesz poznawał świata i ludzi, zamkniesz się w zaścianku swoim, jak ślimak w skorupie i zerwiesz wszelkie węzły, łączące cię z ludzkością.

Domagać się więc tu trzeba koniecznie poprawki w formie następnego uzupełnienia: «Nie będziesz podróżował nadaremnie».

Dotąd w istocie podróżujemy po większej części nadaremnie, t. j. bez żadnego pożytku dla siebie i dla innych.

Jedynemi bodźcami naszych bliższych i dalszych wycieczek po za pas graniczny bywają zwykle: ciekawość i próżność. Pragniemy przekonać się nabożnie: czy naprawdę we Włoszech pomarańcze rosną na drzewach, jak u nas ulegalki, czy naprawdę ringi wiedeńskie są dwakroć szersze niż nasze aleje, czy naprawdę w Paryżu doszło zepsucie do nieznanym u nas rozmiarów i t. p.

Jednocześnie wstydzimy się potroszę tego, że inni widzieli owe cuda i opowiadają o nich z miną chępliwą, my zaś pochwalali się możemy jedynie znajomością własnego miasta, oraz jakiejś drugorzędnej miejscowości kąpielowej.

Zdobywamy więc za jakąbądź cenę pieniądze i jedziemy zagranicę — dla przyjemności. Niektórzy z nas czynią to również z przepisu doktora, ci jednak nie wchodzi tu w rachubę. Naogół prawie wszystkie nasze wyjazdy do obcych krajów należą do kategorii: *voyages de plaisir*.

Występować przeciw takiej podróży jest obowiązkiem moralisty. Zbyt jesteśmy ubodzy, abyśmy mogli pozwalać sobie na podobnie kosztowne przyjemności. A jednak poznanie zagranicy ma jeszcze w wyniku swym zniechęcać nas do własnego kraju, to przyjemności owe są już nietylko bezpożyteczne, lecz nawet — grzeszne...

A jednak byłoby błędem wielkim tawać popęd do dalszych wycieczek i do poznawania krajów, wyższą od naszego posiadających cywilizacyę.

Ciekawość w tym kierunku, umiejętnie zużytkowana, może wydać owszem jaknajlepsze owoce.

Uznała już tę prawdę zagranica. W porze letniej, która jest najdogodniejszą do odbywania podróży, cały zachód Europy gra ze sobą «w szufladki». Francuzi jadą do Anglii lub Włoch, włosi wyruszają chętnie na wschód, Anglików zaś i Niemców widać na wszystkich punktach ziemskiego globu.

Paweł odwiedza Gawła, Gawł Pawła i przedstawiciele najodrebniejszych narodowości, przypominawszy sobie, że są jedną potężną ludzką rodziną, zbliżają się wzajem do siebie i dzielą zdobyciami cywilizacyjnemi.

stości 34. Charakterystyczną jest tu bezsprzeczność kłosa, jaką ponieśli t. z. ukraińskie, a jaką ponoszą po raz drugi.

Naukliczowany wyżej rezultat, należy, wedle mego zapatrywania, przypisać i polityce, jakiej jaś nie rząd dzisiejszy — rząd w każdym razie silny i świadomy swych celów bardziej niż którykolwiek poprzedni. Dużo mówiono i pisano również o «prezyl rządowej» podczas wyborów; kto jednak staranniej śledził bieg rzeczy, musi przyznać, że tym razem udział sfer rządowych w akcji był albo mniejszy od dawnego, albo bardzo odmienny, w wielu zaś miejscowościach stanowczo nie było go wcale... I gdzie to przybrało realne kształty, tam powypływały kandydatury najdrastyczniejsze, ztąd ów rezultat ogólny, sprzeczny z oczekiwanym. Ilustracją tej uwagi, zdaje mi się, może być i ten fakt, że na dawnych 7 starostów i c.-k. komisarzy w sejmie zasiadających, obecnie wyszedł z urny tylko jeden (Piaziński), a nawet tego, o ile wieści nie mylą, względy polityki namiestnikowskiej zmuszą do rychłej rezygnacji. W miejscu niniejszem właściwe będzie zacytować ohędajsze słowa hr. Kaz. Badeniego, które właśnie co do wyborów mają dla Galicyi zasadniczą wagę. Na zgromadzeniu szlachty krakowskiej rzekł on bez ogródek, iż z pewnością pragnie, aby władza administracyjna na wybory gmin wpływ posiadała, ale wpływ, oparty wyłącznie na zaufaniu ludności do reprezentantów tej władzy, bo taki wpływ jest i legalny i dla kraju zdrowy. Gdzie on jest, pragnie go namiestnik utrzymać i utrwalić, gdzie go niema — stworzyć, ale nie sztuczkami, pogroźkami, presją lub terroryzmem; stworzy go pieczołowitość, zapobiegliwość, powaga, sprawiedliwość, uczciwość i dbałość o dobro moralne i materialne ludności. Wtedy nie będzie różnicy między intencjami rządu i kraju, wybory wypadną po myśli obu we wszystkich szczegółach... Otóż, jeśli wyraźne nie raz nawiąże się żywiołów rządowych miało nam pokazać, jak słabi jesteśmy podczas wyborów bez ich pomocy, to niestety! cel został osiągnięty, a słowa namiestnika z tem większą wypada traktować refleksją.

O «większych posiadłościach» wystarczy krótka wzmianka. Prócz Stryja, gdzie do żarliwszej walki przyszło między hr. Klemensem Dzieduszyckim a Stan. Komornickim (na korzyść pierwszego), tylko w Krakowie ciekawym był powtórny pojedynek p. Bobrzyńskiego z Wrotnowskim. Lat temu 6 przywiązywano do tego wyboru znaczenie zasadnicze i wtedy dyrektor banku kraj. p. W. zwyciężył przeciwnika — jednym głosem na 130 głosujących! Dziś — p. Bobrzyński dostał głosów 123, a p. W. — 25... Także: *signum temporis*. Z całej kuryi, na 44 posłów mamy 8 nowych, których komitet centralny polecał; poprzednia elekcyja (1883) dała 14 nowych, a przez tenże komitet nie polecanych.

Powiedziałem już, że ze stanowiska «politycznego» największy interes przedstawia wybór z miast; tu główny korpus społeczny, tak zwana inteligencja kraju przychodzi w najszerszej warstwie do korzystania ze swych praw konstytucyjnych, tu otwiera się dla społeczeństwa najszersze pole do wykazania swej dojrzałości i świadomości celów, ale tu także przychodzi do głosu najciemniejsze lub najbardziej zdemoralizowane tłumy stanów najniższych, a szczególnie żydów. Tu najłatwiej o «macherów», którzy sztucznie rozbudziwszy najgorsze instynkty w owych masach, wiedzą je na pasku swego sprytu, ambicji i przewrotności, ku... kandydatom, uosabiającym ich prywatne cele. Jakże bogatą pod tym względem kronikę dalyby wybory z «miast» galicyjskich! Niepodobna mi nawet zaglądać do tej kopalni; chciałbym jedynie, zresztą obowiązkiem jest moim, opisać wam przebieg wyboru lwowskiego. I on atoli przekracza rozmiary korespondencji dzisiejszej, a był tak osobliwym i będzie w następstwie ważne tak obfitym, że muszę dlań poświęcić kartę całkiem osobną. Tymczasem dopełnię obrazu ogólnego. Przez miastą zyskał sejm 9 członków nowych (poprzednim razem 5) i nowego reprezentanta lwowskiej izby handlowej, razem ze wszystkich trzech kuryi ukazuje się 52 ludzi «świeżych».

Ilość to poważna, ale nie imponująca wobec r. 1883, który sprowadził zmian 56. Inna atoli rzecz, która z tych zmian była istotnie donioślejsza, która jest wyzszą «jakościową». Mniemam, że dzisiejsza. W kadencji ubiegłej brali udział: Grocholski, Potocki Alfred, Simon — śmiarc ich zabrala; upadli przy nowych wyborach (oprócz wspomnianych): Euzebjusz Czerkawski, Majer, Malecki, Wierzbicki Ludwik — cenne siły parlamentarne. Tyle z prawdziwego ubytku, którego może być żal lub szkoda. Ale wśród licznych następów mamy także prawdziwe siły, młodsze co prawda, ale żywioły dzielnego słowa, podniosłej myśli, rozumnej i wytrwałej pracy, a przedewszystkiem odwagi cywilnej. Takimi są w moich oczach nowi parlamentarzyści: dr. Adam Asnyk, dr. Adam Czyżewicz, dr. Zdzisław Marchwicki, dr. Wiktor Zbyszewski, dr. Włodzimierz Kozłowski, dr. Tadeusz Rutowski i Stanisław Szczepanowski. Ten zastęp ludzi już znanych i bezsprzecznie «tegich» skupia w sobie wiele krwi i wiele ducha, co dla anemicznych dawniej części organizmu sejmowego nie zostanie obojętnem. Jakie on zmiany wywoła w wewnętrznym ustroju przyszłego sejmu, jak się ugrupują stronnictwa, ile ich będzie i pod czyją wodzą — tego dziś wskazać ani obliczać niepodobna. Wszak na to wpłyną również owe inne osobistości nowe a nieznanne lub barbarne dotąd, które, mimo braku indywidualności politycznej, samym ciężarem «głosu» swego dużo zaważyły i rozstrzygać mogą. Co jednak zdaje się już teraz nie ulegać wątpliwości, to znaczne wzmocnienie się lewicy, czyli partji postępowej i rusinów, zdolnych już obecnie do wnoszenia samoistnych wniosków (16 głosów). Zdaniem «Gaz. Narod.», zorganizuje się także silniej klub *środk* pod hasłem zupełnej niezawisłości i sprawiedliwej kontroli wobec rządu, rozwoju autonomicznych instytucji i energiczniejszej akcji ekonomiczno-przemysłowej. *A propos* ostatniej muszę dodać jeszcze słów kilka. W składzie nowego sejmu jeden tylko zawód nie ma przedstawiciela, zawód techniczny (wpierw było dwóch). Jestto niewątpliwie anormalnem, niewłaściwem i przy niejednej okoliczności da się uczuć dotkliwie. Natomiast będzie po raz pierwszy aptekarz i 3 przemysłowców.

Nota.

Kraków, 13 lipca.

△ Po wielu mowach programowych przedstawicieli stronnictwa liberalnego na zebraniach przedwyborczych miejskich, zabrali wreszcie głos konserwatyści w przeddzień wyborów z większej własności, które odbyły się w ubiegły poniedziałek. Najwybitniejsze mowy wypowiedziano na zebraniu wyborców z większej własności powiatu krakowskiego i okolicznych, mówili bowiem: namiestnik Badeni, hr. St. Tarnowski, prof. St. Madejski, prof. M. Bobrzyński, pp. Jan Popiel i Władysław Struszkiewicz.

Przemówienie namiestnika było krótkie, pomimo to był w niem ustęp, który szeroko rozszedł się po kraju. Oświadczył mianowicie pan namiestnik, iż leży w interesie rządu wywierać wpływ na wybory, aby reprezentacyja kraju składała się z ludzi odpowiednich. Ale wpływ ten pojmuję on nie jako presję na wyborców za pomocą organów władzy, lecz takie postępowanie tej władzy, aby zyskała sobie szacunek i wywierać mogła przez to wpływ moralny. Energiczne wykonywanie obowiązków, sprawiedliwość dla wszystkich, uwzględnianie potrzeb ludności, śpieszenie jej z pomocą i ochroną gdzie potrzeba, oto są środki, któremi władza powinna zyskać sobie mir i zaufanie, za pomocą którego skuteczniej przy wyborach działać może, aniżeli presją lub pogroźkami. Przeciw temu tłumaczeniu wpływu rządu na wybory, nikt zdaje się nie powiedzieć nie może. Dodać należy, iż rzeczywiście przy ostatnich wyborach presyl rządowej w dawnem rozumieniu prawie całkiem nie było.

Hrabia St. Tarnowski w mowie swojej rozwinął kilka myśli, podniesionych już w «Próbach rozstroju» i polemizował z mową kandydatką d-ra Asnyka. Zannaczył, iż ostatnia walka wyborcza wzbudza wielkie obawy. Byłaby ona słuszną i pożyteczną, gdyby

w niej był przedmiot rzeczywisty. Występowanie w imię demokracji już się dziś przeżyło, bo demokracja dawno w Europie zwyciężyła, a Francya obchodzi stuletnią rocznicę tego zwycięstwa. Szlachta dziś przeprasza niemal pokornie za to, że jest szlachtą. Urodzenie nie stanowi dla nikogo przeszkody do stanowiska. W walce wyborczej idzie raczej o przewożenie w kraju. Każde stronnictwo ma prawo do tego dążyć, ale konserwatyści mają obowiązek nieustępować, gdyż partya liberalna jest niedojrzała do rządu, a swojemi agitacyjami przeciw szlachcie przypomina najgorsze czasy w Galicyi. Żądając zniesienia kuryi wyborczych, pracuje dla lewicy wiedeńskiej, bo polska myśl utonąłaby w masie, która jej czuć ani rozumieć niezdolna. Demokracja jest szkodliwą, niepostępową i nierozumną. Zdziwiała i zasmuca ubóstwem myśli i ciasnotą pojęć. Dalej odpiera mówca zarzuty, czynione przez d-ra Asnyka konserwatystom, mianowicie zarzut braku patriotyzmu. Miłośnicy kraju, wolności i postępu nie wykreślili konserwatyści ze swego słownika, ale obok nich chcą zapisać rozum, stan, porządek i karność. Kończy prof. Tarnowski, że potrzeba zamiast prawicy wytworzyć w sejmie większość liczebną, któraby stawiała tamę złym dążnościom. Ta większość powinna być reprezentantką drugiej większości, a mianowicie większości kraju.

Prof. St. Madejski dotknął jednej strony swej działalności poselskiej, a mianowicie starań około ulepszenia sądownictwa, poczem wypowiedział kilka uwag ogólniejszej natury. O klubie lewicy nie chciał mówić, ponieważ nie wie gdzie szukać jej typu. Ubolewał, że podział stronnictwa konserwatywnego na trzy kluby utrudniał akcyje. Ale żywot tych klubów był pożytecznym dla politycznej przyszłości, bo przekonał posłów, kraj i opinię, że niema już dziś ani stańczyków, ani podolaków, ani atenczyków. Ludzie nowej doktryny czy szkoły przy agitacyi wyborczej dali znać, że są zorganizowani. Szkoła to groźna, bo jej hasła i propagandy mogą narazić kraj na niebezpieczeństwo. Program jej niczem się nie różni od programu, jaki przyjął kraj cały, ale podżegana przez nią kastowa nienawiść i chęć niweczenia wszystkiego co istnieje, nie jest postępowem, ale owszem — wstecznością. Powołuje się mówca na zdanie jedynego demokracji marszałka Zybkiewiczza, który uważał, iż oddanie przez włóścian mandatu starszej braci, jest zdarzeniem pocieszającym i dziejowego znaczenia. Ogólne położenie kraju, państwa, a nawet Europy, każe dziś silniej niż kiedykolwiek walczyć przeciw niebezpiecznym doktrynom. Ludzie ludu, porządku i harmonji społecznej powinni złączyć się w sejmie i stanowić jego większość. Ale to niedostateczne, jeżeli się nie zorganizuje w kraju wielkie stronnictwo zachowawcze. Nad tem należy przedewszystkiem pracować, bo to jest pierwszym obowiązkiem.

Po tych dwóch długich przemówieniach nie wiele zostawało do powiedzenia prof. Bobrzyńskiemu. Popierał tylko myśli, rzucone przez poprzednich mówców i zauważył, że stronnictwo liberalne nigdy z niczem nowem nie wystąpiło, ale zawsze konfiskowało tylko na swój użytek projekty i program konserwatystów.

Przemówienia pp. Jana Popiela i Władysława Struszkiewiczza były wypowiedziane w duchu poprzednich mówców. Nazajutrz po zebraniu przedwyborczem odbyły się wybory, z których wyszli jako postowie: namiestnik Badeni, hr. Tarnowski, prof. Madejski, prof. Bobrzyński i pp. Władysław Struszkiewicz i Maryan Dydyński. Dwaj ostatni wybrani zostali zamiast dotychczasowych posłów: Antoniego Wrotnowskiego i Jana Popiela.

W dziennikach wrzawa z powodu wyborców jeszcze nie ustala. Walka na słowa trwa dalej, akompanjowała zaś jej przez dwa dni w radzie miejskiej walka o wodociągi. Nareszcie po wielu latach kłótni i waśni o wodociągowe zasady, rada miejska uchwaliła ogromną większością sprowadzenie wody z Regulic kosztem 2 1/2 milionów zlr.

Ponieważ od 1-go października otworzonym zostanie wydział rolniczy przy uniwer-

Wycie Jagiellońskim, poruszoną została myśl, aby korzystać z niego mogli uczniowie z seminarium nauczycielskiego, mający być nauczycielami wiejskiego ludu, a mianowicie, aby korzystal z mającego się urządzać pola doświadczalnego. Wrazie, jeżeli myśli ta się utrzyma, oświadczył p. Ignacy Zółtowski, iż dla powiększenia funduszu urzędzenia wydziału rolniczego złoży kwotę 2 tys. złr.

Srednik.

Ziemie słowiańskie.

Czechy. [List «Kraju»]. Wynik wyborów do sejmiku zajmuje nietylko Czechów, ale i cały świat słowiański. Zwycięstwo młodoczechów w gminach wiejskich jest faktem, który wielu napelniał dumą i bardzo może wpłynąć na zmianę stosunków w całej Austrii. «Hlas Naroda» w Nr-ze 185 oblicza, jak będzie wyglądał przyszły sejm czechi. Z 76 posłów szlacheckich 74 należy do partii konserwatywnej, 1 jest staroczechem, a 1 niemcem. Gminy wiejskie wybrały 79 posłów, mianowicie 17 staroczechów, 30 młodoczechów i 30 niemców, miasta zaś i izby handlowe 87, z tych 32 staroczechów, 9 młodoczechów i 38 niemców. Tym sposobem na 242 posłów wypadnie 74 konserwatyistów, 50 staroczechów, 39 młodoczechów i 69 niemców. Mandaty, dotąd nie zajęte, wskutek ściślejszych wyborów przejdą przedej w ręce staroczechów, aniżeli młodoczechów, o ile sędzić można. Ze rolnicy czechy dawali głosy na młodoczechów, dziwić się nie należy. Właściciel czechi lubi szumne frazesy, z lubością przysłuchuje się, gdy go nazywają nowoczesnym husytą i przypisują mu takie poczucie świadomości narodowej, jakiego nigdy nie ma nigdzie na świecie. Literatura podbudza go systematycznie; powieści, nowel, poszytek różnej wartości, apoteozujących chłopka wiejskiego, nie spisały na tysiącu skór wołowych. Nauczycieli elementarnych, którzy silnie agitowali na rzecz młodoczechów, łapano na wędkę obietnic podwyższenia płacy. Jeśli to wszystko jest prawdą—o przesadę w takich zarzutach stronnictwa nie trudno—smutne byłoby to świadectwo o tak rozkrzyżowanej po świecie dojrzałości włościan czechów. Pomimo to trudno zaprzeczyć, że staroczechi otrzymali dotkliwą, wielce dotkliwą naukę: powinno to skłonić ich, aby lepiej polegali się ze sobą. Właściwie powodzenie młodoczechów w w innych okolicznościach nie byłoby tak wielkiem nieszczęściem dla kraju—są oni przecież partją liberalną i z tego stanowiska zasługują na sympatyę. Cała bieda w tem, że owo wtekomo liberalne stronnictwo jest wodzone za nos przez ludzi, których wolnomyślność godzi się w niektórych rzeczach z balwochwalstwem dla tego, przeciwko czemu z zasady występować powinni. Młodoczechy to wodzowie grają komedję obłudy w kwestiach religijnych, źle zakrywając brak wszelkiej wiary husytizmem, a nawet Cyrylem i Metodjem. Gdyby stronnictwo młodoczechów miało przywódców czystszych, pełniejszych charakteru, konsekwentniejszych i szerszych w swoich zasadach, zaiste cały naród stanąłby pod ich sztandarem. Niema wątpliwości, że gdyby obecnie młodoczechów dorwali się dominującego stanowiska, poszliby z pewnością tą samą drogą co dotąd staroczechi, tym samym sprzymierzeńcom podaliby rękę, tylko pytanie, czy chętnie przystaliby feudalowie i klerycjali na przymierze z ludźmi, postępującymi się nieprzyjaźnią dla szlachty i duchowieństwa. Kto wie, czy nie tkwi pewna część prawdy w doniesieniu wiedeńskiego «Neues Wiener Tagblatt», które dowiaduje się, że po skończeniu wyborów delegat młodoczechski ma wyjechać do Galicyi, dla rokowań z tamedzmi partjami, zapewniając, że młodoczechi zrzekają się programu panalawistycznego, który miał im służyć jedynie do pokrywania manewrów politycznych. Nie wydaje się to nieprawdopodobnem, gdyż do podobnych głów obłudy przyzwyczaili oni świat polityczny. Wprawdzie istnienie i ścieranie się partji nie jest bynajmniej ani nieszczęściem, ani złem dla narodu, ale narodowość, dobijająca się swych praw, winna wobec potężnych wrogów stawac zawsze i wszędzie w zwartym szyku. Czechi, pomimo znacznych korzyści, które już osiągnęli, nie są jeszcze w takim położeniu, aby mogli pozwolić sobie kosztownych zawsze dla narodów i społeczeństw walk wewnętrznych, prowadzonych z taką zaciętością i bezwzględnością, jaką u nich widzimy. Niemcy z tryumfem patrzą na wrogów swoich, oni bowiem szli zgodnie do urny wyborczej, pomimo że i u nich stronnictwo i nieprzyjaźni stronnictw nie brak wcale. Pisma niemieckie z uczuciem wgardliwej wyższości poglądają na wybory

czeskie, niektóre z obozu liberalnego chwala obłudnie młodoczechów za ich wierność zasadom wolnomyślnym. Rozzerwanie wewnętrzne narodu czechkiego da się mu zwłaszcza we znaki, skoro wyjdzie na porządek dzienny kwestya ugody z niemcami, o którą sam rząd niewątpliwie się dopomni wobec usunięcia się mniejszości niemieckiej od udziału w sejmie praskim. Wogóle czechi z laski swojej własnej niesforności doszli do położenia, w którym mogą doczekać ciężkiej kleski, a przedewszystkiem pogrzebali sławę swej dojrzałości politycznej, w imię której tylekroć mentowali innych słowian, zwłaszcza polaków. *Nasz.*

Serbja. [List «Kraju»]. Współdziałanie narodów słowiańskich podczas jubileuszu kosowskiego wywarł tutaj jaknajlepsze wrażenie. Oprócz Czechów, którzy przysłali wieniec z biletów wizytowych «Macierzy Czeskiej» i wydali książkę pamiątkową, najżywsze współczucie z uroczystością naszą spotkało nas ze strony, z którejśmy się najmniej spodziewali—ze strony polaków w. Artykuły z jubileuszowego Nr-u «Kraju» mają się ukazać w serbskim tłumaczeniu. Książka prof. Kopernickiego «Na Vidov dan» została przyjęta przez całą prasę serbską jaknajlepiej, a Piotr Todorowicz, redaktor «Małych Nowin» napisał cały artykuł p. t. «Polacy o naszej uroczystości kosowskiej». («Male Novine» № 170). «Cieszymy się, pisze Todorowicz, iż możemy zawiadomić czytelników, że nasi bracia polacy okazali szczerze i ciepłe współczucie względem naszej uroczystości kosowskiej. Uczony profesor uniwersytetu w Krakowie p. Izidor Kopernicki przetłumaczył 14 naszych pieśni ludowych o bitwie na Kosowym polu. Przekład ten, poprzedzony przez pogląd na naszą historję T. T. Jeża, wydrukowany jest w bardzo ładnie wydanej książce p. t. «Na Vidov dan». Komitet, urządzający uroczystości, postanowił jeden egzemplarz tego dziełka włożyć w węgielny kamień pomnika, który będzie wzniesiony w Kruszewcu na cześć bohaterów przodków naszych». Dalej objaśnia Todorowicz, skąd pochodzi ten udział polaków w uroczystości serbskiej, mówi o przeszłości i trzech rozdziałach, i kończy w ten sposób: «Na szlachetne dążenia bratniego narodu polskiego odpowiadał serbski naród zawsze życzliwie i obecnie, obok największej sympatyj, łączy wyrazy życzliwości jako odpowiedź na ciepłe pozdrowienie braci polaków». Do tego czasu patrzo na nas na polaków, specjalnie z Galicyi, jako na ludzi, którzy się solidaryzują z całą antysłowiańską polityką Austrii. Dawano z Galicyi nam rozmaite rady, które się wszystkie kończyły na zdaniu: «Uciekajcie od Rosyi, ale chodźcie do Austrii!» W najnowszych czasach zauważono zmianę tonu. Zdanie «Dziennika Polskiego», o idei wielkoserbkiej, które cytują u nas ze «Sławian. Korespondencyi», wskazuje już zwrot ku lepszemu. Austrya może być przeciwną temu, aby Serbja nie szła drogą, jaką uważa dla siebie za najlepszą, ale prasa polska nie ma powodu patrzeć zlem okiem na ideę zjednoczenia się różnych odłamów pobratymczego narodu, ani też współczuć wynaradawiającej polityce madjarów. Wskutek niechęci, którą budzi u nas postępowanie polaków w urzędnikach w Bośni i Hercegowinie, odgrywających tam smutną rolę Czechów z roku 1846 w Galicyi—serbska opinja zachowywała się chłodno względem polaków. Dzisiaj, gdy przy sposobności jubileuszu kosowskiego przemówiła prasa polska z Warszawy i Poznania tonem dla nas jaknajsympatyczniejszym, zimne te stosunki powinny nabrać więcej ciepła. Dobrze wrażenie zrobił tutaj i ten fakt, że w delegacyach wspólnych austryackich za biedną ludnością Bośni i Hercegowiny ujął się jeden tylko delegat polak poseł Hausner, wykazując krzywdy, jakie się tam dzieją serbom. *Srb.*

Morawy. [List «Kraju»]. Telegraf doniósł już o rezultacie wyborów w Czechach właściwych. Zwycięstwo młodoczechów nie napelnio radością słowian w Morawji i Szlaku, którzy z zasady potępiją marnowanie sił narodowych w walce swoich ze swoimi. «Naszinec» przewiduje, że rozkład klubu czechskiego wpłynie ujemnie na większość rady państwa i do stery dostanie się stronnictwo Plenera i Chlumeckiego, a zatem stronnictwo stanowczo germanizacyjne. Ma ono podobno już gotowe plany kampanji parlamentarnej. Polaków w zamierza zyskać sobie i oderwać od akcyi słowiańskiej nadaniem im zupełnej autonomji i wyłączeniem Galicyi z dziedziny dążeń germanizacyjnych. Będzie to odnowieniem dążności z doby po upadku Belarediego, gdy przez ustępstwa dla polaków zyskano podstawę dla konstytucyi grudniowej... W Bernie dalej szerzy się ruch pomiędzy robotnikami—bezrobocia następują za bezrobociami. *Tudik.*

Karyntya. [List «Kraju»]. Wybory do sejmiku krajńskiego w gminach wiejskich dały samych posłów słowiańskich, lubo nie wszędzie przeszli kandydaci komitetu wyborczego. W wielu miejscach postawiono kandydatów samodzielnie

i ci po większej części wybranymi zostali. Tak np. w Lublanie przepadł kandydat komitetu Bleiwels, syn niezapomnianego Janeza Bleiwelsa, «ojca narodu». W okręgu koczewskim, gdzie słowiańców czekała ciężka walka z niemcami, przyszło do kompromisu, według którego niemcy wybrali z gmin wiejskich słowienca, słowienicy zaś zobowiązali się wybrać w grupie miejskiej niemca... W Marburgu zmarł biskup Stepisznek, który, lubo słowieniec rodem, był zaciętym niemcem i nawet pisał się Stepischnegg. Następcą jego będzie rektor seminarjum lublańskiego dr. Kulavie. Miasto Lublana i wogóle cała ziemia słowiańska jest pod wrażeniem trzydniowej uroczystości Wodnika, która świetnie wypadła. *Zibar.*

Istrya. [List «Kraju»]. Dymisy a namiestnika Istrii, barona Depretisa, napelnia radością słowian tamedznych. Depretis, podobnie jak jego poprzednik baron Pino, był zaciętym Italomanem i z tego powodu wrogiem słowian, tak słowiańców jak i chorwatów. Irredenta miała w nim wielkiego, lubo niejawnego protektora, zwłaszcza irredentyczny «schulverein», noszący nazwę «pro patria», rozumie się *italica*. Depretis po dziesięcioletnich rządach idzie w tak zwany stan spoczynku, t. j. dostaje emeryturę. *Loric.*

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Zamknięcie delegacyi austro-węgierskich. Austrya w roli «kierowniczej» na Wschodzie. Veto dzienników rosyjskich i odwołanie się do traktatu berlińskiego. Kto wystąpi z czynną obroną tego traktatu? Oświetlenie pytania wypadkami tygodnia w Anglii, Francyi, Niemczech i Rosyi].

Obrady delegacyi austro-węgierskich zamknięte zostały w piątek 1 (13) b. m. po uchwaleniu, na ostatnich posiedzeniach, budżetu ministerstwa spraw zagranicznych. Hr. Kalnoky podziękował przy tej sposobności pp. delegatom za dość przychylną ocenę swej działalności, której nawet prezes opozycyi hr. Apponyi niewiele miał do zarzucenia, gdyż nadmienil tylko, że w polityce wschodniej Austrya zdobyć się powinna na rolę energiczniejszą—«kierowniczą». Na obiedzie dworskim, danym w dniu pożegnania delegacyi, Franciszek-Józef tę samą niemal myśl wyraził z powodu wyborów czechskich, o ogóle spraw słowiańskich monarchji, zapowiadając jednocześnie «zywszą» na przyszłość akcyę rządu, która—jak dotąd—dość często była «chybka» i chybiająca. Obozy skrajno-zachowawcze wywnioskowały ztąd nawet potrzebę powrotu do dawnego absolutyzmu, czemu prawdopodobnie najgoręcej przyklasnęliby w duszy przedewszystkiem liberalni centraliści niemieccy, ażeby tym sposobem raz jeszcze sprawdziło się znane przysłowie o stykaniu się ostateczności. Dziennikarstwo wiedeńskie oceniło jednakże sesye delegacyjnej dość umiarkowanie i spokojnie w tym sensie, że były one krótsze niż zwykle lecz też i zwięzlejsze; przyczem sama tylko «N. Fr. Presse» napomknęła coś o «zaostrzeniu się» na Wschodzie współzawodnictwa Rosyi z Austryją. Mniej za to chłodne napomknienie to zrozumiały dzienniki rosyjskie. Omawiając pomysł austryackiej «roli kierowniczej na półwyspie Bałkańskim», stwierdziło ono, że rosyjska odpowiedź na te uroszczenia streszcza się w jednym wyrazie: *veto!* «Nie możemy dopuścić—pisze «Now. Wr.»—ażeby serbowie, bułgarzy i rumuni stali się posłusznymi narzędziami w rękach rządu wiedeńskiego—a protestowi naszemu nadać możemy bardzo ważne znaczenie faktyczne: w razie uzurpacyi podobnej, odwołamy się do traktatu berlińskiego»...

Bez wątpienia, ostrzeżenie to nie jest pozabawione doniosłości. Wiadomo, że traktaty powinny być szanowane. Chodzi tylko o pytanie: które z mocarstw europejskich jest dziś gotowe stanąć do czynnej obrony pomienionego traktatu berlińskiego w razie jego pogwałcenia? Przegląd zdarzeń lub enuncyacji politycznych ubiegłego tygodnia nie nastraja bynajmniej optymistycznie pod tym względem.

Najpierw Anglija. Jakby uprzedzając myśl organu p. Suworina, ministerjalny «Standard» wystąpił z artykułem, dowodzącym, że na całym obszarze kwestyi wschodniej—to jest na półwyspie Bałkańskim—interesuje ją jedynie Konstantynopol, który, strzeżony

dzis od strony lądu przez grupę państwów niezależnych, jest zarazem od strony morza Czarnego wysmienicie ufortyfikowany przez W. Portę, dzięki zabiegom i staraniom sztabowców niemieckich w służbie padyszacha. Włosek stąd oczywisty, że w razie jakichkolwiek zatargów na wschodzie, flota Wielkiej Brytanii w ostateczności chyba tylko zarzucałaby kotwicę w pobliżu Bosforu.

Od wojny 1870—71 drugie wielkie mocarstwo morskie, Francja również gdzieś skierowała swe troski: burzliwa fala Lewantu chłoscza ją dziś bardzo słabo. Trzecia rzeczpospolita ma zresztą w tej chwili po same uszy kłopotów w bułanym i z wyborami powszechnymi. Świeże skandale w izbie, tak z powodu oszczerstw dziennikarskich (Rocheforta), jak i przy obradach nad prawem, usuwając wielokrotność kandydatur przy wyborach i tępiąc przez to samo plebiscytową broń w rękach pretendentów do dyktatury, świadczą, do jakich to rozmiarów dojść może walka między stronnictwami, podsykana w potrzebie podmuchami z zewnątrz.

W cokolwiek innym—oczywiście—położeniu są Niemcy. Państwo potężne, mające na czele monarchę młodego i ambitnego, ujęło by się dość stanowczo za utrzymaniem w pierwotnej mocy traktatu, który już przez to samo, że nosi miano stolicy niemieckiej, ma pewną dla nowego cesarstwa wartość. Lecz wartość ostatecznie względna. Niemcy są geograficznie zadaleko od widowni zatargów wschodnich; powtórę, wiążą ich świeższe od traktatu berlińskiego przymierza z Austro-Węgrami; nadto pochłania ich ciągle czujność na dwóch bocznych frontach: zachodnim i wschodnim. Ażeby jeszcze w dodatku stać na ciągłej straży frontu południowego, naddunajskiego—to już byłoby niezbyt uciążliwym nawet i dla takiej pierwszorzędnej jak Niemcy potęgi wojskowej. Czują zaś i drażliwą do nieskończoności jest zawała opinia publiczna niemiecka na owe bliższe fronty! Niedawno np. «Secolo», gazeta co prawda wielce popularna na półwyspie Apenińskim, oznajmiła, że w razie wojny powszechnej Włochy wystawią 300,000 wojska nad granicą francuską, a 400,000 pośła; na wschodni front berlińskiego swego sprzymierzeńca... I czy dacie wiarę?—tego już dość było, ażeby prasa niemiecka zaintonowała wnet hymn radości i tryumfu. Rozumie się samo przez się, że ewentualna odzież włoska w siedmkróć stotysięcy żołnierza, należy tymczasowo do mitologii—ale to w każdym razie pewna, że zaprzęgnięte bezpośrednio swymi niebezpieczeństwami—choćby nawet krajowemi—Niemcy nie byłyby zbyt pochopne do śpieszenia się z obrońcą traktatu berlińskiego, pogwałconego nad brzegami dalekiej jakiejś tam Sawy, Bosny lub Maricy. A i to także wzięć trzeba pod uwagę, że tegoczesna dyplomacja niemiecka straciła znacznie na dawnej swej zamasyści i sile. Prawdziwie wielkiej, europejskiej wojny nietylko sobie nie życzy, lecz jej pod najrozmaitszymi pozorami unika: uwikłała się w jakieś scholastyczne spory ze Szwajcaryą, wdała się w kłótnie ze swoim własnym sztabem jenerałnym, rozpoczęła niepodobną do ukończenia grę giełdową z papierami rosyjskimi—i w końcu wymyśliła nawet termin, doskonale charakteryzujący zmiażdżenie swych widoków ogólnopolitycznych: termin wojny «prewencyjnej»—takiej jakiejś wojny drobnej, zlokalizowanej, parafalnej, któraby na przestrzeni kilku mil kwadratowych wystrzelać potrafiła wszystkich proch i wszystkie kule, przygotowane w Europie na wojnę ogólną; wszechświatową...

Nareszcie Rosya. Od lat pięciu wiemy, że o żadnej zgoła wojnie nikt w niej nie myśli. Dzienniki wszystkich obozów jednoznacznie pewnik ten zaznaczają i powtarzają go bezustannie—tak iż w końcu «Journal de St-Petersbourg» zmuszonym był oznajmić, że nawet taki organ jak «Turque», otrzymujący niekiedy informacje od dyktarza W. Porty, uważa za bezpodstawne alarmy, rozniewane w ostatnich czasach przez lekkomyślnych dziennikarzy lub śłodliwych finansistów. Konkretniej jeszcze to sama prawda wysłowil «Nord» brukselski, powiadając, że wojny

i choćby tylko zatargu—już przez to samo oczekiwać nie sposób, iż Rosya dopiero teraz zakrzętnęła się około zmiany starego systemu swych karabinów; ponieważ zaś zmiana taka wymagać będzie co najmniej lat dwóch lub trzech, ma się więc tym sposobem pewność namacalna, że jak na dziś przynajmniej, wszelkie obawy o zakłócenie spokoju są ponne.

Krajowiec.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Z powodu polemiki o podporządkowaniu widokom dyplomacyi względów wojskowych, «Nord. Allg. Ztg.» oświadczyła, że głosy w tej kwestyi artykuł Clausewitza nie wyszedł bynajmniej od księcia kanclerza, który obecnie szuka wypoczynku na ustroniu i nie ma powodu zajmowania się teoretycznymi takimi zagadnieniami. Ale «Kreuz Ztg.» nie przestaje wzywać organ kanclerski, aby wyraźnie i stanowczo odparł zarzuty, dotyczące hr. Waldersa, «kompromitujące niemieckie władze wojskowe». «Köln. Ztg.», streszczając spór cały między dyplomatami a wojskowymi, wykazuje jego śakodliwość. Z drugiej strony berliński «Tagblatt» dowodzi, na mocy informacji specjalnych, otrzymanych z Paryża, że Freycinet nie opuszczał wcale w ostatnich czasach stolicy Francji.

Francja. Doroczna uroczystość narodowa 2 (14) b. m. przeszła dość spokojnie; na przeglądzie wojsk Carnot witanym był z zapalem. W d. 3 (15) b. m. po uchwaleniu przez senat budżetu, praw o amnestyi i usunięciu kandydatur wielokrotnych przy wyborach, sesya parlamentarna zamknięta została. Sąd najwyższy zawezwał do stawienia się przed swoje kratki Boulanger'a, Dillona i Rocheforta; sąd zbierze się prawdopodobnie 10-sierpnia n. st.

Norwegja. Przesilenie ministeryjne skończone: w dniu 1 (13) b. m. utworzonym został konserwatywny gabinet Stanga.

Szwajcarya. Rząd związkowy przestał swemu reprezentantowi w Berlinie odpowiedzieć na notę niemiecką w sprawie ostatnich zatargów; tłumacząc w niej swoje postępowanie, zawiadamiając o ośrodkach, przedsięwziętych celem zadośćuczynienia słusznym wymaganiom Niemiec, odpowiedź ta wyraża nadzieję, że Niemcy zaprzestaną dalszych rewizykcji. Z Monachjum donoszą jednak, że na granicy niemiecko-szwajcarskiej zastrzeżono w ostatnich czasach przepisy co do kontroli osób, przybywających ze Szwajcaryi.

Serbja. W odpowiedzi na list Risticza (streszczony w poprzednim numerze naszego pisma), król podziękował za życzenia i oznajmił, że będzie się starał o podtrzymanie miłości narodu, trzymając się ściśle rad i wzorów Risticza. W sprawie uzbrojenia serbskiego rząd króla Aleksandra przesłał do Wiednia wyjaśnienia, które «Fremdenblatt» uznał za całkowicie zadawalające.

Bulgarya. «Times» otrzymał z Konstantynopola wiadomość, że Turcy postanowili wystosować okólnik do mocarstw, protestujący przeciwko przypisywanym rządowi księcia Ferdynanda—zamiarom ogłoszenia niepodległości Bułgaryi. Z powodu uzbrojenia serbskich kazano wznosić zalogi wojskowe w zachodnich okrugach Bułgaryi. Książę Ferdynand przedsięwziął wraz ze swoją matką księżną Klementyną podróż po kraju.

Egipt. Z powodu czy też pod pozorem wtargnięcia do południowych prowincji kraju oddziału 6,000 derwiszów (?), rząd angielski rozkazał ściągnąć do Kairu i Aleksandrii znaczne posiłki wojskowe z Malty i Cypru.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> W kopalniach pod St-Etienne d. 3 lipca we Francji miała miejsce straszna katastrofa, której ofiarami stało się przeszło dwustu górników. Katastrofa spowodowana została wybuchem gazu, skutkiem którego szyb kopalni zapadł się i zawałił dwustu ludzi, którzy znaleźli śmierć w głębokości 400 metrów pod ziemią. Na odgłos podziemnego grzmotu, który zwiastował o nieszczęściu, cała ludność miejscowa wyległa, a ujrząwszy wydobywający się z kopalni dym charakterystyczny, odrzuciła znaczenie grzmotu. W tej chwili kilka tysięcy osób, w znacznej części do rodziny nieszczęśliwych ofiar należących, otoczyło tę miejscowość, wydając okropne jęki bólesci i rozpacz. Całe powietrze przejęte było wonią gazu. Kilku inżynierów, którzy chcieli się spuścić do szybu dla zbadania położenia rzeczy, za ledwie zdołali dać znać, aby ich podniesiono napowrót, wydobywający się bowiem gaz o mało ich nie zadusił. Wyciągnięto ich prawie bezprzytomnych. Jak się pokazało później, wybuch zabił również około 40 osób, pracujących w innym szybie, komunikującym się z szybem, w którym nastąpił wybuch. Dopiero po upływie czterech godzin można było przystąpić do wydobywania trupów. Wydobyto też kilku ranionych, których stan jest okropnym. Na miejsce wypadku zjechali ministrowie Constans i Guyot, prokurator jenerałny rzeczpospolitej, prezes trybunału cywilnego, radny prefektury, insygnierowie i wiele innych osób. Dla utrzymania porządku postawiono oddziały wojska i moony patrolo sandarmeryi.

> Przed kilku miesiącami, jak wiadomo, miała miejsce w Danji saważła polemika literacka pomiędzy znakomitym krytykiem duńskim Jerzym Brandsem a korespondentem kopenhagenskim gazety «Köln. Ztg.» Makssem Bawerem, wskutku której ten

ostatni wyzwał D-ra Brandesa na pojedynek. Brandes pojedyńku nie przyjął i obecnie sąd skazał Bawera za wyzwanie na 8 dni więzienia.

> Książę Ernest von Sachsen-Coburg-Gotha, którego pamiętniki będą obecnie wielkie zajęcie, jest także i poetą. Jego pieśni, do których dorobiono muzykę, należą do bardzo znanych w Niemczech. Tymczasem policya austriacka okazała się bardzo surową dla koronowanego wieszczka, anizeli władze praskie. Jedną bowiem z pieśni księcia została obecnie przez policyę w Gracu sakasana...

> Hrabia Hartenau (książę Aleksander Battenberski) nabył piękne dobra pod m. Gratz w Styryi, w których zamierza podobno mieszkać. Jak donoszą dzienniki niemieckie, jesienią hrabia wstąpi do służby czynnej w armii austriackiej.

> Cesarzowi niemieckiemu groziło, jak donosi z Bergen norweskie biuro telegraficzne, niebezpieczeństwo utraty życia. W pobliżu lodowca Buarg spadł wielki odłam lodu tuż obok niego, mniejszy zaś kawał ugodził go w ramię.

> W d. 13 b. m. zmarł znakomity poeta niemiecki Hamerling.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 6 lipca v. s.

Energiczna filipika «Now. Wr.» z powodu poglądów Mileticza na stosunki rosyjsko-polskie, którą w całości w bieżącym N-rze przytoczyliśmy, nietylko chyba pod adresem sędziwego patrioty serbskiego została wypowiedziana i dla tego czujemy się w obowiązku dorzucić do niej słów parę, zwłaszcza że «de nobis fabula narratur». Na stosunki polsko-rosyjskie można naturalnie zapatrywać się rozmaicie; to też inaczej zapatruje się ze słowiańskiego stanowiska Mileticz, a inaczej z rosyjskiego «Nowoje Wremia». Gdyby organ petersburski konsekwentnie pozostał na obranem stanowisku, nie mielibyśmy nic do nadmienienia, albowiem o ile są, zdaniem «Now. Wr.», przestarzałymi poglądy Mileticza, o tyle argumenty polemiczne tegoż dziennika nowością się nie odznaczają. «Now. Wr.» jednak zabiera głos od imienia polaków, przekraczając w ten sposób zakres swojej kompetencji. Zarzuca organ petersburski serbskiemu patriocie, że w idealizmie swoim nie rachuje się z «pretensjami» polaków, sam natomiast pretensye owe rachuje chyba podwójną kredką. Pretensya do hegemonji wśród słowiańszczyzny nie należy do rzędu chociażby najbardziej szowinistycznych aspiracji polskich i nigdy w poważnej polskiej prasie wypowiedziana nie była. Budzące się wśród społeczeństwa polskiego sympatyje słowiańskie są czysto cywilizacyjnej natury, politycznym więc ich wyrazem może być chyba takie orędownictwo w interesie uciśnionych pobratymców, z jakim niedawno wystąpił w delegacyach austro-węgierskich polski poseł Hausner, nie zaś fantastyczne mrzonki o hegemonji słowiańskiej. Błędnie więc i niesłusznie obciąża «Now. Wr.» tym zarzutem sumienie społeczeństwa polskiego. Również niesłusznym jest pośredni zarzut o wciąganiu Rosyi do wojny z Niemcami. Słowa te rzucił kiedyś w parlamencie niemieckim ks. Bismark w oczy posłom polskim, oskarżając ich o zamiar wciągnięcia Niemiec do wojny z Rosyą; dziś powtarza go z przedstawieniem wyrazów «Nowoje Wremia», naśladowując chyba zawziętość żelaznego meża. Jeżeli jednak jaka legenda powinna była upaść oddawna, to przedewszystkiem legenda o intrydze polskiej, zakłócającej spokój europejskich gabinetów. Niema w całej Europie narodu i społeczeństwa, któreby z równą jak naród polski trwoży i obawą śledziło gromadzące się od czasu do czasu na horyzoncie politycznym chmury. Z kurżawy bojowej, z kłębów dymu prochowego nie wznoszą się ku nam żadne ideaty i nie mamia nas żadne złydy, w odgłosach wojennych

słyszemy tylko jęki rannych i płacz osieroconych, i nigdy może nie miały dla nas tak doniosłego jak obecnie znaczenia słowa starodawnej modlitwy «od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie».

Przed paru tygodniami p. minister oświaty w okólniku do kuratorów okręgów naukowych zalecił wprowadzenie gimnastyki do szkół średnich i początkowych, tudzież do seminarjów nauczycielskich. Właściwie okólnik rzeczony nie zawiera w zasadzie nic nowego, ponieważ na mocy rozporządzeń z r. 1871 i 1872 gimnastyka została wprowadzoną do programów średniego wykształcenia, uważano ją jednak jako rodzaj balastu i traktowano bardzo pobieżnie i zdawkowo. Nowy okólnik kładzie nacisk na ćwiczenia gimnastyczne i jako motywy przytacza: 1) zeszłoroczną uchwałę czerwcową rady państwa o ewentualnem powołaniu pospolitego ruszenia («opolczenia») na ćwiczenia wojskowe, tudzież 2) ogólniejszą zasadę dbałości o fizyczne zdrowie uczącej się młodzieży. Jakkolwiek ćwiczenia wojskowe pospolitego ruszenia chyba wyjątkowo/tylko odbywać się będą, niemniej przeto bardzo słuszną jest dbałość o to, żeby i kadrom wojskowym dostarczyć lepszego pod względem militarnym materiału i powołanym zmniejszyć trudności służby wojskowej, wymagającej zręczności i niejakiego wyrobienia fizycznego. Przytoczenie tego motywu charakteryzuje zarazem kierunek militarny, jaki zarząd oświaty chce nadać ćwiczeniom gimnastycznym. Gimnastyka uprawiana jest zarówno np. w szkołach angielskich, jak i we francuzkich, w pierwszych jednak wykłady przybierają typ sportu, a wychowawcy organizują się w stowarzyszenia sportsmenów, w drugich wychowawcy deklują jako «bataillons scolaires». Drugi motyw, przytoczony w okólniku ministerjalnym, naturalnie zasługuje na zupełne i powszechne uznanie. Wymokłe i wybladłe postacie naszych gimnazjistów oddawna ilustrowały konieczność uwzględnienia fizycznej strony w wychowaniu. Chociaż w społeczeństwie naszym mnożą się oznaki zbawiennej reakcji przeciwko zaniedbaniu ćwiczeń ciała, są to jednak jeszcze drobne usiłowania, którym dopiero szkoła może nadać szerszą podstawę i donioślejsze znaczenie. Bez wątpienia wszakże zadanie szkoły będzie niezmiernie trudnem, jeżeli okólnik nie ma pozostać martwą literą. Naturalnie, nowożytna szkoła nie może poświęcać ćwiczeniom fizycznym tyle czasu, ile np. starożytne akademje ateńskie, chodzi wszakże o to, ażeby gimnastyka stała się koniecznym składnikiem w systemie wykształcenia publicznego, a nie, jak dotąd, luźny dodatek. Zarząd oświaty, jak widać z okólnika, mocno wzięł tę sprawę do serca: urządzone zostały w Petersburgu specjalne kursy gimnastyczne, na które zaczęli kandydaci do posad nauczycielskich, pomyślano o wydawnictwie specjalnego podręcznika gimnastyki i o przygotowaniu odpowiednich nauczycieli, w zastępstwie których mogą być powoływani rezerwiści wojskowi; pomimo to jednak można zauważyć pewną lukę w powyższych rozporządzeniach. Mianowicie okólnik ministerjalny nie oznacza godziny na ćwiczenia gimnastyczne, otwierając w ten sposób furtkę dowolnym tłumaczeniom nowego rozporządzenia. Dotychczas gimnastyce poświęcano albo t. z. dłuższą pauzę, albo szóstą godzinę po lekcjach; jest to właśnie ów system traktowania gimnastyki jako dodatku, system, który oprócz zniechęcenia dzieci do ćwiczeń fizycznych, innych nie wydał rezultatów. W Niemczech na gimnastykę przeznaczają się w każdej

klasie specjalna godzina codziennie i jest to jedyny sposób racjonalnego postępowania, który winien być wprowadzony i w naszych szkołach, chociażby z lekkim uszczerbkiem klasycyzmu. Albowiem, chociażby najwyborniejsza umiejętność deklinowania «ὁ γυμναστής», nie zastąpi błogich skutków praktyki gimnastycznej.

W tych dniach dzienniki rosyjskie doniosły o przyjeździe do Petersburga czasowego odeskiego generał-gubernatora, jen. adj. Roopa, oraz o przyjeździe jen. Kozłakowskiego, generał-gubernatora t. z. prowincji stepowych. Pobyt tych wysokich dostojników w stolicy podobno (również wedle informacji dziennikarskiej), jest w związku z prawdopodobnem zniesieniem urzędu generał-gubernatorów wogóle, a przynajmniej w Odesie. Wobec nieobsadzenia wającego dotychczas po śmierci jen. Drenelna w Kijowie stanowiska, pogłoska ta nabiera niejakiego prawdopodobieństwa i pozwala przypuszczać o zasadniczej decyzji sfer rządowych w tej mierze. Przypuszczenie to potwierdza nowy artykuł «Grażdanina» (vide № 184), jako organu, wyróżniającego się dobrymi informacjami o tem, co się dzieje lub agituje u góry. Jak wiadomo, «Grażdanin» zajmował względem urzędu generał-gubernatorów stanowisko negatywne i swym zeszłorocznym poglądom pozostał wierny i w nowym artykule, pisany (wedle własnej relacji ks. Mieszczerskiego) na mocy informacji i poglądów rosyjan obywateli ziemskich, zamieszkałych w prowincjach północno-zachodnich, a jak w danym razie z treści wynika—w gub. kowieńskiej. Nie mogąc z powodu braku miejsca podać rzeczzonego artykułu w całości, nadmieniamy jeszcze, że «Grażdanin» rozwija swoją argumentację na tle niewątpliwej lojalności mieszkańców katolickich w rzeczonych prowincjach i dowodzi konieczności tolerancji dla obrzędów religijnych tychże mieszkańców.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. spraw wewn. Mianowani: zostający przy min. spr. wewn. i delegowany do warszawskiego komitetu cenzury rad. dw. Iwanowski—młodszym cenzorem w tymże komitecie. Uwolniony od służby na własne żądanie: radca wydz. polic. wojsk. w rz. gub. radomskim rad. st. Makowski.

W min. wojny. Mianowani: nac. str. ziemskiej pow. nowomińskiego gub. warszawskiej, kapitan Myszkowski—takimże naczelnikiem w pow. warszawskim; liczący się w piechocie armji podpułk. Akimow—nac. str. ziemskiej i policmajstrem m. gub. Lublina. Uwolniony od obowiązków: nac. str. ziemsk. i poliem. m. gub. Lublina kapitan Normand-ski—z zaliczeniem do policji warszawskiej. Zawiędzoni: prof. zwycz. Ces. akademji wojenno-medycznej rzecz. rad. st. Mierzejewski—w godności akademika.

W min. sprawiedl. Mianowani: czł. s. okr. w Kownie Byczkow—czł. takiegoż sądu w Wilnie; s. śled. rew. 4 s. okr. peters. Porzecki—czł. s. okr. w Kownie; nac. wojsk. pow. wasilkowskiego gub. kijowskiej pułkownik Łos—honor. s. pok. okr. wasilkowskiego; wice-prok. gub. wologodzkiej, baron Fitinghof—p. o. s. śled. rew. 3 pow. wileńskiego; sekr. s. okr. w Radomiu Winogrodski—p. o. s. śled. pow. staszowskiego gub. radomsk. Wincenty Heniszewski—sędzią gminnym w okr. III pow. ostrołęckiego gub. łomżyńskiego.

KRONIKA ROSYJSKA.

(Życie i publicystyka).

[Cierpienia «daczników» w Finlandyi. Kampanja korespondenta «Mosk. Wied.» Partya rosyjska i sąd o niej miesięcznika «Russkaja Mysl»].

Pięknie jest w r. b. mieszkać na letniem mieszkaniu w okolicach Petersburga: czy to w Carskiem-Siole, czy w Oranienbaumie, czy

Peterhofie, ale najpiękniej a przynajmniej najszlachetniej w miejscowościach, przyległych do kolei fińskiej. Okazało się albowiem z rewelacji helsingforskiego korespondenta «Mosk. Wied.», że «dacznicy», osiedlający się na terytorjum fińskiem, cierpią mnogie szkody od rządu W. Księstwa, muszą np. znosić widok stróżów celnych, ubranych w odmienne mundury, co gorzej płacić cła, słowem narażeni są na rozmaite nieprzyjemności. Jestto zapewne bardzo niegrzecznie ze strony fińskich, że zatrudniają w sposób powyższy letnie «otium» rozmaitych dobrze zasłużonych mężów...

Co prawda, stan rzeczy bynajmniej takich poświęceń nie wymaga, jakkolwiek, odczytując fińskie epistoły korespondenta «Mosk. Wied.», możnaby sobie bardzo smutno wróżyć o losie biednych daczników. Mogą się oni jednak pocieszać tem, że znaleźli swego Homera w osobie pomienionego korespondenta, piszącego zdaje się na zadany temat z puszkowskiego «Rustana i Ludmiły», na temat «My posramim kowarstwo Finna».

Dotychczas jednak dla bezstronnego widza «kowarstwo finna» — górą, a przynajmniej «posramlenie» nie jego się stało udziałem. Zarzuty nielojalności, skierowane przeciwko stanom fińskim, spotkały się z wyczerpującą odprawą w «Praw. Wiestn.», sztukowany argument, powołujący na dowód rzeczony nielojalności rządu fińskiego odezwę prasy fińskiej, może się chyba samemu autorowi dostatecznym wydawać, a rzekomej nielojalności społeczeństwa i narodu zadała kłam podróz Najjaśniejszych Państwa. Monarcha nie podrózuje w ten sposób i nie zaszczyca swoją obecnością kraju, o lojalności którego wątpliwy można było, a znów entuzjastyczne przyjęcie i nieklamany zapal fińskich dla Najdostojniejszych Osób, są najlepszą odpowiedzią na wypowiedziane w prasie rosyjskiej podejrzenia.

Podejrzliwość ta jest jedną z najcharakterystyczniejszych cech pewnej części prasy, która zresztą zupełnie dowolnie nazywa się reprezentantką «partyi rosyjskiej». Co to jest właściwie ta «partya rosyjska» w narodowym państwie i pod narodowym rządem rosyjskim, do której zaliczają się «Piet. Wied.», «Mosk. Wied.», «Now. Wr.», «Grażdanin» i «Lucz», na to dość trudno odpowiedzieć. «Piet. Wied.» dają następujące określenie rzeczony partyi: «Uczucie narodowe wśród ogółu inteligencji rosyjskiej poniekąd starło się i osłabło, otóż w tem kosmopolitycznem otoczeniu, ludzie, o gorącym uczuciu patryotycznym i obdarzeni umysłem wybitnie rosyjskim, stanowią partję rosyjską i zajmują stanowisko wojownicze, walcząc nietylko z intrygami rozmaitych innych narodowości, ale również z brakiem narodowego poczucia i bezbarwnością polityczną, wzrastającą na niwie rosyjskiej umysłowości».

Na powyższe uzasadnienie wyjątkowego stanowiska «partyi rosyjskiej» odpowiedział miesięcznik «Russkaja Mysl». Zaznaczywszy, że stanowisko wojownicze i wyjątkowe niczem nie jest usprawiedliwione, albowiem owa «partya rosyjska» stroi się jedynie w pożyczone od słowianofilów piórka, zresztą gardząc całą ideą przewodnią słowianofilstwa, «Russk. Mysl» powiada: «Sprowadziwszy do jednego mianownika wszystkie praktyczne dążenia «partyi rosyjskiej» i środki przez nią proponowane, przekonamy się, że cały jej program wyczerpuje jedno słówko «biurokracyzm». To nieruskie słówko oznacza nieruską również zasadę, przeszczeploną do stosunków naszych przez nasładownictwo obcych wzorów, niezgodne nietylko z tradycją narodową, ale sprzeczne również z ustrojem dawnego państwa moskiewskiego. A jednak w tej zasadzie i odpowiednim jej zastosowaniu zawiera się alfa i omega programu «partyi rosyjskiej». Wszystko to, co jej przedstawiciele, malpując zresztą słowianofilów, mówią o braku poczucia narodowego wśród społeczeństwa, jest albo zupełnie bezzasadnem, albo uwarunkowanem jest innemi przyczynami, a bynajmniej nie zdradą lub oziębłością dla ideałów narodowych. Też same «Piet. Wied.» przyznają, że inteligencja, również jak i naród cały ożywia się duchem zapalu patryotycznego i ofiary w ważnych chwilach

dalejowych. Nosić się jednak i pysznić się swoim patriotyzmem, to nie leży w charakterze rosyjakim, wbrew metodzie i przykładowi tej monopolizującej dla siebie patriotyzmu partyi. Niewątpliwie wśród społeczeństwa rosyjskiego niedostatecznie rozwinęło się to spokojne i stałe przywiązanie do swojskości, które u innych widzimy narodów. Oskartkać jednak o to społeczeństwa rosyjskiego niepodobna. A wreszcie, czyż postępowanie tej «partyi» może przyczynić się do wzrostu zamilowania swojskości wśród społeczeństwa? Czyż to te uprzywilejowane organy naucają nas wspominać z dumą i przywiązaniem naszych wybitnych pisarzy, jak np. Turgeniew lub Szchedrin. Społeczeństwo rosyjskie nie uznaje rzekomych korzyści z istnienia «partyi rosyjskiej». Na polu rosyjskiego postępu narodowego «zasługi» jej są negatywne, popisy zaś i próby szczucia innych narodowości są wprost wstrętne.

Scarabejus.

PRZEGLĄD PRASY.

Listy z kraju poł.-zachodniego zaczęły ogłaszać «Now. Wrem.». Pierwszy list rozpoczyna się od zaznaczenia, iż powstały obawy, czy po śmierci jen.-gub. Drentelna sprawa rosyjska będzie nadal w kraju tym równie umiejętnie i pomyślnie przeprowadzana. Korespondent jest zdania, iż działalność zmarłego zbyt była płodną i zbyt głębokie zapuściła korzenie, aby trzeba było z trwogą w przyszłość kraju spoglądać:

«Duch Drentelna nie umarł i nie umrze, i dziś już wszyscy rozumieją, że kraj południowo-zachodni jest Rosją, i że Rosją być powinna».

Po tym wstępie zapowiada korespondent, iż chce ubocznie dotknąć kwestyi narodowościowej, nie pragnąc zresztą drażnić namietności narodowych.

«Jeśli wolno się tak wyrazić mamy, tu nie jedną ale kilka kwestyi narodowościowych, a co głównie, że ich tu więcej jest, niż w jakimkolwiek innym kraju; w tej to właśnie komplikacji mieści się główna trudność sprawy. Mówiąc krótko, tu, oprócz naszej sprawy rosyjskiej, życie i dzieje wytworzyły kwestye: czeską, polską, żydowską i niemiecką».

Kwestyę małoruską korespondent pomija, gdyż:

«małorusini idą zwykle ręką z rosyjanami, a jeśli zdarza się inaczej, to tylko dla tego, że wyjątek wszędzie być musi».

Czechów, osiedlających się w kraju, korespondent odróżnia od różnych włóczęgów, podszywających się pod nazwę pierwszych.

«Ci nowi koloniści bratają się całkowicie z ludnością miejscową, a przechodzenie ich masami na prawosławie zawdzięczyć wypada między innymi umiejętnemu względem nich postępowaniu jen. Drentelna».

List drugi zaczyna się od kwestyi polskiej:

«Polakom udało się, rzecz można, przez pewien czas być gospodarzami kraju; cała prawie wielka własność ziemska do dziś dnia jest w ich rękach. W ciężkich dla nich chwilach, gdy przedsięwzięto środki do położenia kresu ich uzurpacji, wywiązali się oni, obchodzili te środki, jak się to mówi, wykrocili się i tem też się nadszyczą zbalałami. Objęcie przez Drentelna zarządu krajem powitali spokojnie, z pewnością siebie; ale od najpierwszych kroków jego działalności przekonali się dotkliwie, że nastąpi koniec zartom, że wszystko wyraźnie wypowiedziane i określone w rozporządzeniach rządu będzie, wobec nieugiętości, nieustannej czujności i nalegania miejscowego wykonawcy przeprowadzonym bez najmniejszego ustępstwa. Polacy spostrzegli, że nadszedł czas uległości bezwzględnej, niedwuznacznej, bez napomnień o transakcyach lub kompromisach. Od tego czasu uznali za dogodniejsze ulegać i ulegają. Nie jest to w ich charakterze, izby szli w jakimś kierunku, nie spróbowawszy zejść z drogi, nie usiłując wykroczyć się; jakkolwiek karmić wilka, on zawsze ku lasowi spogląda, naturalnie, usiłują oni postawić na swoim, ale tu właśnie staje na pomoc czujność, zasiana nieubłagana ręką zmarłego. Siła, potęga jego ręki zaznacza się jeszcze i w tem, że obok nadzwyczajnej stałości umiał on dowiedzieć, że przy ścisłym wykonaniu wszystkiego, co jest prawem — sprawiedliwość, delikatność i zupełny brak najmniejszej wzmianki o wprowadzeniu do sprawy samowoli, obowiązują tak jego samego, jak i wszystkie podwładne mu organy władzy. Poczuli i ocenili to polacy: dla tego to zmarłego, który nigdy nie dał poznać, izby szukał popularności, w rozmowach pomiędzy sobą prowadzonych, za oczami nazywali częstokroć i dotychczas nazywają imieniem i imieniem ojca — czysto po rosyjsku. Tymczasem ten sam «Aleksander Romanowicz» codziennie wszystkim i każdemu dowodził w rzeczywistości, że przy

nim dla nikogo nie ma i być nie może nadziei objęcia prawa lub możności zejścia z ras określonej drogi; wszyscy jasno zrozumieli, że stronności przy nim nie ma i nie może mieć miejsca. Tym sposobem bez optymizmu abytałego śmiało powiedziedź można, że polacy rozumieć zaczęli nieodwołalność polityki narodowej osyła rosyjskiej w kraju, uznawać zaczęli jej nieodzowność i niepodobność innej polityki, a co zatem idzie, nieziszczalność ich marzeń, nadziei i aspiracji. Doprowadzić ich do uznania, iż to, co niegdyś powiedział Cesarz-Oswobodziciel: «point de retour», najzupełniej do nich się stosuje, doprowadzić do tego poznania, lub raczej do «uznania nieodzowności tego poznania» drogą pokojową lecz stanowczą, jaką doprowadził ich zmarły — wszystko to było jego głównie zasługą».

Z kolei przechodzi korespondent do żydów, których jen. Drenteln ujął także w karby, doglądając ścisłego przestrzegania wydanych co do nich przepisów i nie pozwalając na różne malwersacje, jak np. w odbywaniu powinności wojskowej.

«Obecnie czuć się daje obezwładnienie żydostwa, a jakkolwiek nie jest ono wielkiem, wszakże wobec przebiegłości żydów, jest to ważny krok naprzód w kwestyi żydowskiej, pozwalający spodziewać się dojścia do zamierzonego celu ostatecznego».

Nakoniec co do Niemców, korespondent zali się na zalewanie przez nich całych okolic, na to, że z nich żadnego Rosyja nie osiąga pożytku, że stanowią oni awangardę miejscową na wypadek wojny Niemiec z Rosyją, ale o środkach przeciwko rozwielmożnieniu się żywiołu niemieckiego przedsiębranych, nie wspomina.

Odgłosy po-unickie. Z powodu uwagi «Grażdanina, że społeczność rosyjska zachowała się względem jubileuszu przyłączenia unitów «zimno, oschle i bez życia», «Now. Wrem.» obszernie roztrząsa słusność tego twierdzenia. Zdaniem organu p. Suworina — o ile o uroczystościach wnioskować można z opisu obchodów, szczególnie w Wilnie, oraz z zainteresowania się, jakie jubileusz wzbudził w publicystyce, «poczawszy od pism cerkiewnych aż do polskiego «Kraju», zarzut «Grażdanina» nie jest słuszny:

«Nie utrzymujemy — pisze «Now. Wr.» — izby wszyscy koniecznie wspominali sprawę unitów z jednakowymi uczuciami: tego trudno było nawet być spodziewać. Ale jest rzeczą niewątpliwą, że bezpośrednie interesowanie się jubileuszem istniało: jeśli zaś obchód wydaje się czemś przemijającym, znaczy to, że sama unja znika z pamięci ludu, uchodzi z życia rzeczywistego. W Królestwie polskiem, ma się rozumieć, pamięć o niej jest świeższą, gdyż tam przyłączenie unitów datuje dopiero od roku 1875. Niemniej przecież ogniskiem obecnych obchodów nie był Chełm lecz Wilno. W tem zaś ostatnim mieście uroczystość obecna już przez to samo nie powinna być — jak się zdaje — zapomniana, iż nie jest ona wcale pozbawiona także i wydatnego znaczenia politycznego».

W końcu nadmienia «Now. Wrem.», że w kraju zachodnim tak rzadko teraz zdarzają się okoliczności, zdolne budzić samo poczucie społeczeństwa rosyjskiego, iż jubileusz kasaty unji mógłby za sobą pociągnąć następstwa o charakterze społecznym, obchodzącym kraj cały. Jakoż (konkluduje «Now. Wrem.»), jeśli się stać miało inaczej, jeśli żadne nowe bractwo prawosławne z żywymi energicznymi siłami w Wilnie się nie zawiąże, jeśli działalność dzisiejszych tego rodzaju instytucyj nie zostanie okropioną żywą wodą — w takim razie:

«będzie to objaw godny pożałowania wobec wzmagającej się spójności obcych żywiołów, zagrażających odszczepieniem w drodze pracy pokojowej kraju tego od wspólnego obywatelskiego życia rosyjskiego».

Desiderata. «Wilensk. Wiestn.» rzuca myśl przekształcenia miejscowego «koła muzyczno-dramatycznego» na «literacko-muzyczne» z szerszymi celami literackimi, oraz urzędzenia w Wilnie oddziałów różnych towarzystw petersburskich.

«Kto wie (konkluduje autor odnośnego artykułu), czyby z tej małej gwiazdki z czasem nie wyrosło przy poparciu rządu, słońce, któreby się nazywało «uniwersytetem zachodnio-rosyjskim!»

Poznajmy się! Wspominając o numerze «Kraju», poświęconym jubileuszowi serbskiemu, «Kur. Pozn.» pisze:

«Dlaczegoż u nas tak mało zajęcia się losami pobratymców naszych słowiańskich? Jakże mało ludzi poznało ten kraj uroczny, pełen pamiętek i wspomnień? Z kądźta na palcach można policzyć tych, którzy w ostatnich latach byli w Białogrodzie, Niasz, Pirocie! Podróż teraz taka tania,

wszędzie dostać można kombinowanych biletów zwrotnych, przez Węgry przejechać można za 8 guldenów. W naszych księgarniach poznańskich i w mniejszych miastach powinny być na składzie osobne numery tego serbskiego «Przeglądu Literackiego», któryby z pewnością młodzież i dojrzałe osoby kupowały, przypomniaty sobie Łazara, Milicę, Duszana, Obrenowiczów, Jugowiczów, Wukaszynów itd., itd. Lepsze to zaiste, stokroć lepsze, niż feljtony z berlińskiego «Tageblattu» lub «Neueste Nachrichten».

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× Pociągi Cesarskie. Z polecenia ministra komunikacji uorganizowano komisję specjalną, która opracować ma instrukcję, określającą czynność osób, prowadzących pociągi Cesarskie, jak również wszelkich urzędników dróg żelaznych w czasie przejazdu tychże pociągów.

× Odwołanie kongresu. Na odbytym w r. 1886 w Bordeaux kongresie międzynarodowym wykształcenia technicznego i profesjonalnego, postanowiono następny kongres odbyć w Petersburgu w r. 1888. Ministerstwo oświaty, ze względu na ważność kwestyi i brak gotowego materiału, uznało, że przedewszystkiem należałoby zwołać zjazd techników rosyjskich, na którym możnaby rzeczy miejscowe przedwstępnie w należyty sposób rozważyć. W lutym r. b. zapadła decyzja Najjaśniejszego Pana, pozwalająca na zebranie się zjazdu rosyjskiego. Zjazd ten i wraz z nim wystawa związkowych przedmiotów otwarte zostaną w grudniu r. b. Kwestya zaś odbycia kongresu międzynarodowego niespodziewanie wzięła obrót niepomyślny. Ministerstwo bowiem skarbu, ze względów oszczędności, odmówiło wyasygnowania potrzebnej na to kwoty, na rs. 22 tysięcy obrachowanej. Wobec tego kongres międzynarodowy nie odbędzie się w Petersburgu.

× Akademia duchowna w Wilnie. W wyższych sferach rządowych poruszono kwestyę utworzenia w Wilnie prawosławnej akademii duchownej. Jak donosi «Grażdanin», większość uznała, że akademia taka w ognisku Litwy i Białorusi, jakim jest Wilno, jest nieodzowną. Obecnie, jak się wyraża tenże dziennik, «starożytna stolica Litwy i Białorusi jest stolicą żydów rosyjskich, gdyż znakomitą większość jego ludności stanowią żydzi, rosyjanie zaś i polacy stanowią zaledwie swoje kolonje. W Wilnie rezyduje główny kahał wszechrosyjski, mający główny swój oddział w Petersburgu, oraz filje: w Moskwie, Warszawie, Odesie, Kijowie i wielu innych miastach Rosyi. Z Wilna rozkrzewia się oświata, talmudyczna. Zmarły pisarz żydowski Lewanda (który mieszkał w Wilnie), nazwał to miasto żydowskim Betleemem». «Dlaczegożby — kończy «Grażdanin» — z Wilna nie miała się rozkrzewiać oświata prawosławna?»

× Jubileusz jen. Kierbedzia. Liczne grono wielbicieli jen. Kierbedzia uczciło 60-lecie służby jubilata wybięciem medalu w złocie. Medal ten, wykonany podług rysunku, przez ministra komunikacji zatwierdzonego, przez znanego artystę medaljera p. Leopolda Steinmana, ma około 4-cm cal średnicy, a około 1/3 cala grubości; przedstawia on na stronie naczelniej wybornie trafiony portret jubilata, naokoło którego mieści się jego nazwisko. Na stronie odwrotnej w wienku napół dębowym, napół laurowym napis: «Na pamiątkę sześćdziesięcioletniego służenia państwu, nauce i sztuce 1829—1889, od uczniów, kolegów i uczcieli». Medal rzeczony wręczony być miał jubilatowi w sam dzień 2 lipca, wraz z odpowiednim adresem. Wszakże jubilat, jak o tem donosiliśmy, unikając owacyj, wyjechał do dóbr swych Neple w Królestwie polskiem, pod Brześciem-Litewskim położonych; tak więc medal jak i adres tam mu posłano. Adres, wytwornie napisany przez artystę amatora p. Bauera, ozdobiony jest jego również pędzla winiętami. Na kartach adresu znajdujemy cztery obrazki, przypominające w porządku chronologicznym najważniejsze chwile życia jubilata, a mianowicie spotykamy się tam: z gmachem b. uniwersytetu wileńskiego, z budynkiem instytutu inżynierów komunikacji, z wizerunkiem mostu Mikołajewskiego na Newie, wreszcie z widokiem mostu przez Wisłę pod Warszawą. Obrazki te, nader pięknej akwarelowej roboty, wykonał artysta-malarz p. Dmochowski. W sam dzień 2 lipca w organie urzędowym ogłoszono nominację jubilata na członka honorowego instytutu inżynierów komunikacji, z pozostawieniem na wszystkich zajmowanych przezń stanowiskach.

du, doprowadzonego, do wyższej kultury gro-
s i bliska katastrofa: pękła główna
ściana korpusu od góry do dołu. Wład za-
tem ściana zaczęła powoli ale nieustannie
wychylać się i dziś wypukłość już bardzo
znacząco wprost wyszła, a kłamy że-
lazne, znajdujące się w połaci wychylonej
ściany, aż powrzynały się w mur na kilka
cali. Wychylanie się ściany postępuje tak
nieustannie, że papier, naklejony z wiecz-
ra na ścianie, rano już jest rozerwany.
W gmachu tym, oprócz mnóstwa biednych
ludzi, otrzymujących mieszkanie za zniżoną
cenę, mieszczą się jeszcze warsztaty szkół
imienia pani Potapowowej: ślusarskiej, stolar-
skiej i introligatorskiej. Administracja tych
szkół, zamiast łamać wspólnie z budowni-
czymi głowę nad przyczyną pęknięcia i wy-
wracania się budynku, powinny przypomnieć
sobie, że przy ustawianiu przed laty 8
czy 9-ciu parowej maszyny w warsztacie ślu-
sarskim, dla wyprowadzenia kolumny od sa-
mego fundamentu aż do wierzchu murów,
podkopywano fundamenty, rozbijano i pod-
murowywano ścianę i ma się rozumieć po-
pauzo budynek, jak zresztą zawsze się to
dzieje, gdy staroświeckie, żelaznej mocy mu-
ry dzisiejszy człowiek porwie się przera-
biać. Właśnie szczelina idzie akurat wzdłuż
tego miejsca, które obrano dla przepro-
wadzenia kolumny. Niech pp. inżynierowie
nie szukają innej przyczyny, niech biorą
za podstawę ratowania misyonarskich mu-
rów te dane o kominie ślusarskiego war-
sztatu, które tu opowiedziałem, to będą na
prawdziwej drodze. Należy spieszyć opróż-
nić lokale i warsztaty i ratować gmach póki
czas, bo jak runie wszystko ze ścianami i
dachem—wypadnie chyba nowy dom budo-
wać. A szkoda byłaby straszna, bo mury te
warte są kilkaset tysięcy rubli. Druga bu-
dowla publiczna zagrożona zniszczeniem,
plebanialny dom pobernardynskiego kościoła,
już porysowany od osuwania się brzegu Wi-
lejski, został obecnie gruntownie zabezpieczo-
ny z całym dalszym placem, na którym
wznosi się sam kościół i poklasztorne mury,
zajęte na koszary artyleryjskie. Zamiast li-
chej faszy, broniącej dotąd brzeg od pod-
rywania wody, zarząd miejski daje teraz
kamienne, mocne cembrowanie, które oprócz
położenia tamy dalszemu niszczeniu brzegu,
harmonizować będzie z cembrowaniem ta-
kiegoż typu, dotykającym brzegu bernardyń-
skiego z prawej i lewej strony. Chociaż po
dokonaniu uporządkowania tego brzegu, wy-
łowy wiosenne Wilejski nie będą dla tych
okolic miasta tak szkodliwe jak dawniej,
jednakże bardzo zdałyby się projektowane
przez komisję «rzeczna» rady miejskiej ta-
my, mające w czterech punktach miasta prze-
cinać Wilejkę, pogłębiać jej wodę, a tem sa-
mem zmniejszać impet jej biegu. Prąd Wi-
lejski jest w granicach miasta niesłychanie
wartki wskutek spadzistości gruntu i to ją
tak straszną czyni przy częstych wylewach.
Słyszeliśmy też i o projekcie skierowania
rzeki za pomocą tunelu pod rynkiem Zarzecz-
nym, wprost od domu b. Frejenda do domu
Tomaszewskiego na bernardyński gaj, przez
co koryto rzeki, opasujące cały półwysep za-
rzeczny, dałoby się zamienić na gaj spacer-
owy i uniknęłoby się porzeby utrzymywania
trzech kosztownych mostów i wybrzeży miej-
skich i prywatnych. Lecz nim ten fanta-
styczny (a może i praktyczny) pomysł doj-
dzie kiedyś do skutku, tymczasem zważmy,
że tamy, których zadaniem łagodzić spadz-
istość biegu, mają kosztować mało, ledwie
kilkaset rubli i z tej racji wolno nieprze-
widywać przeszkód ze strony rady miejskiej.
A ponieważ pierwszą tamę projektowano za-
łożyć w pobernardynskim gaju, ztąd na ca-
łej przestrzeni rzeki, otaczającej w półkole
gaj, woda zostałaby pogłębiona i unierucho-
miona do stopnia, umożliwiającą zabawy
wiosłarskie public, zbierającej się w gaju.
Teraz cały sport wiosłarski ogranicza się do
pluskania się na szczupłej sadzawce w dwóch
członkach; przy pogłębieniu zaś wody na
przeźreni rzeki od kościoła pobernardyn-
skiego do Botanicznego ogrodu, można byłoby
urządzić flotylę ze 100 przynajmniej
członek, któreby dostarczyły zdrowej i milej
zabawy dla młodzieży, a kasie miejskiej

wróciłyby za jedno lato nakład, poniesiony
na sbudowanie tamy. *Vester.*

Grodno, 28 czerwca.

□ Podana w Nr-ze 25 «Kraju» wiado-
mość o zatwierdzeniu ustawy szkoły
rzemieślniczej w naszym mieście
należy uzupełnić kilkoma szczegółami. Szko-
ła ta, mająca czteroletni kurs nauk, do któ-
rej przyjmowane będą dzieci od lat czter-
nastu, ulegać będzie narówni ze szkołami
miejskimi władzy dyrektora szkół ludowych;
główny jednak zarząd i kierownictwo, tu-
dzież program nauk zostaną w ręku rady
opiekuńczej, składającej się z marszałka gu-
bernialnego, prezydenta miasta, członka ko-
mitetu włościańskiego, starosty rzemieślni-
czego, oraz nadzorca szkoły o wykształce-
niu technicznym, z pensją roczną rs. 1,200;
naznaczony i uwalniany będzie przez kurato-
ra, lecz nie inaczej, jak za zgodą i na przed-
stawienie rady opiekuńczej; co zaś do in-
nych nauczycieli, to tych w tenże sposób za-
twierdza dyrektor. Otwarcie jedynej tej na
całą gubernię szkoły, stanowi kwestyę kilku
miesięcy, jej zaś przyszłość cała zależy
głównie będzie od dobrych chęci i energii
rady opiekuńczej i dlatego życzyliby należa-
ło, aby p. marszałek, jako przedstawiciel
wyższej warstwy społeczeństwa naszego, ze-
chciał w tak ważnej kwestyi wywłażać się
należycie ze swego stanowiska, bądźco bądź
zobowiązany do czegokolwiek względem
ogółu. Mówiąc o rzeczonej szkole, czujemy
się w powinności oddać część pamięci głów-
nego inicjatora jej utworzenia, b. powiat-
owego marszałka Piotra de'Lassego i zara-
zem wyrazić uznanie grodzieńskim radnym,
którzy energicznie bronią tego zakładu od
zamachów na jego samodzielność, zdobyli
możliwe w naszych czasach prerogatywy dla
rady opiekuńczej... Susza i upały
wyniszczą ogrody, wypalają łąki i pastwi-
ska, a pola zasiane zbożem w większości
przedstawiają nadzwyczaj smutny widok:
więcej się ziela napleniło niż samego zboża.
Rok ten w ogólności pod każdym względem
będzie bardzo ciężkim dla naszych ziemian,
bo niektórzy i dzisiaj już inwentarz karmią
kartoflami, tem trudniejszym będzie on do
przebycia właścicielom majątków odłużonych
po nad obecną ich wartość i żyjącym z ro-
ku na rok, w części dzięki wyrozumiałości
kredytorów. Na domiar złego procesy z
włościanami i obecnie stały się tak
liczne u nas, że stanowią plagę prawdziwą.
Niezawodnie część znaczna winy za ten stan
rzeczy ciąży na naszym obywatelstwie, któ-
re literalnie nic dla umoralnienia ludu nie
przedsiębrało i nie przedsięwzięło, raz na-
zawsze powiedziawszy sobie, że nic robić
nie można; nie dziw przeto, jeśli dzisiaj pole,
które żadnego użyźnienia nie miało, na które
dobre ziarno chyba wiatr tylko zanosił, daje
w rezultacie chwasty i kąkole. A wszakże,
nie ulega kwestyi, że przy dobrych chęciach
i dodatnim wpływie na włościan, można z ni-
mi żyć w zgodzie sąsiedzkiej, czego naoczny
dowód miałem w majątku Miniewiczach (pow.
grodzieński). Przed miesiącem dwór zajął
włościańskie bydło w szkodzie, gdy zaś
właściciele przyszli z wykupem, obywatel,
ciesząc się między nimi jeszcze z czasów
pańszczyźnianych popularnością i szacunkiem,
w łagodny lecz zrozumiały i dosadny sposób
wyjaśnił całą nieuczciwość postępku, a nar-
reszcie, wysłuchawszy ich usprawiedliwień,
zwrócił bez żadnego wynagrodzenia inwen-
tarz. Wiecież jaki ztąd skutek? W tych oto
dniach, gdy parobcy dworscy wysłani zostali
koscić łąkę, kilkudziesięciu kośców z chat,
których bydło było w szkodzie, zjawili się
zupełnie bezinteresownie do pracy na łące,
objaśniając, że w ten sposób pragną się wy-
wodzić za szkodę, wyrządzoną przez ich
dobytek i za dobroć pańską. Ze względu,
że o stosunkach włościan do dworu podają
się najczęściej fakty tylko ujemne, nie na-
leży przeto pomijać i dodatnich, bo jedno-
stronność w każdej sprawie jest szkodliwą,
tembardziej w tak doniosłej, jak omawiana.
Pożary niszczą miasta, miasteczka, szcze-
gólniej wsie, jako pozabawione wszelkich na-
rzędzi ratunkowych; o klęsce tej wypadnie
chyba przy końcu roku podać ogólne sta-
tystyczne sprawozdanie, gdyż szczegółowe

raz po raz przesyłane wiadomości zadużoby
zajęły miejsca. W samym Grodnie mieliśmy
również kilka pożarów, a w jednym z nich
omalo nie poszła z ogniem cała ulica Zam-
kowa, bo ogień zagroził składom wódki,
lecz zawczasu przewidziano niebezpieczeństwo
i cały wysiłek straży zwrócono ku niedo-
puszczeniu ognia do tego miejsca. W jednym
z hoteli tutejszych otrula się zapal-
kami jakaś przyjezdna młoda kobieta, przy-
była dla porozumienia się z nowo-naznaczo-
nym rejentem; w innej dzielnicy miasta za-
mordowaną została żona rzemieślnika w celu
rabunku; zabójcy są już w więzieniu. W ro-
ku bieżącym mamy letni teatr w ogro-
dzie miejskim, w którym przedtem z powo-
dzeniem odbywały się przedstawienia trupy
małoruskiej Kopyłowa, a część dochodu szła
na miejscowy zakład dobroczynny. *Helota.*

Mińska gub., 28 czerwca.

□ W d. 13 czerwca, w przejeździe z Wilna,
odwiedził Mińsk metropolita kijow-
ski Platon. Świątą była z tego powodu
w dniu następnym uczta galowa w pałacu
archierejskim. Pomiedzy licznymi toastami wy-
powiedziany był i wiersz następujący, ogło-
szony w pismach miejscowych, który tu po-
wtarzamy w przekładzie dosłownym:

Wielki arcykapłanie,
Dostojny metropolito!
Niech się Boża wola stanie:
Rządź nam chwałą niespożyta.
A gdy z przyszłości spadnie zasłona —
Do czego przyjdzie pewnie musi —
Obyż już wtedy imię Platona
Jaśniało w Kijowie i halickiej Rusi!...

Z powodu naznaczenia do Mińska nowego
władcy Siemiona (z Orła) na miejsce zmar-
łego Warlaama, «Minskij Listok» przytacza
z «Orłowskich gub. Wiedom.» ustęp taki:
«Jak wiadomo, zachodnie nasze eparchie są
położone przeważnie pośród inowierców i ino-
plemieńców; przeto w stronach tych nazna-
czają się na władyków tacy przedstawiciele
wyższej hierarchii duchownej, którzy są uwa-
żani za zdolnych wszczepić, zakorzenie i
utrzymać na należytym wysokości wyznanie
panujące. Posunięcie władcy nowego na ka-
tedrę mińską stanowi tym sposobem odzna-
czenie wyższe i wyjątkowe, tembardziej że
i wynagrodzenie za pracę pasterską o wiele
jest większe na kresach zachodnich, niż pen-
sya władyków w eparchjach wewnętrznych». W
historycznym miasteczku Stołowi-
czach (pow. nowogródzki) w czasie uro-
czystości jubileuszowej kasaty unji powstał
pożar z niewiadomej przyczyny, od któ-
rego spłonęło do szczytu około 40 domów.
Ludność w popłochu tłoczyła się rozpaczli-
wie. Opowiadają o kilku kalectwach cięż-
kich i o wielkiej stracie mieszkańców.
W tymże prawie czasie spaliło się od pod-
palenia miasteczko Nowa-Mysz (pow. no-
wogródzki); pastwą ognia stało się 30 do-
mów. W ciągu roku jest to już trzeci wiel-
ki pożar w tem miasteczku; najsmutniejszym
zaś wypadkiem było pogorzenie kościoła pa-
rafialnego, przez co 5,000 katolików zostało
pozbawionych pociech religijnych, a dotych-
czas o pobudowaniu nowej świątyni nie po-
mysłano jeszcze wcale. *Al. Jelski.*

Ślawuta, 20 czerwca.

□ Gdyby nie to, że i nad Horyniem zda-
rzają się wypadki nieszczęśliwe, dalibyśmy
temu listowi nadrzeczny ten napis—a wów-
czas pewni jesteśmy, że ani jeden czytelnik
słów naszych nie pominąłby obojętnie. Boć
przecie o Horyniu to powiada pewien poeta:

Komu obce kraje znane,
Wstydem lica swe zarumień,
Jeśliś zwiedził Tybr, Sekwanę,
A Horynia minął strumień.

Istnieje przytem legenda tej treści: Kiedy
Ojciec niebieski wyznaczał rzekom drogi,
Horyń siedział cichutko przez cały czas, gdy
wszechmocna ręka wytykała bieg wspania-
łemu Dnieprowi, szumnej Rosi, wrzącej Pry-
peci; dopiero gdy przyszła kolej na kwieci-
ste łąki, skalami otoczone, przypadł on do
stóp Boga Ojca i póty prosił, póty błagał,
aż póki sobie tych miejsc nie wyprosił.
Warte też one doprawdy supliki najumię-
szszej; wszystko co nas nad brzegami Renu
zachwyca, znajdziemy nad Horyniem, może
mniej olbrzymie, mniej adumiewające, ale wię-
cej pojętne i porywające, bo swojskie. Za-

chwycony wzrok wydziera się mimowoli z bieżącym Horyniem, a myśl powtarza z poetą:

Niespokojny Horyniu, tych siedziś ozdobo!
Ktośby przez wdziane łaki nie chciał bieds za tobą?
Two swary z kamykami, z brzegami pieszczoty,
Wzgardzi się aż do ujścia przydają ochoty.

Najpiękniejszym miejscem, przez które Horyń przebiega, jest bezwątpienia nasza miejscina, która też z tego powodu od słowa sławic, Sławutą się zowie. Położona o wiorst parę od stacyi kolei żelaznej, pomiędzy niebotycznymi lasami, wyciąga ona ręce do każdego, kto rozumie poetyczny język parowiekowych dębów i sosen stuletnich, kto ukolysany mistyczną ich pieśnią, umie na skrzydłach jej podnieść swego ducha, dla kogo szafir nieba, przebijający się wśród wysmukłych konarów i wsparty na nich, jak na kolumnach z czystego wykutych malachitu, stanowi sklepienie i kopułę najcudniejszej w świecie świątyni. Wśród takiego to otoczenia znajduje się tu zakład kumysowy, który w przeciągu 10 lat swego istnienia zasłużył sobie na uznanie ogólne. Bo jako stacya sanitarno-leśna Sławuta jest znaną oddawna, szczególnego jednak rozgłosu nabrała dopiero od czasu zabiegów d-ra L. Pr. właściciela, oraz d-ra H. Dobrz. lekarza zakładu. To też pomiędzy przyjezdnymi gośćmi nie są tu wcale osobliwością osoby, które zimę spędziły w Kairze, Algierze lub na Maderze. W ogólności przyjezdnym podzieliłbym na dwie kategorie: na gości z dużych miast, jak: Petersburg, Moskwa, Warszawa i Odesa, którzy zachwyceni są balsamicznym powietrzem, ciszą, prostotą iście sielankową; ci stanowią większość «zadowolonych»; mniejszość natomiast, złożona z gości miast pomniejszych, którym spokój i cisza obrzydły; należą oni do opozycyi. Sarkają, ale pomimo to nie wynoszą się wcale. Maj mieliśmy przesłiczny. Gości jednak nie tak wiele, snadź wystawa paryzka odciągnęła kontyngens główny. Niech kto chce i co chce zarzuka francuzom, wszakże na jedno zgodzić się musi, że mają oni talent zwalbiania i ośniewania ludzi. Dopiero tedy w dniach ostatnich przybyła znaczniejsza liczba kuracyuszów—ożywienie więc i ruch jest widoczny. Nic śmieszniejszego, jak widzieć żydów przyjezdnym na kumys, spacerujących po lesie i cmokających; obliczają oni bowiem przy sposobności wartość lasu (jest tego 120,000 morgów) i uśmiechają się na myśl, jaki to ładny byłby interes, gdyby lasów przez ich ręce popłynął do Gdańska. Jednocześnie zastanawiają się też nad tem, czy byłoby to mogło, aby ks. Sanguszko należał do narodowości polskiej. Wszakże wiadomo—powiadają—że nawet jednowioskowy szlachcic lasu nie zwykł trzymać na pniu, cóż dopiero książę, posiadający podobno 50 folwarków! Skoro pieniądze nie potrzebuje, z pewnością chyba nie polak, lecz niemiec albo czech. A niechno jeszcze który z nich dowiędzie się, że książę dzieci nie ma, — wówczas zdziwieniu nie ma już granic ni końca. Aj waj — mówią — jak to może być: ma las a dzieci niema? — No i na cóż wam dzieci? — spytał pewnego dnia książę przyjezdnego kupca z Warszawy. Przebrany był za zwykłego kuracyusza i nie budził podejrzeń żadnych. — Nu, jakto na co? — była odpowiedź. A coby szkodziło jakby syn był? on pewno byłby dobry panicz a nie takie kutwe jak tate, on sprzedałby las! Książę zgodzić się na to musiał — zwłaszcza wobec rozmowy poprzedniej — w której pan kupiec ogromnie wychwalał w Sławucie ten szczegół, że okolica tutejsza ma wiele panien tak pięknych i dorodnych, że każda niemal mogłaby pozować Meissonierowi nawet... gdy tymczasem młodzieży ani na pokaz. *Podagra.*

Kamieniec podolski.

Z inicjatywy biskupa podolsko-bracławskiego Donata zorganizowało się w Kamieńcu stowarzyszenie, cel którego polega na podniesieniu pomiędzy miejscową ludnością wykształcenia religijnego w duchu wiary prawosławnej i narodowości rosyjskiej, oraz na obronie tejże wiary od zgubnych wpływów na społeczeństwo pewnych pisarzy świeckich, jak np. hrabiego L. N. Tolstoj i innych. Donosząc o tem «Grażd.», dodaje, że członkami rzeczonoego stowarzyszenia są przeważnie nauczyciele duchownych zakładów naukowych. Członkowie w przyszłości biskupa miewają odczyty publiczne, podług progra-

mu przez radę stowarzyszenia wpięć opracowanego. Publiczność nietylko prosta, ale i inteligentna wielce się podobno temi odczytami interesuje; liczba zaś słuchaczy ma być tak znaczna, że oddane do dyspozycyi stowarzyszenia dość obzerne sale nie mogą wszystkich pomieścić.

Kijów, 2 lipca.

Do projektowanej przez kijowskie Towarzystwo rolnicze na sierpień wystawy drobin, owiec i chlewni, rozpoczęły się już czynności przygotowawcze; miejsce dla wystawy obrano na Truchanowej kępie, znaczną część której, bo przeszło 9 dziesięcin, Towarzystwo rolnicze wydzierżawiło u miasta na lat 6. Ministerjum dóbr państwa wyznaczyło rs. 300 jako subsydyum na koszt urządzenia wystawy, a także kilka medali złotych i srebrnych na nagrody. Zgłoszeń o ekspozatach biuro Towarzystwa rolniczego otrzymało dotąd zaledwie 9, z tych jedno z Ukrainy i jedno z Podola, reszta pochodzi z oddalonych części państwa (Tuły, Ekaterynburga i t. p.); komitet wykonawczy wystawy przedłużył termin przyjmowania zgłoszeń do 15 lipca. Przy znanej nam jednak «wstrzemięźliwości» — że się tak delikatnie wyrazimy — miejscowych sfer gospodarskich od wystąpień publicznych, opóźnianie się to z nadsyłaniem zgłoszeń na wystawę, grozi ostatniej taką niemal pozycją, w jakiej się znajduje obecnie wielka wystawa miejscowych produktów rolnictwa, urządzona przez besarabskie Towarzystwo rolnicze w Kiszyniowie; okazało się, iż na wystawę tę kiszyniowską, której termin otwarcia jest już blizki, nadesłano okazy z rozmaitych kątów świata z wyjątkiem tylko okazów miejscowej produkcji rolnej. Niefortunne Towarzystwo rolnicze besarabskie, wstydząc się za swoich członków, rozesłało delegacye do rozmaitych gospodarstw miejscowych, dla zachęcenia do wzięcia udziału w wystawie. Trzeba mieć nadzieję, że z kijowską tak źle nie będzie, i nabyty galar do przewożenia przez Dniepr nadsyłanych na wystawę okazów, wkrótce zacznie się wysilać pod ciężarem rozmaitych merynosów i yorkschyrów miejscowej kultury. Na wystawę kijowską zaproszony jest z ministerstwa dóbr państwa delegat, specjalista od chowu chlewni i produkcji chlewnych, dla publicznych odczytów z tego zakresu podczas wystawy. Komitet wykonawczy wystawy składają oprócz członków rady zawiadowczej Towarzystwa rolniczego: baron Wrangel, hr. Michał Lubieński, panowie Andrjaszew, Szydłowski, Lychowski Ignacy, Brokl Leonard i Glinka Otton. Komitet biegłych zostanie obrany przy otwarciu wystawy... Do niedawna jeszcze szeroko rozlany Dniepr, obecnie znacznie zwęził swe łożysko i pokrył się masą mielizn, nadzwyczaj utrudniających nawigacyę; masa galarów i tratw zatrzymało się w drodze, wskutek czego parowa żegluga jest równie utrudnioną, statki co chwila wpadają na mielizny, tracąc po kilka godzin czasu na wydostanie się z tarapaty... Na Dniestrze woda spadła również znacznie wskutek zasuchy. Środki przewozowe rosyjskiego Towarzystwa żeglugi parowej okazały się niedostatecznie lub też zbyt mało przystosowanemi na dany wypadek. Ztąd wielki popłoch pomiędzy splewającymi zboże spekulantami. W braku galarów, zboże wysyła się na zbitych z desek i dylów tratwach z podściółką dla worków; sposób ten splewu chociaż bardzo tani, ciągnie za sobą wielkie awarye, wywoływane podmożką przesyłek... Świeżo zakończony roczny jarmark w Bałcie ujemne dał rezultaty; dawna świetność tych jarmarków znikła bezpowrotnie. Zjazd był bardzo nieliczny, szczególnie z powodu przypadających w roku bieżącym jednocześnie z tym jarmarkiem świąt żydowskich. Ożywiło i zaznaczyło go tylko kilka szwindłów na większą jak zwykle zakrojonych skale. Koni (specjalność to jarmarków bałckich), było niewiele i nie osobliwych, kupujących i gotówki jeszcze mniej. Nie mniej niegdyś jak bałcki świetny jarmark w Jarmolińcach, kończy się obecnie z mało co lepszym powodzeniem. Urządzanie tego rodzaju zjazdów widocznie już się przeżyło i nie przynosi ani sprzedającym ani kupującym dawniejszych korzyści; pozostawanie jednak dla tradycyi jest tak widocznie

wielkie, iż handlujący, wyprawiając na jarmark towar, nie wahają się narazić na prawie zupełnie przewidziane straty, gwoździu zdziwieniu, iż czasy się zmieniają... W okolicach Zmerynki 28 czerwca spadł ogromny grad, trwający przeszło 32 minut — poczyniwszy znaczne szkody w plonach zbożowych, które i tak już wiele ucierpiały od posuchy... W Sławucie, znanym wołyńskim kurorcie, na 9 lipca urządza się zabawa z tańcami na korzyść pogorzańców Ostroga. Zjazd w Sławucie w bieżącym lecie bardzo jest liczny, przeto widoki powodzenia zabawy są świetne. *Mik. Traska.*

Odesa w lipcu.

Od kilkunastu dni w ogródku «Grand hotelu» daje przedstawienia trupa polska p. Texla. Grano między innymi «Chatę za wsią» z muzyką Noskowskiego.

Kraj nadbałtycki.

Zatwierdzone zostało ostatecznie prawo o prywatnych zakładach naukowych w kraju nadbałtyckim. Jak donosi «Riżsk. Wiest.», wszyscy utrzymujący rzeczono zakłady winni bezwzględnie przystąpić do stopniowego wprowadzenia w swoich zakładach języka rosyjskiego jako wykładowego.

ROZMAITOŚCI.

— Komitet zjazdu prawników i ekonomistów we Lwowie ogłasza porządek dzienny obrad, ponawiając prośbę o wzięcie udziału w zjeździe, który się odbędzie 12, 13 i 14 września n. st. Wkładka, dająca prawo do uczestnictwa w zjeździe, ustanowiona została na 4 złr.—3 rs. 35 kop. czyli 7 marek niem., którą to kwotę należy dołączyć do zgłoszenia się piśmennego, lub też równocześnie z temże przesłać przekazem pocztowym pod adresem sekretarza zjazdu d-ra Ernesta Tilla we Lwowie. Komitet zwraca uwagę, iż wczesne zgłoszenie się z uczestnictwem jest, ze względu na konieczne przygotowania zjazdu, w interesie samych pp. uczestników bardzo pożądanem i z tego powodu uprasza o nadsyłanie zgłoszeń ile możności przed 1 września b. r. Jakkolwiek bowiem i późniejsze zgłoszenia z przyjemnością przyjmie, to jednakże ze względów technicznych nie będzie mógł ręczyć później zgłaszającym się, że otrzymają wszystkie druki zjazdu, tudzież, że będą mogli być odpowiednio w mieście pomieszczeni. Blizsze szczegóły poda komitet we właściwym czasie do wiadomości pp. uczestników i ogłosi je w dziennikach. Poczyni też odpowiednie kroki w celu uzyskania u zarządów kolejowych ustępstwa w cenie jazdy dla uczestników.

— Jak piszą «Nowosti», p. Sembrich (Kochan-skiej) zagraża podobno zupełna utrata głosu wskutek sforsowania. Artystka cierpieć ma na zapalenie błony gardlanej i dla tego udała się do Londynu do doktora Mackenzie.

— P. Erazm Jerzmanowski, rodak nasz, zamieszkały w Nowym-Jorku, otrzymał od papieża za pośrednictwem kardynała Ledóchowskiego order św. Sylwestra.

— Obrachowano, że próżnych mieszkań jest obecnie w Petersburgu około 25 tysięcy.

Kronika pośmiertna.

Zmarli: w Warszawie — ś. p. Hortensya z hr. Małachowskich, wdowa po niegdy Władysławie hr. Małachowskim, znana z działalności swej filantropijnej; w Neuhaus w Styryi ś. p. Karolina-Bożenna z Brodzińskich Rucz, jedyna córka autora Wiestawa—Kazimierza z Królówki.

KURYER PRAWNY.

«Grażd.» dowiaduje się, że ministerstwo sprawiedliwości poruszyło kwestyę określenia stosunku liczebnego żydów w adwokaturze.

— Pisaliśmy w swoim czasie o zamierzonym, prawie zupełnym, zniesieniu kary deportacyi. Odnośny projekt, po należytym opracowaniu go przez zarząd główny spraw więziennych, oraz ze zmianami proponowanymi przez ministerstwo sprawiedliwości, wniesiony był już do rady państwa wspólnie przez ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości. Ogłoszony wszakże świeżo «przeгляд czynności głównego zarządu spraw więziennych» za ubiegłe dziesięciolecie wzmiankuje, iż sprawa deportacyi nie została jeszcze stanowczo zdecydowaną, gdyż rada państwa zaopiniowała, iż kwestyę inaczey postawić wypada, na skutek czego przystąpiono do prac przygotowawczych we wskazanym przez radę kierunku.

— Zjazd sędziów pokoju m. Odesy wydał rozporządzenie, iżby sprawy cywilne, wszczynane u sędziów pokoju, były reponowane w myśl art. 145 ust. post. sąd. cyw. jedynie w takim razie, jeśli powód nie stawi się w ciągu dnia oznaczonego do wprowadzenia sprawy przed końcem posiedzenia. Niestawienie się powoda na oznaczoną jedynie godzinę, nie podlega za sobą reponowania sprawy, która w takim razie powinna być odłożona i wprowadzona po odświeżeniu spraw innych, a dopiero przed samem zamknięciem posiedzenia umorzona być może.

— Ciekawy fakt obrony przed sądem opisuje «Gazeta Lubelska»: Obwinionego z urzędu bronił adwokat przysięgły p. B., który wymową swoją starał się dla niego uzyskać wyrok, jeżeli nie uniewinniający,

to przynajmniej łagodniejszy. Kiedy jednak adwokat spójrzal na obwinionego, dostrzegł na nim jakieś do-
brze sobie znany surdut. Zbliżył się tedy, obejrzał
dokładnie ubranie młodzieńca, i przekonał się, że ma
on na sobie surdut, przereżony z letniego pallota,
skradzionego p. B. w roku zeszłym. Wobec takiego
dowodu kradzieży, trudne było sadzenie adwokata
niewinnie oskarżonego i przekonywał sąd, że kra-
dzież się nie zajmuje.

KURIER KOŚCIELNY.

.. Symferopol. (List „Kraju“). Nielicznym tu
nas garstka, nie często też o sobie wiadzieć wam da-
jemy. A i wiadomości nasze niewielką mają donio-
słość. Wyjątek—rozumie się—stanowi dzień 21 czerw-
ca, jako poświęcony w kalendarzu św. Alojzemu
patronowi uczący się młodzieży w ogólności, a za-
razem patronowi tutejszego dziedzina i proboszcza.
Jakoś, spędziliśmy go wcale świetnie jak na Symfe-
ropol. Od rana młodzież szkółki parafjalnej zgroma-
dzona już była w lokalu szkółki, gdy tymczasem do-
rosłaższa, w osobnym pomieszczeniu, przygotowywała
się do odpiewania mszy na głosy. Więc kiedy wiel-
ka Alojzy Krynicki wyszedł do głównego ołtar-
za, obór dźwiękami głosu zaśpiewał „Kyrie elei-
son“, aż wszystkim poboznym łzy rozrzewnienia
w oczach stanęły! Po mszy zgromadzeni z paster-
zem na czele udali się do szkółki, gdzie działwa
ucząca się pod przewodnictwem nauczycielki panny B.
wykonała kantatę, poczem w oryndku odprowadziła
go do mieszkania, gdzie solenizant odbierał powin-
szowania od obecnych katolików-polaków, katolików-
ormian i zycaliwych rosyjan. Ponieważ jednak miesza-
nie plebana szczuplutki, zycaliwi więc parafjanie
i zawsze w każdej potrzebie uczynni państwo Kon-
stantowie Maj...scy zaprosili całe towarzystwo do
swego domu i tu, wobec gościnnego przyjęcia, mło-
dzież ochocznie bawiła się do późna. W ten to sposób,
aczkolwiek rzadko, odezwie się u nas raz po raz nuta daw-
nego życia rodzinnego-towarzystwa. Ziomek.

.. O przebiegu ostatniego tajnego konsystorza
w Watykanie znajdujemy w dziennikach kilka
szczebli. Konsystorz ten był w całym tego słowa
znaczeniu nadzwyczajnym *extra ordinem*. Zaniechano
zwykle formalności, przetrzebiano przy-
zwolnionych czy to publicznych czy tajnych kon-
systorzach. Dopiero w przededniu konsystorza papież
wzwał osobnie biletami kardynałów do zebrania
się na oznaczoną godzinę. Wszyscy purpuraci prze-
bывający w Rzymie w liczbie 23, z wyjątkiem jed-
nego złożonego chorobą, stawili się dnia 30 czerwca
o godz. 10 w Watykanie. Konsystorz trwał dwie go-
diny. Wedle listu z Watykanu do „Polit. Corr.“,
wasytke doniesienia dzienników o treści rozmowy
papieża z kardynałami po wygłoszonej allokucyi są
mniej więcej śmiaśmi konjunkturami, albowiem kar-
dynałowie zobowiązali się w tej mierze do jaknaj-
ściślej tajemnicy. Co się tyczy rzekomych zmian-
rów papieża opuszczenia już teraz Rzymu, to zapew-
nia autor pomienionego listu, iż Kurja narazie zaj-
muje się o tyle tylko tą kwestyą, o ile bierze pod
rozważenie ewentualność europejskiej wojny, na wy-
padek bowiem takiej wojny papież niezawodnie oświad-
czyłby się za wyjazdem z wiecznego miasta. Co się
zaś tyczy miejsca przyszłego zamieszkania papieża,
to w tej mierze nie powzięto jeszcze żadnej decyzji.

KURIER SZKOLNY.

.. Instytut górniczy ogłasza, że w roku bie-
żącym egzaminy wstępne dla przagnących wejść do
instytutu w zakresie kursu gimnazjalnego, odbywać
się będą w następujących terminach: z języków ro-
syjskiego, francuskiego lub niemieckiego (stosownie
do wyboru kandydatów) — 28 sierpnia; z fizyki —
1 września; z matematyki (arytmetyki, algebry, geo-
metrii i trygonometrii) — 6 września. Z pomiędzy
kandydatów, którzy złożą egzaminy weryfikacyjne,
przyjętych zostanie osób 30. Kandydaci, którzy ukoń-
czyli kurs wyższych zakładów naukowych, zapisani
zostaną na 1 kurs instytutu bez egzaminu. Prośby
o przyjęcie do instytutu przyjmowane będą do dnia
14 sierpnia włącznie: we wtorki, środy i czwartki
od godz. 11 do 2. Do prób dołączone być winny
w oryginałach: a) świadectwo wieku i stanu; b) do-
wody pochodzenia; c) patent gimnazjalny lub świa-
dectwo, wzmiankujące o posiadaniu wszystkich przed-
miotów kursu gimnazjum (z wyłączeniem języków
starożytnych) lub innego średniego zakładu nauko-
wego, z kursem uznanym przez ministerstwo oświaty
za równoważny z gimnazjalnym, oraz d) świadectwo
na wolny pobyt w Petersburgu. Niezależnie od tego,
o ile kandydaci ukończyli wyższe lub średnie zakła-
dy naukowe wcześniej niż przed rokiem, winni być
dla złożenia świadectwa policcy co do swego sprawo-
wania się; kandydaci zaś, mający skończonych lat 20—
legitymację co do powinności wojskowej. Nadto kan-
dydaci pochodzenia żydowskiego złożą winni świa-
dectwo naczelnika m. Petersburga, że mieszkają im tu
nie jest wzbronionem. Wpisowe od wychowawców in-
stytutu pobieraniem jest zgóry za rok cały, w kwie-
cie rs. 60, która rozkładana na raty być nie może.

.. Potwierdzają się wiadomości o projektowanej
reformie instytutu agronomiczno-lesnego w No-
wo-Aleksandrii. Z chwilą zamiany instytutu na aka-
demję z czteroletnim kursem, nowy zakład naukowy
przejdzie pod zwierzchnictwo ministerium dóbr pań-
stwa, przyczem otrzyma prawo przyznawania wyz-

szych stopni naukowych pracującym specjalnie nad
różnymi gatunkami przemysłu rolnego.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

[Upaństwowienie drogi zakaukaskiej. Wzrost kolei
państwowych i reakcja. Projekt do prawa o in-
demnizacji rob. fabr. Poddanie zakładów rzem.
inspekcyi fabr. Motywy oczenia wainy. Broszura
p. Łamańskiego].

W b. m. specjalna delegacja objęła na
ręcz rząd linię zakaukaskiej drogi żelaz-
nej. Upaństwowienie tej kolei wogóle przy-
jętem zostało przez prasę i opinie publiczną
bardzo sympatycznie, jest to albowiem do-
tychczas jedyna, a przynajmniej najdogod-
niejsza droga komunikacyjna dla naftodaj-
nego okręgu bakińskiego, dla bogatej Gru-
zyi i ważnych rynków azyatyckich. W braku
innych dróg komunikacji, droga zakaukaska
zajmowała wyjątkowe stanowisko, które la-
two mogło doprowadzić do monopolu. Otóż
rzecz jasna, że monopol chętniej jest widzia-
ny w rękach rządu niż towarzystwa pry-
watnego, ponieważ nie może się stać polem
nadużyć i wyzysku. Dotychczasowego za-
rządu wprowadzie o wyzyskiwanie swego
stanowiska uprzywilejowanego niepodobna
było oskarżać, ale rząd w roli właściciela
daje większe dla producentów na przyszłość
gwarancje. Tak więc sieć linii państwowych
powiększoną została nowym nabytkiem i
obecnie przewyższa już 5,000 wiorst. Dotych-
czas linie państwowe są jeszcze rozrzucone,
ale powoli łączą się i konsolidują, państwo
staje się właścicielem całych systematów ko-
munikacyjnych i zaczyna grać czynną rolę
kolejowego przedsiębiorcy. Obiegają pogło-
ski o rychłym upaństwowieniu dróg, któ-
rych akcje pozostawały w rękach pierwszo-
rzędnych potęg finansowych w Rosyi, tak
np. kursko-charkowsko-azowskiej lub libaw-
sko-romeńskiej, słowem zarysowuje się już
widocznie nowa forma właścicielstwa kole-
jowego. W szeregu faktów powyższych na-
leży wyróżnić dwa prądy: jeden ogólniej-
szy, wedle którego państwo nabywa koleje
żelazne w moc zasady ekonomicznej o ko-
niecności i korzyściach upaństwowienia dróg
żelaznych (ta właśnie zasada przewodziła
akcji upaństwowienia dróg zel. w Niem-
czech); drugi zaś, że tak powiemy gospo-
darczy, wedle którego państwo, jako właściciel
potężniejszy finansowo, rozszerza zakres
swych kolejowych posiadłości.

Tendencja zlewania się w jedno kilka
przedsiębiorstw pokrewnych, bardzo zwy-
czajna w gospodarstwach kapitalistycznych,
obowiązuje i w ekonomice kolejowej. Stopnio-
wo linie sąsiadnie łączą się w jedno przedsię-
biorstwo, zyskując przytem znaczne oszczęd-
ności na kosztach administracji i wzrastają
w moc ekonomiczną. Cała np. sieć dróg
żelaznych francuzkich podzieloną jest mię-
dzy sześć kompanij. I w Rosyi zatem ów
unifikacyjny prąd daje się zauważyć, zupeł-
nie niezależnie od ogólniejszej zasady upań-
stwowienia. Naogół interesy towarzystw
kolejowych, jako przedsiębiorstw niezależ-
nych, są nieosobliwe, co tem łatwiej przy-
czynia się do stopniowego wywłaszczenia
ich na rzecz rządu. Na tle obecnych stosun-
ków dwa tylko towarzystwa: główne i po-
łudniowo-zachodnie posiadają cechy trwa-
łości i imponują ogromem interesu, obok kolei
państwowych. Był czas, kiedy w głowie
jednego z największych finansistów warszaw-
skich istniał podobno plan połączenia wszyst-
kich linii Królestwa polskiego w jedno. Plan
to był stanowczo bardzo korzystny tak dla
gospodarstwa kolejowego jak i dla ekono-
micznych interesów kraju, jednakże wyko-
nanym za życia twórcy nie został. Następcy
nie mogli się podjąć tej potężnej operacji i
obecnie zdaje się jestto projekt niepodobny
do urzeczywistnienia. To jest, może on bę-
dzie zrealizowany, ale chyba nie przez to-
warzystwo prywatne.

Potężniejszy prąd ku upaństwowieniu
kolei zaczyna już podobno spotykać reakcje.

Wynika ta reakcja mianowicie z prze-
świadczenia o konieczności jaknajszybszej
budowy pewnych linii (np. syberyjskiej),
której jednakże państwo podjąć się nie może
ze względu na wymagania budżetowe. Te
ostatnie wymagania oraz wnioski z hi-
stori gospodaratwa kolejowego, składają się
na niechętnie w sferach rządowych usposo-
bienie względem dotychczasowego systemu
gwarantowania dochodów. Tymczasem kapi-
tał prywatny, również niechętnie podejmuje
się budowy kolei niegwarantowanych, zwłasz-
cza wobec nowego systemu kontroli państwa
nad taryfami przewozowymi, dzięki którym
rząd mógłby dowolnie ograniczać dochody
kolejowe. Dla pogodzenia tych sprzeczności
ma być podobno zastosoany nowy system
gwarancyjny, polegający na zagwarantowa-
niu przez państwo nie czystego dochodu od
kapitału, ale pewnej sumy pudo-wiorst, ina-
czej mówiąc, pewnej sumy dochodu brutto.
Ile w tem prawdy—nie przesadzamy, notu-
jąc tę pogłoskę jako ciekawy objaw reakcyi
w zasadach ekonomicznych. Polityka albo-
wiem ściśle ekonomiczna, jak i polityka
w obszerniejszym tego słowa znaczeniu, ule-
ga rozmaitym zmianom i nieraz oddawna
pogrzebane systemy—zmartwychwstają.

Jako objaw np. pewnej zmiany w poglą-
dach, przytaczają „Russk. Wied.“ odmienną
od poprzedniej redakcyę nowego projektu
przepisów o indemnizacji robotników za
śmierć, kalectwo lub ciężkie obrazenie przy
robocie. Zmiana ta polega na ograniczeniu
odpowiedzialności właściciela fabryki; wedle
poprzedniej redakcyi właściciel odpowiadał
za każdy wypadek nieszczęśliwy, o ile ta-
kowy nie wynikał ze świadomej, złej woli
lub umyślnej nieostrożności robotnika; wedle
nowej właściciel odpowiada jedynie wrzecie
zarządzenia środków ostrożności zazwy-
czaj używanych (co jest terminem dość nie-
określonym i rozciągliwym). Zresztą przepi-
sy zostały wniesione do rady państwa bez
zmiany, t. j. suma indemnizacji określa się
w stosunku do uszczerbku, poniesionego przez
robotnika i w stosunku do przednio pobie-
ranego wynagrodzenia. Wrzecie zupełnej nie-
zdadności do pracy, robotnik otrzymuje całą
pensję, wrzecie śmierci pozostała wdowa do
powtórnego wyjścia zamaż 30%, dzieci do
pełnoletności 20%, wogóle jednak cała ro-
dzina nie więcej jak 60%. Termin rozpoczę-
cia akcyi sądowej roczny, wrzecie ubezpie-
czenia poszkodowanego robotnika w jednym
z odpowiednich towarzystw, właściciel ob-
wiązany jest wypłacić przypadającą inden-
nizacyę, może jednak otrzymać część należ-
ności, przypadającej robotnikowi od towa-
rzystwa ubezpieczeń.

Wogóle zatem przepisy pozostały bez
zmiany, świadcząc o przewadze humanitarnej
idei w sferach rządzących. Najlepszym zaś
dowodem stałości polityki państwowej w obra-
nym kierunku opieki nad robotnikami jest
nowe rozszerzenie kompetencyi inspekcyi fa-
brycznej. Odtąd przepisy, warujące pracę
małoletnich na fabrykach, obowiązywać będą
i w rzemieślniczych warsztatach, przestrze-
ganie zaś ich wykonania będzie obowiązkiem
inspektorów. Nikt zapewne wątpić nie będzie
o słuszności nowego rozporządzenia, jeżeli
jednak nie ma ono pozostać martwą literą,
to etat osobisty inspekcyi fabrycznej winien
być koniecznie pomnożony. Jestto zresztą
bardzo naturalna konieczność wobec zaryso-
wującej się w Rosyi kwestyi robotniczej,
która naturalnie nie posiada ani tak ostrych
konturów, ani odznacza się takim jak na
Zachodzie zaognieniem, niemniej przeto, jako
jeden z wyników nowej organizacji pracy
narodowej uczuwać się daje. Czy panujący sy-
stem protekcyjny zaostrza, jak poucza George
i potwierdza Wright¹⁾, kwestyę robotniczą,
czy też raczej zła organizacja pracy naro-
dowej prowadzi za sobą konieczność protek-
cyjnego systemu, jestto zadanie ogólniejszej
natury; dla względów praktycznych dość wie-
dzieć, że jedno z drugiem chodzi w parze.

¹⁾ Niedawno Wright ogłosił cyfry o ilości robot-
ników, nie mających zatrudnienia w Stanach Zjedno-
czonych. Otóż pokazało się, że największa ilość
(60—49%) robotników, wydalonych dla braku zatrud-
nienia, przypada na specjalnie protegowane gałęzie
przemysłowe.

Wobec zaś niewzruszalności systemu protekcyjnego, należy sobie uświadamiać konieczność zamaganą się kwestyi robotniczej.

System zaś protekcyjny w rzeczy samej zapowiada się na długie lata. Nowa zamierzona rewizya taryfy celnej ma jedynie na względzie pogodzenie rozmaitych sprzeczności. W ostatnim N-rze «Wiestn. Fin.» znaleźliśmy motywy ostatniej zwyzki cen od wełny. Z motywów tych okazuje się, że zarząd skarbowy miał głównie na widoku ograniczenie przywozu wełny zagranicznej, które w r. 1888 przywieziono przeszło 348 tys. pud., wełny cienkiej i fabrycznie upranej. W tymże roku wywóz wełny z Rosyi znacznie się zmniejszył, spadając do 1,2 mil. pud., w tem jednakże przeszło 700 tys. pud. wełny niemieckiej. Otóż, zdaniem zarządu skarbowego, upadek wywozu wełny wobec wzrostu importu mógłby bardzo niepomysłnie wpłynąć na interesy hodowców, należało więc ułatwić im zbyt wewnętrzny, wstrzymując przywóz z zagranicy. Jak się mogą przekonać czytelnicy z niżej zamieszczonego sprawozdania, rozporządzenie to dla Warszawy nie wydało oczekiwanych skutków.

Pewne wrażenie na giełdach sprawia nowo rozpoczęta przez niemieckie gazety półurzędowe kampanja przeciwko walucie i papierom rosyjskim. Wielkich skutków dotychczas nie widać, ale kurs się chwieje, co w rosyjskiej opinii publicznej wywołuje wielkie niezadowolenie, popularyzując przytem myśl o metalizacji waluty. To też z wielką niecierpliwością oczekiwaną jest ogólnie nowa praca b. dyrektora banku państwa Lemańskiego o finansach rosyjskich, w której autor właśnie o przywróceniu wymiany metalicznej traktuje.

W. Ż.

Parę uwag o ostatnim jarmarku na wełnę w Warszawie.

Poprawa kursu rubla z 178 marek za 100 rs. w pierwszych dniach zeszłorocznego jarmarku do kursu 220 marek w jesieni r. 1888 i następnie falowanie tego kursu między 217 i 219 przez czas dalszy aż do końca maja bież. roku, kiedy kurs cofnął się do 208, — oto jeden poważny powód, dla którego krajowe fabryki zaopatrzyć się mogły w znaczne transporty zamorskiej wełny, jako tańszej od średniej krajowej. Gdy nadto w maju rozeszła się wiadomość o proponowanym podwyższeniu cła na wełny zagraniczne i półfabrykaty, jak wełna wyczesana, wyczeski, przedzę, — raucano się skwapliwie do sprowadzania tych towarów, rozumiejąc, że wełny krajowe, z powodu niepomysłnego kursu, nie będą pońetne dla zagranicznych nabywców i pozostać muszą w kraju — staną się zapasem niedrogiego towaru na później. Na niechętnie usposobienie targu wpływały także wiadomości o nieurodzaju w Cesarstwie. Z drugiej strony producenci wełny, zagrożeni ubytkiem dochodu ze zbioru zboża, nie mogli godzić się łatwo na ustępstwa z cen zeszłorocznych i stąd powstało w pierwszych dniach jarmarku wycekiwanie, które ostatecznie skończyło się gdy żądania obniżono.

Niebywale obfity dowóz objaśnić się daje brakiem zamówień wełny dla zagranicy w porze przedjarmarcznej i trudnem położeniem spekulantów w miastach prowincjonalnych, z których wielu nie wyprzedalo zeszłorocznych jeszcze zapasów. Podług zdania wielu fabrykantów łódzkich, powód nieudania jarmarku, powód, dla którego średnie wełny w Królestwie wogóle są mniej uwzględniane przez krajowych przemysłowców, leży w trudności zażytkowania do przerobu brudnej i półbrudnej wełny. Łódź nie posiada dostatecznej wody do mycia wełny, bo, jak słyszeliśmy, większe nawet zakłady mogą przy usilnem staraniu na dobyć co najwyżej 1,000 funtów wełny uprać fabrycznie.

Pomimo zatem stosunkowej taniości wełny krajowej i wyższych jej zalet wobec wełn charkowskiego okręgu, te ostatnie, fabrycznie użyte przy cenie 35 rs. za pud loco fabryka, konkurować mogą z wełną krajową na owocach mytą 75—95 talarów za centnar, to jest 20—24 rs. pud.

Być zatem może, iż urządzenie pralni na szerzą skalę gdzieś pod Warszawą, dałoby tę podwójną dogodność da producentów, że uwolniliby ich od mycia wełny na owocach — często z dużym kosztem połączonego i dostarczyłoby krajowemu przemysłowi doskonałego materiału.

Trudno wszelako pomyśleć sobie funkcjonowanie takiego zakładu inaczej, jak przy kupowaniu na własny rachunek wełny surowej i sprzedawaniu również na własny rachunek wełny upra-

nej. Potrzebą zatem znaczących środków, fachowego uzdolnienia tak w kierunku towaroznawstwa jak i w kierunku handlowym, szczególnie gdy wełna wyprana musiałaby być sprzedawana na krótszy lub dłuższy kredyt.

Myśl sama nie jest nową, może jednak warto byłoby teraz właśnie wziąć ją pod dyskusję, ponieważ zmiana warunków w rolnictwie, brak dochodu z uprawy roli pod zboże, niejednego rolnika zachęci do powiększenia gromady owiec, do szukania zwiększenia dochodów w tym kierunku. Wracając jeszcze do jarmarku, w którym, jak wiadomo, około 30,000 pudów wełny pozostało niesprzedanej, musimy zaznaczyć szkodę, jaką bezwiednie wyrządzają sobie producenci, gdy sprzedają wełnę na owcy. Tak sprzedana wełna przychodzi na targ w najgorszym, najwładliwszym opakowaniu, pod zbiorową firmą wełny z pod Płocka, z pod Makowa i tak dalej. Ponióż normalnie na taką zbiorową wełnę składają się lepsze i gorsze partye danej okolicy, przeto sprzedaż, konieczną podług gatunku gorszego nastąpić musi, bowiem w mniemaniu nabywcy gorzsze gatunki muszą przemagać i nadto musi oczekiwać jeszcze różnych niespodzianek przy sortowaniu wełny.

Słyszymy o sprzedażach na owcy, dokonanych przez producentów nawet nie przynaglonych potrzebą, po rs. 1,20 do rs. 1,80 od owcy, gdy wszystkie lepsze owczarnie, które sprzedały swój produkt na targu, pomimo niżki otrzymały od rs. 2 do rs. 3 w przecięciu z owcy. Znany owczarnie z lepszymi rezultatami. Ogłoszenie przez hodowców wydatności przeciętniej i przeciętnego dochodu z owcy, pouczyłoby niejednego, że zaniedbał jedno z ważniejszych źródeł dochodu. Pomimo niedawnego zakończenia jarmarku i pomimo, że zwykle o tej porze ustawał pokup wełny z magazynów tutejszych, słyszeliśmy świeżo o zakupach, dokonanych na rzecz zagranicznych spekulantów. Spodziewać się więc wolno że przy obecnym poziomie kursów i przy zwyzce ceny wełny zagranicą, wkrótce raźniej do zakupów przystąpią, tem więcej, że pozostało sporo i pięknej wełny na składzie.

B. W.

POSREDNICTWO W PRACY.

Żądanie pracy.

± Rolnik doświadczony (28) poszukuje posady rządcy ekonomicznego. Gubernie wielkorosyjskie zarówno z innymi może reflektować.

Wiadomości ekonomiczne.

— Komisya taryfowa, wydelegowana przez XXX zjazd przedstawicieli rosyjskich dróg żelaznych, ukończyła w tych dniach swoje prace. Opracowano taryfy zbożowe od punktów węzłowych do portów morskich i punktów wywozowych na lądowej granicy zachodniej. Wogóle taryfy zbożowe, ustanowione na r. b., będą znacznie tańsze od zeszłorocznych. Na tymże zjeździe opracowano projekt wspólnego biura statystycznego dla wszystkich kolei.

— Naczelnik zachodniego okręgu górniczego w Królestwie inż. Choroszewski, zamieścił w «Przegl. Technicznym» ciekawe cyfry o produkcji górniczej w Królestwie w r. 1887. Rudy żelaznej wydobyto przeszło 8,7 mil. pud. w 43 kopalniach, które zatrudniały 2,265 robotników i 717 pomocników, wogóle więc kopalnie są niewielkie, i produkcyja rud żelaznych w Królestwie nie odpowiada wymaganiom produkcyi surowca. Jakoż w rzeczy samej surowca wyprodukowano w Królestwie przeszło 3,9 mil. pud., przetopiwszy 13,2 mil. pud. rud żelaznych; czynnych było 19 zakładów, które zatrudniały około 5 tys. robotników; pierwsze miejsce zajmuje Huta Bankowa, drugie Starachowice. Produkcyja żelaza okazuje się również niedostateczną w stosunku do produkcyi żelaza, które wyrabiano na 24 hutach i ogółem wyprodukowanym przeszło 3,9 mil. pud. pierwsze miejsce zajmuje huta «Katarzyna» w Sielcach pod Sosnowcem, drugie Huta Bankowa i Koszyki. Stal w r. sprawozdawczym 1887 wyrabiano w Królestwie w dwóch fabrykach: warszawskiej i w «Hucie Bankowej» przy ogólnej produkcyi przeszło 3 mil. pud.; obecnie funkcjonuje tylko Huta Bankowa, produkcyja stali więc zapewne zmniejszy się o połowę. Z zestawienia tych cyfr okazuje się, że górnicza produkcyja w Królestwie jest bardzo jeszcze nieracjonalnie uorganizowaną. Fabryki Królestwa muszą się posilkiwać obecnie rudami dla swego surowca, obcym surowcem dla swego żelaza i stali, obcym wreszcie koksem dla procesów metalurgicznych. Stan to bardzo daleki od ekonomicznej samodzielności kraju.

— W związku z opracowywaną obecnie przez ministerstwa skarbu i dóbr państwa kwestyją uregulowania w Rosyi giełd zbożowych, poruszono też kwestyję ujednostajnienia wag, które w różnych miejscowościach różne są w użyciu. Tak np. okazało się, że w portach Bałtyku używają wagi holenderskiej, w portach zaś czarnomorskich i azowskich — francuskiej lub rosyjskiej, a czasami używają wagi amerykańskiej, przypominającej swą pierwotnością wagę rzymską, czyli niedawno jeszcze powszechnie używaną bezmian. Obecnie wyrob wag ma być ściśle unormowanym i odbywać się ma pod kontrolą władz rządowych. Jako waga normalna ma być zaprowadzona waga, przyjęta na giełdzie zbożowej w Berli-

nie, która ma za zasadę litr francuski i odznacza się wień przymiętami. Być może, że waga ta przyjęta zostanie powszechnie i że co do jej używania nastąpi porozumienie międzynarodowe. Waga ta określać ma tak zwaną «naturę» ziarna, t. j. przymiety, a głównie ciężkość, z zawartości substancji mącznej pochodząca. «Birr. Wiadomości» nadmienają, że dyrektor departamentu podatków niestałych zakomunikował z polecenia ministra skarbu komitetom giełdowym rezultaty badań w powyższym przedmiocie, prosząc jednocześnie o nadesłanie nie później jak 1 września r. b. opinji: o ile pożądanym jest wprowadzenie jednostajnego systemu określenia «natury» w całej Rosyi, oraz przyjęcie wagi powyższej berlińskiej i obowiązkowe stemplowanie wag przez instytucyę rządową.

— Ministerstwo skarbu zawiadomiło komitety giełdowe, że z upoważnienia Jego Cesarskiej Mości przejrzaną ma być całkowicie obowiązująca dziś taryfa celna. Ministerstwo rzeczono zwraca szczególną uwagę na to, aby wszystkie gatunki przemyślny rosyjskiego i produkcyi należycie zaprotegowane zostały. Obok tego ukazanie się na rynkach powszechnych nowych produktów, jak również zmiana stosunków handlowych, wymagają nowego zredagowania niektórych pozycyí tejże taryfy. Opinjo, o jakich złożeńie ministerstwo wesoło powyższe komitety, powinny być ile możności poparte cyframi statystycznymi i szczegółowo wymotywowane.

— Inżynier cywilny Szczapiński wniósł podanie o pozwolenie mu zbudowania własnym kosztem drogi żelaznej od miasta Szadryńska do stacyi Ostrow na linii d. z. uralskiej. Długość drogi, jak wykazało badanie, wyniesie 116 wiorst. Jak podaje «Wostocz. Obozr.», odpowiedź nastąpiła przychylna, pod warunkiem złożenia przez inicjatora do banku państwa kaucyi w wysokości po rs. tysiąc od wiorsty, przyczem kaucya ta po zbudowaniu pierwszych 25 wiorst będzie zwrócona.

— W celu rozwinięcia eksportu szwiny departament rolniczy urządził około stacyi Griazi wielką rzeźnię, prowadzenie której powierzył angiłkowi Jamesowi Cookowi pod warunkiem eksportowania corocznie zagranicę 20 tys. sztuk w Rosyi nabytych i przyrządzonych.

— W r. b. rozpoczęte będą roboty około uregulowania i pogłębienia koryta rzeki Dniepru. W tym celu departament komunikacyi wodnych wysłał specjalną machinę parową z automatycznymi czerpakami.

Kronika giełdowa.

Giełda petersburska dnia 4 (16) lipca: *Po-
lyzyski premjowe:* I em.—263¹/₂, II—244¹/₂; *po-
lyzyski wschodnie:* I—98¹/₂, II—99¹/₂, III—98¹/₂. *Akcyje banków:* dyskontowego — 670, międzypara-
dowego — 532, ruskiego — 240, wileńskiego
ziem. I em.—550, II em.—, kijowskiego—566.
Listy zastawne: wileńskie 6⁰/₁₀₀—101¹/₂, 5⁰/₁₀₀—93¹/₂,
kijowskie 6⁰/₁₀₀—101¹/₂, 5⁰/₁₀₀—93¹/₂, charkowskie
6⁰/₁₀₀—102, 5⁰/₁₀₀—94, poltawskie 6⁰/₁₀₀—101¹/₂,
5⁰/₁₀₀—93¹/₂, moskiewskie 6⁰/₁₀₀—102¹/₂, 5⁰/₁₀₀—93¹/₂.

Giełda warszawska d. 4 (16) lipca: *Listy
zastawne ziem. serya I lit. A—98,25, m. Warszawa
serya I — 98,50, II—96,50, III—95,75. Akcyje
banku handlowego—325.*

Monety. Funt szterl.—rs. 9 k. 88, marka—
48 k., frank — 39, gulden — 83, półimperyal
nowego bicia — 7,82, starego stempla —, rubel
srebrny — 1,13, rubel papierowy—65 kopiejek
w zlocie.

Merkury.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Na wszystkich rynkach zbożowych uczuć się dawała w tygodniu ubiegłym chwiejność, pochodząca z niepewności, czy plony po za Oceanem wypadną pomysłnie, czy też nie będą obfite. Usposobienie wszakże tychże rynków było ogólnie mocne, ceny nie spadły, a żądania zboża gotowego były znaczne, gdyż magazyny powszechnie już są zupełnie puste. Żyto i owies szczególnie chętnie kupowano. Negocyacyj z odleglejszemi nieco terminami wcale nie zawierano. Na rynkach poszczegółowych płacono: w New-Yorku pszen. 107¹/₂; w Londynie pszenica girka 108—112¹/₂, sakszonka 118, ozima 119, towar gdański 119—135, towar królewiecki 109—123, owies 79—90, jęczmień 77; w Marwylii pszen. sandomirka 115, ozima 117, owies 83, jęczmień 67; w Berlinie pszen. 107¹/₂, żyto 81, owies 87¹/₂ — 94¹/₂, jęczmień 78¹/₂—88¹/₂; w Królewcu pszen. psra 99—100, czerwona 96 — 99, jara 100, zółta 98¹/₂; w Gdańsku według sprawozdania firmy «Wilczewski i S-ka» pszen. girka 105, psra 103, polska 102 — 120, żyto 72, jęczmień 68.

Rynki krajowe nader mało były ożywione, zaczęły bowiem po spadkach świeżo mocnych deszczach nadchodzić nieco pomysłniejsze o stanie zbóż wiadomości. Płacono w Warszawie: pszen. wybor. 100—104, żyto wyborowe 79 — 81, owies wyborowy 83—88, jęczmień 60—70. *Na prowincyi w Kró-
lestwie:* w Łomży pszen. 100—110, żyto 75, owies 90; w Skierniewicach (gub. warszawska) pszen. 86—102, żyto 78 — 80, jęczmień 60 — 75, owies 75—82; w Kole (gub. kaliska) pszen. 88—93, żyto 59—63, jęczmień 61—63, owies 72—75; w Piotrkowie p. zen. 96, żyto 63, owies 75; w Opocznie (gub. radomska) pszen. 95, żyto 62¹/₂, jęczmień 66—70, owies 81¹/₂—85; w Płoczniewie (gub. kielecka) pszen. 77—82, żyto 65—67, jęczmień 65—67, owies 80—83; w Bydnie: żyto 75, owies 68—73, jęczmień 76—77, siemię lnia-

na (87^{1/2}%) 135—138, stepowe 143—144; w Liban-
wie: żyto 75^{1/2}—76, owies 75—77, jęczmień 63—65,
siemię lniane 133—134, stepowe 134—135. **Agencja**
dróg południowo-zach. sprzedawała w ostatnich
dniach w Królewcu pszen. białą 97—106, żółtą 95—
100, czarną 94—100, żyto 67—77, jęczmień 64,
owies 73; w Odenie pszen. girka 88—90, sandomir-
ka 94, osima 91—102, besarabka 83—104, żyto 55—
65, jęczmień 55—57. **W prowincjach południo-
wo-zachodnich:** w Kamieniu podolskim pszen.
70—78, żyto 42—45, jęczmień 50—53, owies 60—65;
w Proskurowie (gub. podolska) pszen. 88—92, żyto
55—60, owies 70—75, jęczmień 56—60; w Tulczy-
nie (gub. podolska) pszen. 65, żyto 44, jęczmień 45,
owies 60; w Czerkasach (gub. kijowska) pszen. 65,
żyto 45, jęczmień 35; w Kowlu (gub. wołyńskiej)
pszen. 80—82, żyto 60, owies 70; w Berdyczowie
(gub. kijowska) pszen. lepza 75—85, lichaza 60—70,
żyto 48—53, włośc. 50, owies 70—75, włośc. 72—75,
jęczmień 60—65, włośc. 56—58; w Lipowcu (gub.
kijowska) pszen. 65—70, żyto 35—40, jęczmień 40—
45, owies 65—70.

CUKIER. Ceny tego produktu w ubiegłym ty-
godniu zaledwie utrzymały się na poprzedniej wyso-
kości; o podnoszeniu się ich już nawet mówi-
ć przestano, buraki bowiem znacznie się powiększy-
ły, poprawiły, co zniżyło cenę cukru spodziewać
się pozwała. Zagranicą najniżej notowano ceny z od-
stawą z przyszłej kampanii, tymczasem znów w War-
szawie przeciwnie, na produkt przyszły wielu było
amatorów. Płacono: w Kijowie mączkę cukrową
435—450; w Warszawie za kamień: mączkę całemi

wagonami 315, pojedynczymi workami 317—320, za
rafinadę 337—343, kostki 350—352^{1/2}.

F.

DONIESIENIA.

Dr. Karol Dębicki

ordynuje jak lat poprzednich w Francensbadzie. (148-9)

Ateneum (zeszyt lipcowy): Praca i odpoczynek—
p. K. Wiosna, obrazki malowane w słońcu—p. Sewera.
Czas—p. St. Kramsztyka. Jan Collins i jego następcy—
p. B. L. Z. Wojtki Skiby, z pieśni pierwszej Jana
Kasprowicza. Listy czeskie—p. D. Gablera. Szła-
kiem narodów (z rysunkami)—p. Kazimierza Klec-
kowskiego. Pogląd na wielkoruską gminę wiejską.
(dokończenie)—p. Fr. Gawrońskiego. Dziwak, obra-
zek—p. St. Ariela. Wrażenia literackie. Kronika mie-
sięczna. Nekrologia. Do tego również zeszytu dołą-
czone są arkusze 3-ci i 4-ty «Spisu» rzeczy, zawar-
tych w XIII rocznikach «Ateneum».

Echo Muzyczne № 302: Antoni Wancasz (z por-
tretem)—p. Bronisława Grabowskiego. Wędrowki
Merlina (Merlin Wanderungen). Poemat Rudolfa
Gottschala—p. Waleryę Marrené. Nagrody na wy-
stawie paryskiej. Galeria sylwetek teatralnych.
(XLIV. Honorata Leszczyńska—p. Mełsta). Ludwik

Kucharszewski (notatka pośmiertna). Kronika krakow-
ska—p. J. B. Salutyńska, nowela — napisał Fr. Ra-
wita (d. c.). Echo z Paryża—p. S. Mgła (Le Brouil-
lard). Komedia w 1 akcie — p. Edmunda Gondinet,
z francuskiego przełożył Zygmunt bar. Dangel. Ze
świata barw i postaci—p. Wojciecha Gersona. Kores-
pondencje «Echa» z Petersburga, z Moskwy, z Or-
nienbauma. Kronika: Teatr. Muzyka. Sztuki plastycz-
ne. Repertuar teatrów warszawskich. Teatry ogród-
kowe. Teatry, koncerty na prowincji. Teatr polski
w Odesie i zagranicą. Feljeton: Kwiaty — p. Józefa
Waśniewskiego.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Pan G. w G. «Kur. Codz.» po cenie niższej nie
możemy przesyłać zagranicę.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

Z powodu nieobecności redaktora «Kraju»,
bieżące czynności redaktorskie pełni sekre-
tars redakcyi Ludomir Grendyszyński.

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁĘSKI

w Warszawie, Masowiecka № 16
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli,
nauczycielek i bon różnej narodowości i
takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

Lecznica chorób zębów i jamy ustnej

dla przychodzących. Róg New-
skiego pr. i Małej Koniuszowej
ul., № 26, m. 20 (gdzie Centralna
stacja telefonów).

DOKTORZY I DENTYŚCI
przyjmują chorych codziennie od
g. 10 rano do 6 popołud.

ZĘBY SZTUCZNE.
Operacje chirurgiczne w jamie
ustnej, obturatory twardego i mięk-
kiego podniebienia.

Opiata według taksy, zatwierdzonej
przez Zarząd Medyczny.

Rwanie zębów przy pomocy nar-
koku (chloroform) i gazu rozwe-
selającego (tlenek azotu).

Codziennie od g. 1 do 4 popołud.
Biednych przyjmują bezpłatnie od
g. 9 do 10 rano. (828)

Osoba młoda, polka, przyzwoita, inte-
lijentna, ligentna, poszukuje za-
jęcia kasyerki w zakładzie fotograficz-
nym, księgarni lub do przyjmowania
obstalunków w magazynie strojów. Ofer-
ty pod lit. Z. Z. proszę składać w re-
dakcyi niniejszego pisma.



Cenniki gratis i franco.
Wyrabiam wyłącznie tylko ocet natu-
ralny przez wykwaszenie (za pomocą po-
wietrza atmosferycznego) ze Spirytusu,
Stodu i Wina winogronowego.

Stacja kolei
Muszyna - Krynica
z Krakowa... 8 g.
ze Lwowa... 12 »
z Buda-Pesz. 12 »

KRYNICA

C.-k. Zakład zdrojowo-kapielowy w Galicyi.

Apteka, poczta, te-
legraf
w miejscu.

Nader obfita i silna „szczawa alkaliczno-żelazista”.

Główne środki lecznicze są:

Kapiele mineralne, ogrzewane metodą Schwartza, w budynku elegancko urządzonym
o 73 gabinetach, kapiele borowinowe w osobnym, również elegancko urządzonym
budynku o 27 gabinetach, kapiele gazowe przy głównym źródle, metodyczne picie
wód z licznych źródeł mineralnych o różnym składzie chemicznym. Doskonała zen-
tyczarnia, nowa kefirnia, kilka mleczarni, nowy wzorowy Zakład gimnastyczny,
park wielki z wygodnymi spacerami.

Ku wygodzie i rozrywce gości służą przeszło 1,200 pokoi z całkowitem
umeblowaniem, nowo-zbudowany wspaniale urządzony dom zdrojowy, liczne restaura-
cye, cukiernie, teatr przez cały sezon, czytelnia gazet, dwie wypożyczalnie ksią-
zek, orkiestra zdrojowa, fotograf, liczne i różnorodne sklepy, modniarki, różni ręk-
odzielnicy i t. d.

W domu „pod Zamkiem” są do wynajęcia pokoje tylko na przeciąg 24 godzin.
Dworzec kolejowy Muszyna-Krynica 10 kilometrów od zakładu, z kądem zna-
komicie utrzymana droga do Zakładu prowadzi.

W Maju, Czerwcu i Wrześniu ceny pomieszczeń skarbowych, jakoteż wszyst-
kich rodzajów kąpieli 30% niższe. Prócz stałe przez cały sezon ordynującego leka-
rza rządowego D-ra Kopffa, praktykuje 7 lekarzy tamże. (146-6)

Frekwencja roczna wynosi wyżej 4,000 osób.
W samym zakładzie znajduje się według najnowszych zasad umiejętn. urządzony
C.-k. ZAKŁAD WODOLECNICZY POD KIEROWNICTWEM SPECYALISTY D-ra EBERSA.

Sezon otwarty od 15 Maja do 30 Września.
Na żądanie udziela wyjaśnień c.-k. Zarząd zdrojowy w «Krynicy».

Składy materiałów aptecznych

ulica Senatorska № 464/5 i ulica Marszałkowska № 140

ORAZ

FABRYKA NAWOZÓW SZTUCZNYCH

W TARCHOMINIE

pod Warszawą

LUDWIKA SPIESSA I SYNA

W WARSZAWIE.

(198)

„ODGŁOSY SZKOCYI”

przez STANISŁAWA BELŻĘ. Wydanie ozdob-
ne z 9 drzeworytami, stron 311. Cena
rs. 1 k. 50. (Gebethner i Wolff). Dostać
można w każdej księgarni. (173-15)

Dyrekcya Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z d. 8 (20) Lipca r. b. wprowadzona
zostaje w wykonanie specjalna taryfa na
przewóz zagranicę mineralnych smarów
w wagonach cysternach, będących wła-
nością interesantów, ze stacyi Jarosław
drogi żelaznej Moskiewsko-Jarosławskiej
do stacyi Granica drogi żelaznej Warszaw-
sko - Wiedeńskiej via Moskwa - Brześć-
Warszawa. Powyższa taryfa pomieszczo-
na została w zbiorze taryf dróg żelaz-
nych rosyjskich № 21.

WINA KRYMSKIE I KAUKAZ-
KIE uznanej dobroci,
oraz Analizowany
jako prawdziwy
wyrób z Wina i
przez powa-
gi lekar-
skie za-
lecany



Dyrekcya Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Wskutku zlecenia Departamentu Spraw
Kolejowych z d. 4 (16) Czerwca r. b.
№ 1310/298, zmieniona zostaje z d. 1 (13)
Września r. b. w komunikacji miejsco-
wej drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeń-
skiej specjalna taryfa № XI, na prze-
wóz w pełnych ładunkach żelaza, stali
i surowca nie w wyrobach, oraz żelaz-
nych, stalowych i surowcowych wyrobów.

SYNDYK TYMCZASOWY

Masy upadłości Domu handlo-
wego

„K. I. BEKKER”

w osobie Ludwika Bekker
ogłasza, że 30 Czerwca (12 Lipca) 1889
roku o godzinie 10 zrana w Warszawie
przy ulicy Leszno pod № 38, sprzedawać
się będzie 300,000 gilz do ładunków róż-
nych kalibrów. (191-2)

J. KARPINSKI

Adwokat Przysięgły.

ADMINISTRATOR

majątków z kaucją do 10,000 rs.,
poszukuje posady. Oferty do Biura
Ogłoszeń Pp. Rajchmana i Fren-
dera, Senatorska 26 w Warszawie, pod
A. B. C. D. (183-6)

W WILNIE

Nowootworzony magazyn sukna przy
ul. Wielkiej, wprost Teatru
POD FIRMA

„NADZIEJA”

Władysława Dawidowskiego

zawsze zaopatrzony w świeży sezonowy
towar rozmaitych fabryk, a mianowicie:
Sukna, Korty, Pledy, Koldry, Chustki weł-
niane i Dywany — poleca się łaskawym
względem Szanownej Publiczności. Cen-
ny, z powodu konkurencji, bardzo umiar-
kowane, stałe (Prix-fixe). Za dobroć ma-
teryału magazyn ręczy. Obstalunki poczt-
ną natychmiast się uskuteczniają — na
żądanie wysyła się próbki. (1093-12)

POMOC

na ból zębów
można znaleźć w każdej porze
DNIA I NOCY
w gabinecie
dentystyczn. **A. SACHSA**
Petersburg, róg Wozniesińskiego pr. i
Sadowej ul. № 45—58.
Tamże leczenie, plombowanie i wstawianie
ZĘBÓW SZTUCZNYCH. (910)



Fabryka Obić papierowych i Cerat
 POD FIRMA

J. FRANASZEK

posiada zawsze na składzie: Obicia papierowe najświetszych deseni i kolorów w gatunkach od najtańszych aż do wspaniałych, imitujących materye złotem i srebrem przerabiane, które na ządanie w kolorach podług materyj meblowych wykonywają się.

Fabryka zwraca uwagę, że do obić używa farb zupełnie dla zdrowia nieszkodliwych, za co na wystawie Hygienicznej odznaczona została Dyplomem Uznania.

Ceny stałe i umiarkowane, na ządanie wysyła się na prowincyę zdolnych majstrów do wyklejania całych mieszkań. Za akuratne wykończenie robót poręcza się.

Próby na każde zapotrzebowanie franco i gratis. Wielki wybór Cerat i Rolet.

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE, KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 15.

(84-26)

Kraków, ul. Gołębia, l. 5, l-sze piętro
 Szkoła prywatna żeńska 8-klasowa
 z pensjonatem

LUCYI ZELESZKIEWICZOWNY

przyjmuje do zapisu na rok 1889/90 uczenie miejscowe i dochodzące; naukę rozpocznie między 1 i 8 Września. (186-5)

**FARBY
 LAKIERY
 POKOSTY**
 polecają Zakł. przemysł. chemicz.
W. KARPINSKI & W. LEPPERT
 w Warszawie Plac Bankowy.
 Cenniki franco i gratis.

Dozwolony przez Petersb. Zarząd Lekarski, jako nie zawierający szkodliwych dla zdrowia składników.
S WOBODIN
A. GEBHARDT,
 środek, mieszający odciski i brodawki.
 Do nabycia we wszystkich składach aptecznych i perfumeryach w Rosyi.
 Cena flakonu 35 kop., przesyłka 2 flakony — 1 r., 6 flak. — 2 r. 40 k.
 Główny skład dla całej Rosyi
A. GEBHARDT,
 Petersburg, Kazańska ul., № 3, magazyn № 1.
 (1163-13)

2 КОП. ОВОДИТСЯ ЧАШКА!
 Дешевле заграничного, ни в чем ему не уступает.

**ОДНАСКИ
 КАРТО**
Ж. БОРМАНЬ
 ВО ВСЕХ ФРУКТОВЫХ МАГАЗИНАХ Империи

Адвокат, будowniczy, lekarz, kupiec, officer, fabrykant lub też inna osoba, może za opłatą od 25 do 47 rs. rocznie (stosownie do rodzaju zajęcia) zaasekurować w **Towarzystwie Ubezpieczeń „Rosya”** 10,000 rs. na wypadek mogącej nastąpić **wskutek nieszczęśliwego wypadku śmierci lub kalectwa.** Poczynając od trzeciego roku ubezpieczenia, premje roczne zmniejszają się. Ubezpieczenia przyjmują się także z warunkiem zwrotu wszystkich wniesionych premij sukcesorom, lub też samemu ubezpieczonemu po dojsciu tegoż do wieku lat 65.

Bliższych szczegółów udziela Kantor Główny Towarzystwa Ubezpieczeń «Rosya» (w Petersburgu, Wielka Morska 13), Generalna Reprezentacya w Warszawie (Marszałkowska 144) i Agenci Towarzystwa w miastach Państwa. Na ządanie wysyła się bezpłatnie broszury szczegółowe. (1251-6)

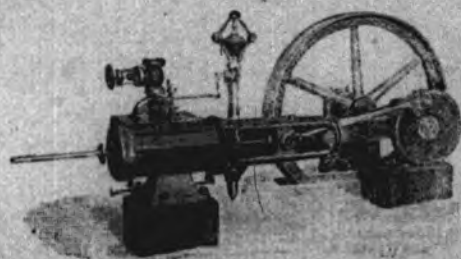
Fabryka Maszyn Parowych i Odlewnia

**ORTHWEIN, KARASINSKI, ROESNER,
 W WARSZAWIE.**

Zarząd Główny w Warszawie ulica Złota № 70-72.

Biurowa reprezentacji w Kijowie, ulica Kreszczatik dom Stiffera № 25.

WYKONYWA:



Maszyny parowe systemu bagnetowego z rozprężaniem pary: stałem zmiennem przez regulator i precyzyjnym od 2 do 250 koni siły.

Lokomobile do 30 koni siły, z kotłami stojącymi i leżącymi.

Pompy parowe i od transmisji: wodne, zasilające, powietrzne, gazowe i t. d.

Specyalne maszyny dla Cukrowni, Garbarni, Młynów i Tartaki, o dolnym lub górnym ruchu, z przyborami. (2688-12)

Transmisye: zwyczajne i amerykańskie «Sellers'a».

Armatury: wszelkiego rodzaju do kotłów parowych i aparatów.

Золотая медаль на выставкѣ въ Брюсселѣ 1888 г.

ВИНО

САХАРНА

Бронзовая медаль Мин. Гос. Им. на выставкѣ въ Харьковѣ 1887 г.

Удостоенное золотой медали на Всемирной выставкѣ въ Брюсселѣ. Продается ящиками въ 50 бутылочек и боченками отъ 5-ти ведеръ и болѣе, съ доставкой на ст. Крутые Ю.-З. ж. д., по цѣнѣ за ящикъ 16, 20 и 25 рублей, а за ведро 3 р. 50 к., 4 р. 50 к. и 5 р. 50 к. При заказѣ свыше 100 ведеръ 15% уступки. Адресоваться въ мѣстечко Резина Бессарабской губ., С. Сахарна на Дястрѣ, экономія инженера Н. К. Апостолюкю. (1238-26)

Cztery chromolitografie z obrazów

JULJUSZA KOSSAKA

(Kościusko, Poniatowski, Czarniecki i Sobieski) do nabycia za rs. 20 wraz z przes. poczt., w Księgarni polsk., Kasańska 26.

OSTRZEZENIE.

Oryginalny i prawdziwy

„EXSICCATOR”

Wynalazku Inż. Techn. G. RITTERA w Warsz., Królewska 39.

Posiada umieszczoną poniżej markę fabryczną, zatwierdzoną przez Rząd wielu państw Europejskich.

Ogłaszane pod tą lub podobną nazwą Środki i smary są fałszywe, podrabiane. (Podrabiacze ścigani będą sądownie).



Broszurka II-gie wyd., 80 stron. druku, z ilustracyami, oraz bardzo ważnym dodatkiem o metodzie konserwacji drzewa, osuszania wilgoci i t. d., niezbędna dla każdego z budujących, wysyła się franco bezpłatnie. (197-5)

POSZUKIWANI SĄ AGENCI.



CZYSTY PRAWDZIWIY CEMENT PORTLANDZKI

fabryki **PORT-KUNDA**

bez obcych domieszek, z gwarancją jego najwyższych zalet. Cena jaknajbardziej umiarkowana.

PLYTY MOZAIKOWE METLACHSKIE do podłóg i ścian.

RURY GLINIANE polewane.

MARMUR SZARY ESTLANDZKI i inne materiały budowlane. (1231-15)

KOS i DÜRR,

Plac Admiralicji № 8, w Petersburgu.

ЦЕНТРАЛЬНЫЙ СКЛАДЪ МЕХАНИЧЕСКІЕ ЗАБѢЛЕНІЕ
ГЕРМАНЪ ГЕССЕ
 С. ПЕТЕРБУРГЪ
 САДОВАЯ 16.

I. S. OSSOWIECKI & Co.

Farby wszelkiego rodzaju suche i na pokocie, pokesty wszelkiego rodzaju, lakiery spirytusowe i na pokocie wysokich gatunków, sztuczny cynobler alizarynowy, farby tapetowe i litograficzne. Cenniki i informacye na ządanie gratis. Magazynu i agentury we wszystkich znacniejszych punktach handlowych Cesarstwa. Adres: Moskwa, Химическо-красочный заводъ Товарищества И. С. Оссовецкія & Ко, собственный домъ, Большая Грузинская. (1237-7)

Leichner's Fettpulver

TLUSTY PUDER LEICHNERA.

CENA ZA PUDEŁKO rs. 1.

Najlepszy puder na włosy, jakoteż i w dalsi! Niedostrzegalny na skórze! Środek kosmetyczny, upiększający skórę!

Materiały do grumowań teatralnych

Łódź, Bielsko i Ołówek do brwi!

Ści do nabycia we wszystkich składach perfumeryj i aptecznych w Rosyi.

L. LEICHNER, BERLIN, dostawca teatrów belgijskich i dworu.

Skład główny dla Rosyi u **B. AUBICHA,** Stremienna 24, PETERSBURG.

Wielka
Morska
№ 16.



Wielka
Morska
№ 16.

C. ABEL

Fabrykant Parasoli, Wachlarzy i wyrobów tokarskich.

PARASOLE I PARASOLKI

własnego wyrobu z najnowszymi materiałami w wielkim wyborze po najniższych cenach. Obstalunki, ządanja i reparacye wykonywane są jaknajprędzej.

Drugi Magazyn: Wyapa Wasilewska, 6 linja № 1.

MYDŁO „SAPOL” do prania bielizny w zimnej wodzie, nieszkodliwe do prania. Cena za kawatek, półkawata, paczkę proszku 30 kop. 15 kop. 20 kop.

LAKIER - GLANS do obuwia damskiego i dzieciennego, do uprząży i t. p., za sztuk 30 kop. A. Wenzla

PROSZEK - BRILLANTIN do czyszczenia wszystkich metalów. 1/3 1/4 1/2 paczki Radesicha w Tryeście. 30 15 8 kop.

CEMENT WSZECHŚWIATOWY do lepienia porcelany, szkła, drzewa itp., za sztuk 25 k. Adolfa Bery.

KROCHMAL - GLANS domieszka do krochmalu zwyczajnego, za paczkę 25 kop. Adolfa Bery.

Sprzedaje się we wszystkich magazyn. aptecz. i składach towarów w kolonijal.

Skład główny u **ALEKSANDRA WENZLA** Petersburg, Kazańska 3. Moskwa, Czystyje pr. Mozkow pier. dom Solennikowch.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

**FABRYKI GARBARSKIEJ
TEMLER I SZWEDE**

W WARSZAWIE, ULICA PRZEDOKOPOWA Nr. 12.

Wyrób skór różnego rodzaju, szczególnie skór pasowych. Pasy do machin.

SPECYALNOSC: pasy znacznych szerokości, oraz pasy do machin dynamo-elektrycznych, pod gwarancją zupełnie prostego biegu. (48-22)

Adres telegraf.: «Temler Szwede Warszawa».

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.

Nagrodzone listem po-
Warszawskiej, Krakow-
stawach Hygienicz-

chwalnym i medalami na
skieij i Lwowskiej Wy-
no - Lekarskich.



EKSTRAKT I KARMEŁKI „LELIWA”

przygotowywane podług wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych; flaszka ekstraktu miodowo-ziolowo-słodowego kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chinu lub selaza i chinu rs. 1, paczka karmelków kop. 15. Sprzedat w Aptekach i Składach aptecznych w War-
skawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie
aptecznym Mrosowakiego i Spiessa, w Odesie u Gajowskiego, w Astrachanie
u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Matiejewa i Pasa-
kowakiego, w Nijewie u Zeligowskiego i w Południ.-Rusk. Towarzystwie,
w Tyblisie u Wyczałkowskiego i Ajwazowa, w Baku u Czyszkowskiego. (24)

Księgarnia Polska B. Rymowicz

POLECA

dwutygodnik ilustrowany, wydawany w Krakowie pod tytułem

„SWIAT”

Cena roczna wraz z przesyłką, rs. 12.

Komplety z roku bieżącego są jeszcze do nabycia. (3)

**MAGAZYN OBUWIA
WARSZAWSKIEGO**

uwaga za swój obowiązek zawiadomić Szanowną Publiczność, że znów otworzył Magazyn, który posiada wielki wybór towaru od najlepszych majstrów warszawskich.

Obuwie damskie i męskie.

NOWOŚĆ!!

(1230-13)

Kamasze męskie ze skóry Kangura

miękkością dorównujące tkaninie jedwabnej.

Księgarnia Polska w Petersburgu

przy ulicy Kazańskiej № 26,

POLECA SVOJĄ

WYPOŻYCZALNIĘ KSIĄŻEK POLSKICH,

stale zasilaną wszystkimi nowościami. Warunki abonamentu: za-
staw rs. 3, abonament miesięczny kop. 75.

NOWY KATALOG kop. 15.

Na prowincyi warunki te same, z doliczeniem kosztów przesyłki pocztowej.

NOWOOTWORZONA DNIA 9 MARCA r. b.

Wędłarnia Warszawska

pod firmą „MARYA”

Newski prospekt № 54, vis-à-vis Biblioteki Publicznej

zaopatrzona stale w towar prawdziwy litewski i warszawski poleca: Wę-
dliny, Sery, Masło, Świeże serdelki, Parówki, Kielbasy herbat-
nie, oraz gotowane i zapiekane w chlebie Szynki codzień świeże.

Wszystkie szynki są stemplowane przez Zarząd Rady Lekarskiej.

(1112-2)

A. IWASZKIEWICZ.

BRUNO SAENGER & Comp.

Petersburg, róg Newskiego i Kazańskiej 25.

Specjalny skład wszelkich przyrządów fotograficznych.

REKOMENDUJEMY

APARATY FOTOGRAFICZNE

wyrobu własnego i zagranicznego, od 15 rs. aż do najdroższych.

CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSYŁAMY BEZPŁATNIE.

Własne zakłady stolarskie i mechaniczne.

Wydawcy pisma miesięcznego

„ФОТОГРАФИЧЕСКИЙ ВЪСТНИКЪ”

Cena abonam. rocznego 4 rs. z przesyłką. (1141-2)

**Skład Win Węgierskich większych pro-
ducentów węgierskich**

W PETERSBURGU, WIELKA MORSKA № 10.

PRAWDZIWE węgierskie **BIAŁE** i **CZERWONE**

Wina od 80 kop. począwszy, **TOKAJ** od 2 rs., Ruszter-
Ausbruch od 1 rs. 50 kop. Koniak, Sliwowica, Szam-
pańskie. (1248-13)

ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

имѣть честь довести до свѣдѣнія Гг. акціонеровъ, что дивидендъ по акціямъ
Общества за 1888 годъ, въ установленномъ Общимъ Собраніемъ 31 мая сего
года размеръ двухъ рублей на каждую акцію, будетъ выдаваться, начиная
съ Субботы 1-го Іюля, предъявителямъ дивидендныхъ купоновъ № 11-й: въ С.-Пе-
тербургѣ— въ Международномъ Коммерческомъ Банкѣ; въ Москвѣ— у г. Л. С.
Полкова; въ Кіевѣ— въ Отдѣленіи Международнаго Коммерческаго Банка;
въ Одессѣ— у Гг. Арста Мааса и К° и въ Учетномъ Банкѣ; въ Варшавѣ—
у г. Л. Р. Вложа; въ Ригѣ— въ Городскомъ Учетномъ Банкѣ; въ Берлині—
въ Учетномъ Обществѣ; у Гг. Менделсона и К° и у г. Вейсхредера; во Франк-
фуртѣ на Майнѣ— у г. Рохлихльда и синона; въ Амстердамі— у Гг. Ливинга,
Розенталя и К°; въ Парыжѣ— у Гг. Роско и К° и Гг. Эрруса и К°; въ Лон-
донѣ— въ Отдѣленіи Русскаго для внешней торговли Банка; въ Брюсселѣ—
у Гг. Вазаръ и К° и Гг. Матъ и сынъ. (1267-2)

DOM HANDLOWY
A. FIORENTINI
założony w r. 1780
W WILNIE.

Poleca wielki wybór win, sprowadzanych wprost z miejsca. Długoletni stosunek z domami, znanymi z uczciwości, stawia nas w możności gwarantowania czystości i prawdziwości tych gatunków:

Importowane Francuskie od rs. 1 k. 20 do rs. 5
Hiszpańskie » » 1 » 20 » » 4
Węgierskie » » 1 » 20 » » 25
Szampańskie George Goulet rs. 6 i rs. 6 k. 50
Luis Roederer rs. 6 k. 50

Krajowe Szampańskie N. P. Lanina na rs. 1 k. 75, rs. 2, rs. 2 k. 50 i rs. 3, również wina Krymskie, z najlepszych winnic pochodzące białe i czerwone na k. 50, 60, 80, rs. 1. Kachetyńskie Ks. Dżordżadze i K^o na k. 80, 95, rs. 1 k. 10, rs. 1 k. 20, rs. 1 k. 40, rs. 1 k. 60 białe i czerwone.

Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

Объявление отъ Управления Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ.

Для потребностей будущаго 1890 года Управление Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ предполагаетъ заготовить нижеслѣдующее количество дѣсныхъ материаловъ:

- 1) Дубов. бревенъ, длин. 3 саж., толщ. отъ 3 до 3¹/₂ верш. около 500 штукъ.
 3 » 4 » 4¹/₂ » 1,200 »
 3 » 5 » 5¹/₂ » 500 »
 3 » 6 » 7 » 500 »
 4 » 4 » 4¹/₂ » 300 »
 4 » 5 » 5¹/₂ » 300 »
 4 » 6 » 7 » 300 »
- 2) Соснов. бревенъ, длин. 3 саж., толщ. отъ 3 до 3¹/₂ верш. около 1,000 штукъ.
 3 » 4 » 4¹/₂ » 3,000 »
 3 » 5 » 5¹/₂ » 6,000 »
 3 » 6 » 6¹/₂ » 3,000 »
 3 » 6 » 8 » 600 »
 4 » 4 » 4¹/₂ » 1,000 »
 4 » 5 » 5¹/₂ » 1,000 »
 4 » 6 » 6¹/₂ » 500 »
 4 » 7 » 8 » 500 »
 5 » 6 » 6¹/₂ » 300 »
 5 » 7 » 8 » 300 »
- 3) Сосновыхъ брусковъ, пиленныхъ или чисто тесаныхъ, длиною 7 аршинъ, сѣченіемъ 5 на 5 дюймовъ около 6,000 »
- 4) Сосноваго или осиноваго кровельнаго гонта, длиною отъ 12 до 13 вершк., ширины отъ 2 до 3 вершк. и толщиной въ толстомъ ребрѣ ³/₄ вершка около 2,000,000 »
- 5) Досокъ сосновыхъ чистыхъ, обрѣзныхъ, длиною три сажени, шириною не меньше 9 дюймовъ и толщиной въ ¹/₂ дюйма около 5,000 »
 Тоже въ 1 дюймъ около 40,000 »
 Тоже въ 1¹/₂ » 40,000 »
 Тоже въ 2 » 20,000 »
 Тоже въ 2¹/₂ » 35,000 »
 Тоже въ 3 » 10,000 »
- 6) Досокъ сосновыхъ полустылыхъ (полуобзеленныхъ), длиною 3 саж., шириною не меньше 9 дюймовъ и толщиной въ 1 дюймъ около 6,000 »
 Тоже въ 1¹/₂ дюйма 4,000 »
 Тоже въ 2 » 12,000 »
 Тоже въ 2¹/₂ » 12,000 »
 Тоже въ 3 » 2,000 »
- 7) Досокъ дубовыхъ чистыхъ, обрѣзныхъ, длиною въ 2 и 3 саж., шириною не меньше 9 дюйм. и толщ. въ 1 дюймъ по
 Тоже въ 1¹/₂ дюйма по 100 »
 Тоже въ 2 » по 150 »
 Тоже въ 2¹/₂ » по 200 »
 Тоже въ 3 » по 100 »
- 8) Драни шпукатурной сосновой, длиною 2 аршина, шириною отъ 2-хъ до 3-хъ вершковъ около 200,000 »
- 9) Жердей грабовыхъ, длиною три сажени, толщиной въ тонкомъ концѣ отъ 1¹/₂ до 2-хъ вершковъ около 200 »
 Тоже березовыхъ 400 »
 Тоже дубовыхъ 500 »
 Тоже сосновыхъ 500 »
- 10) Брусевъ дубовыхъ мостовыхъ длиною 18 футъ, сѣченіемъ 10 на 12 дюймовъ около 600 »
 Брусевъ дубовыхъ, мостовыхъ, разныхъ раѣмтровъ длиною отъ 10¹/₂ до 22 футъ и сѣченіемъ отъ 8 до 12 дюймовъ около 5,000 куб. фут.
- 11) Дать сосновыхъ пиленныхъ длин. 3 саж., сѣченіемъ 2 на 2 дюйма около 10,000 штукъ.
 Тоже 2¹/₂ на 2¹/₂ дюйма 18,000 »
- 12) Пластины дубовыхъ, длин. 3 саж., толщ. отъ 2¹/₂ до 3 вершковъ около 4,000 »
 Пластинокъ сосновыхъ длин. 3 саж., толщ. отъ 2¹/₂ до 3 вершковъ около 3,000 »
 Пластинокъ дубовыхъ шпальныхъ длин. 1,25 саж., толщ. въ 2¹/₂ вершка около 30,000 »
- 13) Брусевъ дубовыхъ переводныхъ, сѣченіемъ 7 на 10 дюймовъ длин. отъ 8¹/₂ до 14 футъ, въ комплектахъ по 48 штукъ брусевъ общей длинны 530 погонныхъ футъ около 250 компл.
- 14) Досокъ сосновыхъ типовыхъ, обязательно машинной пилки изъ комлевыхъ колодъ, совершенно чистыхъ:
 длиною 21 футъ шириною 9³/₄ дюйма и толщ. 1 дюймъ около 25,000 штукъ
 21 » 9¹/₄ » 1¹/₂ » 35,000 »
 21 » 9¹/₂ » 2¹/₂ » 20,000 »
 22 » 10 » 2¹/₂ » 2,500 »
- 15) Дубоваго материала, отдѣланнаго въ видѣ колодъ, плансоновъ или брусевъ, толщиной отъ 16 до 30 дюймовъ и длиною не менѣе 11 футъ около 140,000 куб. фут.

Примѣчаніе: Управление дорогъ заказываетъ этотъ материалъ преимущественно четырехъ типовъ по длинѣ, а именно: длиною 11, 17, 22 и 24 фута, при чемъ при длинѣ въ 22 и 24 фута толщина можетъ быть допущена отъ 14 дюймовъ, тѣмъ не менѣе лесопромышленники, желающіе принять на себя эту поставку, приглашаются указать въ своихъ заявленіяхъ, какіе размѣры по длинѣ для нихъ болѣе подходящіе.

16) Колодъ сосновыхъ обязательно лишь комлевыхъ и прямослойныхъ, длиною 3 сажени, съ напускомъ въ три вершка и толщ. въ 7¹/₂—8—8¹/₂—9—9¹/₂ и въ 10 вершковъ около 5,000 штукъ.
 17) Дубовыхъ телеграфныхъ столбовъ, длиною 4 сажени и толщиной въ верхнемъ отрубѣ 4 вершка около 6,000 »
 Тоже длиною 5 сажени и толщиной 5 вершк. 750 »

Всѣ эти материалы должны быть обязательно изъ лѣса зимней рубки, совершенно хорошаго качества, безъ трещинъ, безъ гнилыхъ и табачныхъ сучьевъ, при чемъ бревна, колоды, пластины и столбы должны быть хорошо очищены отъ коры и сучьевъ.

Материалы по пунктамъ 13, 14, 15, 16 и 17 заготавливаются по особымъ техническимъ условіямъ, каковыя желающіе могутъ получать лично или по почтѣ изъ Хозяйственнаго Отдѣла Управления Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ въ Кіевѣ.

Доставка сихъ материаловъ должна быть произведена осязательно къ станціямъ Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ и сдача этихъ материаловъ должна быть начата съ 15 Января и окончена не позже 1 Юня будущаго года, на что съ поставщиками будутъ заключаемы договоры.

Извѣщая объ этомъ, Управление Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ проситъ лицъ, желающихъ принять на себя поставку вышеуказанныхъ материаловъ (полностью или по частямъ) заявить о томъ не позже 1-го Сентября сего года въ Хозяйственный Отдѣлъ Управления въ закрытыхъ конвертахъ съ надписью: «Заявленіе на поставку лѣсныхъ материаловъ въ 1890 году», указавъ: какое количество, какихъ материаловъ, на какихъ станціяхъ и по какой крайней цѣнѣ они могутъ обязаться сдать въ вышеуказанный срокъ. (3)

Для всякаго рода справокъ и переговоровъ Начальникъ Хозяйственнаго Отдѣла лично принимаетъ гг. поставщиковъ и подрядчиковъ въ Управление дорогъ отъ 11¹/₂ до 1 часа дня ежедневно, кромя праздничныхъ и табельныхъ дней.

Przy moim Magazynie Konfektey damskiej, w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej № 129 od lat 10-ciu istniejącym,
otwieram d. 1-go września r. b.
SPECYALNY WYDZIAŁ
dotąd nigdzie jeszcze w kraju nie egzystujący
kształcenia Kobiet na dyrektrisy i zarządzające
ZAKŁADÓW KRAWIECCZYNY DAMSKIEJ.
Jednoroczna praktyka postawi w możności kobiety do zarządzania samodzielnie powierzonymi magazynami.
Metoda i kraj wyłącznie paryzki. Liczba praktykantek ograniczona.
Blizszych objaśnień i warunków udzielam: Marszałkowska № 129.
Stanisława Daleszyńska,
Właścicielka Magazynu konfektey damskiej i Kostjumerka Teatrów Rządowych Warszawskich. (174-2)

ŻEGIESTÓW
Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicyi
LEKARZ ZAKŁADOWY Dr. K. ZGÓRSKI
WODA ŻEGIESTOWSKA
najsilniejsza szczawa żelazista w Europie.
Kąpiele wodno-gazowe, silniejsze niż w Francensbadzie-Elsterze, Kudowie i Krynicy. Kąpiele borowinowe. Kąpiele popradowe, zastępujące kąpiele morskie. Klimat podalpejski. Położenie romantyczne. (131-6)
W składach wód: Heinricha, Kucharzewskiego, Lilpopa, Ziemińskiego, oraz we wszystkich aptekach.

Tad. Kowalski
I
A. TRYLSKI
WARSZAWA,
MIODOWA № 4,
jako główni reprezentanci fabryki
H. CEGIELSKIEGO W POZNANIU
polecają znane z trwałości i dobroci wyroby teje,
jakoto:
Młocarnie cepowe stałe i przenośne, Wialnie, Sieczkarnie, siekacze, Sikawki pożarne, Pługi, Brony, Siewniki rzutowe, oraz wszelkie inne Machiny i Narzędzia rolnicze.
Części zapasowe na składzie.
(179-3)

ROSYJSKIE TOWARZYSTWO HANDLU TOWARAMI APTEKARSKIMI

(Русское Общество Торговли Аптекарскими Товарами)

W PETERSBURGU, ULICA KAZAŃSKA Nr. 12.

ODDZIAŁ W CHARKOWIE.

Sprzedaz hurtowa i detaliczna wszystkich wód mineralnych rosyjskich i zagranicznych najświetszych. Materiały Aptekarskie i Techniczne, Korzenne i Preparaty Chemiczne. Do użytku domowego najlepsza Oliwa Nizza, Korzenie, Ocet francuski, Środki dezynfekcyjne, jakoteż towary perfumeryjne rosyjskiego i zagranicznego wyrobu.

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

Dyrekcja Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z d. 1 (18) Lipca r. b. włączoną zostaje stacja Zabkowice w związku Południowo-Zachodnią do specjalnej taryfy № 30, dla przewozu szkła i wyrobów szklanych w pojedynczych i pełnych ładunkach, z zasadami ustanowionymi dla stacji: Sosnowice, Granica, Dąbrowa, Strzemieszyno i Zawiercie, drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Ogłoszenia o powyższym pomieszczone zostały w № 19 zbiorniku taryf dróg rosyjskich.

W m. Łukowie do sprzedania DWA DOMY:

Jeden przy ulicy Siedleckiej № 56, jednopiętrowy z budynkami i gospodarskimi zabudowaniami, altana, lodownia w ogrodzie, fruktowym ogrodem i łakami za ulicą Browarną. Drugi dom przy ul. Browarnej № 52, jednopiętrowy, z innymi budynkami, z placem i łakami.

Obydwa domy dawna własność p. v. Bodera, obecnie należą do Szepel Mejera Kapitańskiego w Brześciu Lit., gdzie porozumieć się można co do kupna. (199-3)

Z POWODU wzmianki kilku pism o moim wyjeździe do Paryża, jakoteż do fabryk francuzkich, belgijskich i niemieckich, oraz skutkiem rozlicznych w tej kwestyi zapytań, oświadczam niniejszem: iż podróż ta, podjęta z własnej inicjatywy i własnych funduszy, ma na celu interesy fabryczno-handlowe wełn w kraju produkowanych, nie zostaje zaś w żadnym związku z wysyłką kolekcji wełn na Wystawę Paryską, w kierunku tym bowiem działalność moja była skończoną z chwilą, gdy za moim pośrednictwem znaczna ilość okazów dostarczona została, za dalsze przeto losy tego przedsięwzięcia nie odpowiadam.

(196) Juliusz Sypniewski.

ŚWIEŻO PRZYWOŻONY
CEMENT PORTLANDZKI
•TRÓJ-KORONNY,
z czerwonym krzyżem, znany ze swych wyborczych własności i nagradzany na wystawach powszechnych
CEMENT ROMANSKI
•NIEDŹWIEDŹ.



Sprzedaz hurtowa i detaliczna, na żądanie dostawa CEMENTU ROMANSKIEGO w workach w kantorze (1242-13)

ANDRZEJA B. ELLERS
Wyspa Wasilewska, Nikołajewskie wybrzeże, № 31, między 7 i 8 linją.
Telefonu № 763.

ZARZĄD Kijowskiego Ziemskiego Banku

podaje do wiadomości, iż w roku bieżącym, począwszy od 20-go Maja aż do 19-go Sierpnia włącznie, wszelkie operacje w dnie sobotnie będą wstrzymane. (1206)

Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».

**SKŁADY
WIN**

M. I. ZURABOWA

Z WŁASNYCH WINNIC

Hurtowe i detaliczne: w Warszawie, Senatorska 25—27
w Wilnie, Wielka ulica.

Hurtowe:—w Charkowie w czasie Jarm. Kreszczeńskiego.
w Niżnim w czasie Jarm.—Napit. Linja. (141-12)

Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».

WODY MINERALNE NATURALNE Skład wód mineralnych naturalnych przy Apteczce pod firmą:

DR T. HEINRICH

w Warszawie, przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejącej. Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu całego sezonu picia wód, skład, otrzymuje co kilka tygodni bezpośrednio od Dyrekcji wszystkich źródeł świeże transporty tychże wód. Wskazówki o zachowaniu się przy kuracji wodami mineralnymi, broszury ze źródeł przesyłane, wydają się na żądanie bezpłatnie. (140-12)

RADA ZARZĄDZAJĄCA Towarzystwa drogi żel.

FABRYCZNO-ŁÓDZKIEJ

podaje do wiadomości Pp. Akcjonariuszów, że począwszy od 28 Czerwca (10 Lipca) r. b. stosownie do postanowienia Ogólnego Zgromadzenia z dnia 23 Czerwca (5 Lipca), wypłata dywidendy za 1888 rok uskutecznić się będzie po rubli 12 kredytowych od storublowej akcji rzeczonoego Towarzystwa, czyli rubli 120 od tysiącorublowej akcji za złożeniem kuponu dywidendowego № XXII.

w Warszawie: w Zarządzie Towarzystwa (Nowo-Zielna 45),
w St.-Petersburgu w Banku Międzynarodowym,
w Berlinie: w «Mitteldutsche Creditbank». (195-2)

Świeże Wody Mineralne

Vichy, Soden, Ems, Karlsbad, Marienbad i in. Sole do kąpiel poleca

GENTRALNY SKŁAD APTECZNY

Milutyn rząd, Newski pr. 27, przy moście Kazanckim. Dla dogodności mieszkających na letniskach, wysyłamy wszystkie u nas kupione wody, farby, środki dezynfekcyjne i inne przedmioty gospodarskie wszystkimi kolejami żelaznymi, przycem dostarczamy na dworce kolejowe gratis. Detaliczne cenniki gratis. (1948-18)

**MAGAZYN MEBLI
NOWYCH I UŻYWANYCH
ZALESKIEGO I S-ka**
w Warszawie, Marszałkowska № 137.
1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicerao-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

POTRZEBNY WSPOLNIK

lub współniczka, kobieta inteligentna z kapitałem 500 rs., do interesu, dającego bardzo dobry procent. Oferty pod lit. X. Z. składać w Biurze Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, Warszawa, Senatorska № 26. (193)

RS. 400 JAKO KAUCYA,

do tego potrzeba miejsca rządcy domu, folwarku lub innego zajęcia. Oferty pod lit. B. C. przyjmuje Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Senatorska № 26. (194)

KSIEGARNIA POLSKA

Br. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazańska 26
poleca ostatnie nowości:

Bersohn M. Marcin Teofil Polak, malarz polski z XVII w. (4 ryciny), rs. 3 k. 20.
Sunge G. W sprawie alkoholu, kop. 25.
Cels Korneliusz. O lcznictwie ksiąg ósmioro, rs. 2.
Chelchowski St. Powieści i opow. ludowe z okolic Przasnysza, kop. 85.
Czesław. Capriccio. Cykl arabesk, opr. rs. 1.
Dąbrowa A. Z. Wieczory jesienne. (Historia polska dla dzieci), rs. 1 kop. 20.
Dubiecki M. Historia literatury polskiej. 2 tomy, rs. 6, w opr. rs. 7 k. 50.
Encyklopedia handlowa w 16 zeszytach. Wyszły 4 zeszyty. Całość rs. 4.
Gawalewicz M. Żona. Galerya sylwetek z natury, rs. 1 k. 35.
Heine H. Nowa wiosna, przeł. Czesław kop. 30.
Heubner O. Dyfteryt szkarlatynowy i jego leczenie, kop. 30.
Karpinski J. Krótki rys ustroju dawnej Polski i poglądy na przeszłość. 2 tomy, rs. 3 k. 60.
Loewenfeld Dr. Nowoczesne metody leczenia neurastenji i histeryi, kop. 60.
Łoś Jan. Porównanie fonetycznych właściwości kilku gwar polskich, k. 50.
Lutnia. Pierwszy wybór kwartetów męskich, zebrał P. Maszyński. Zeszyt II po rs. 1.
Marassé Miecz. hr. Dzieła ekonom., polit. i statystyczne. 2 tomy, rs. 4 kop. 50.
Merczyng H. Zasady elektrotechniki, rs. 2 k. 70.
Meyer M. W państwie gwiazd. Astronomia popularna, rs. 1 k. 50.
Narkiewicz J. A. Szkic historyczny umysłowego i artyst. rozwoju ludzkości, z ilustracjami. (Zarys dziejów malarstwa) 3 tomy, rs. 15, opr. rs. 18.
Pismo święte St. i N. Testam. z ilustr. G. Doré'go. Wyd. tanie, zeszyt po k. 25. Wyszły 4 zeszyty.
Pieksiński F. O dynastycznym szlachte polskiej pochodzeniu, rs. 4.
Płonowska W. Sekrety zachowania wdzięków i t. p., kop. 75.
Pług Adam. Trzy legendy. Z dawnych lat, według obcych podań, z ilustr. Andriollego, rs. 1 k. 50, opr. rs. 3.
Rivers I. Ogród pod szkłem, kop. 75.
Rogosz J. Na dziejowym przełomie, pow. hist. z XV w., rs. 2.
Roscher W. Nauka ekonomji handlu i przemysłu, rs. 6.
Sulima Z. L. Polacy w Hiszpanji (1808—1812), rs. 2.
Szujski Józef. Historji polskiej ksiąg dwanaście, rs. 2 kop. 50.
Wallace L. Ben-Hur. Opow. z dni Mesjaszowych. Tom I, rs. 1.
Weryho M. Z życia zwierząt. Pies, k. 20.
Zaleski Witold. Zasady ekonomiki, rs. 2.
Za przesyłką pocztową należy dołączyć kop. 20 do każdego rubla ceny książek.
Osoby, sprowadzające książki i czasopisma z księgarni Br. Rymowicza w Petersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy z góry przy zamówieniu. Należność pobraną zostanie przy doręczaniu przesyłki przez obciążenie pocztowe.